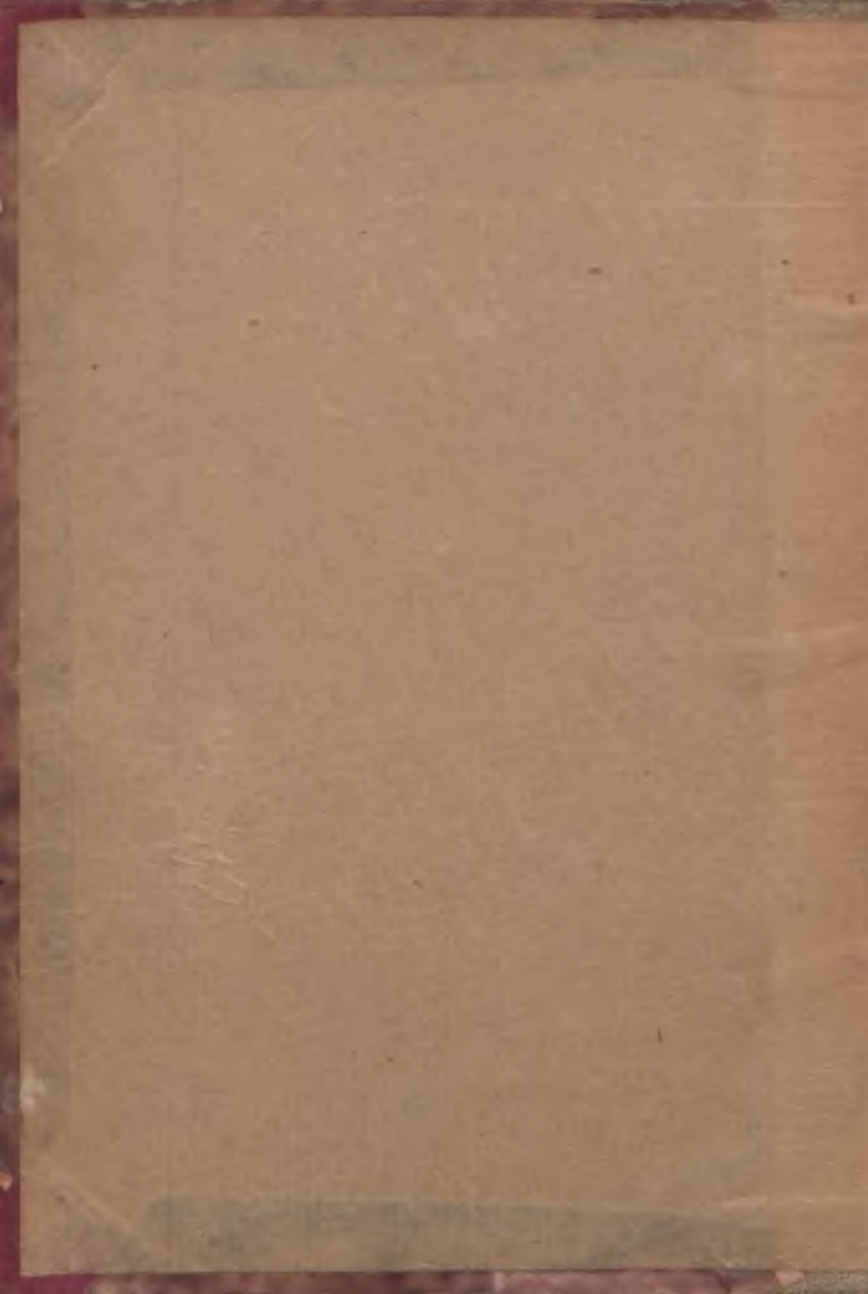


PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
Gdańsk-Wrzeszcz
K. Marksa 14

434



OKRĘGOWA
BIBLIOTEKA
PEDAGOGICZNA
KURATORIUM
O. S. GDAŃSK.

434

WIEDZY



ADAM MICKIEWICZ

D Z I A D Y
WILEŃSKO-KOWIEŃSKIE

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA WIEDZA

MICKIEWICZ



DZIADY

WILEŃSKO-KOWIENSKIE

NOWA BIBLIOTEKA „WIEDZY”
SERIA I — NR 2

ADAM MICKIEWICZ

DZIADY

WILEŃSKO-KOWIŃSKIE

1948

NAKŁADEM SPÓŁDZIELNI
WYDAWNICZEJ „WIEDZA”
WARSZAWA

ADAM MICKIEWICZ

DZIADY
WILEŃSKO-KOWIEŃSKIE

OPRACOWAŁ

HENRYK SZYPER

1948

NAKŁADEM SPÓŁDZIELNI
WYDAWNICZEJ „WIEDZA”
WARSZAWA

R - K Księg., Dom Książki

5. IV. 50

OKŁADKĘ DO SERII „NOWA BIBLIOTEKA“
PROJEKTOWAŁ J. KAROLAK

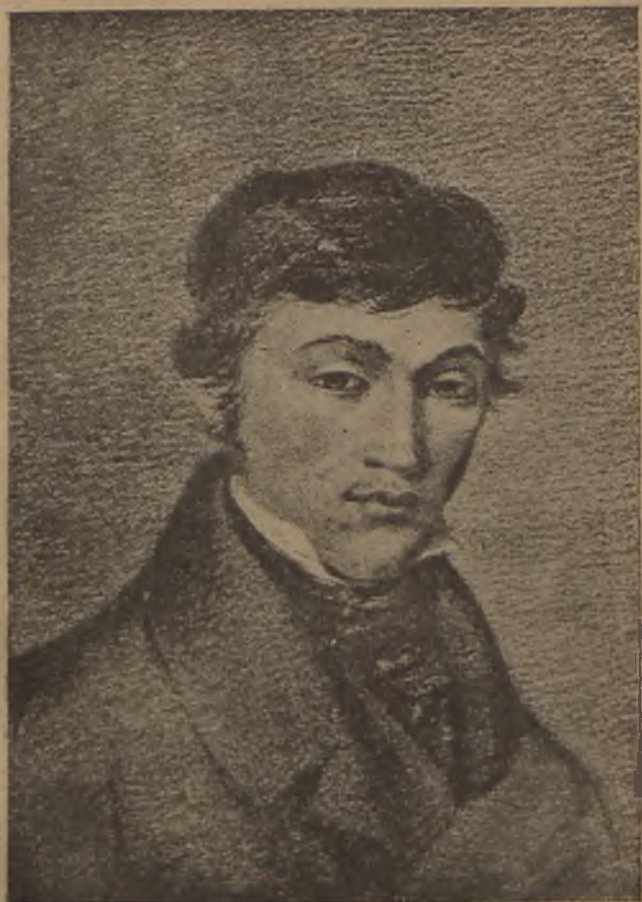


Inw. 404
434

ALL RIGHTS RESERVED
COPYRIGHT BY SPÓŁDZIELNIA
WYDAWNICZA „WIEDZA“
PRINTED IN POLAND
W A R S Z A W A 1 9 4 8

Dz. 891.85-2

Wykonano na papierze druk.-satyn. form. 70x100 kl. VII.
(70 gr.). Nakład 10.500 egz. — Druk ukończono w lipcu 1948 r.
Zam. Nr. 923/47 — Drukarnia Nr. 5 „Wiedza“ — Chorzów,
Plac 1 Maja 17. — R. 18567.



Adam Mickiewicz w r. 1823
(portret Walentego Wańkowicza)

Tekst fragmentów części I podano na podstawie artykułu prof. Juliusza Kleintera pt. *Dziadów część pierwsza* („Pamiętnik Literacki” r. 1934, str. 172-204), tekst części II i IV na podstawie wydania paryskiego z r. 1844 w zestawieniu z wydaniem wileńskim z r. 1823 i petersburskim, z r. 1829.

Pisownię zastosowano według zasad Pol. Akad. Umiejętności z r. 1936 z uwzględnieniem właściwości językowych i wersyfikacyjnych poety — stosownie do zaleceń Kom. Wyd. Komitetu Ortogr. Pol. Akad. Um. z lat 1938 i 1939.

DZIADY

CZĘŚĆ PIERWSZA

(Z RĘKOPISÓW POŚMIERTNYCH)



DZIADY

WIDOWISKO

CZĘŚĆ I

Prawa strona teatru. — Dziewica w samotnym pokoju. — Na boku ksiąg mnóstwo, fortepiano, okno z lewej strony w pole; na prawej wielkie zwierciadło, świeca gasnąca na stole i księga rozłożona (romans „Valérie”).

DZIEWICA

(Wstaje od stołu.)

Świeco niedobra, właśnie pora była zgasnąć!
I nie mogłam doczytać — czyż podobna
zasnąć?

Waleryjo! Gustawie, anielski Gustawie!
Ach, tak mi często o was śniło się na jawie,
5 A przez sen — będę z wami Pan Bóg wie
dopóki!

Smutne dzieje! Jak smutnej są źródłem nauki!
(po pauzie, z niesmakiem)

Po co czytam? Już koniec przeziernam
z daleka!

Takich kochanków! tutaj

(Wskazuje ziemię.)

cóż innego czeka!

10 Waleryjo! ty przecież spomiędzy ziemianek
 Zazdrości godna! ciebie ubóstwiał kochanek,
 O którym inna próżno całe życie marzy,
 Którego rysów szuka w każdej nowej twarzy,
 I w każdym nowym głosie nadaremnie bada
 Tonu, który jej duszy brzmieniem odpowiada.
 15 Bo ich twarze tchną głazem, jak meduzy
 Nad słotny deszcz jesienny zimniejsze ich
 głowa,
 słowa!

Co dzień z pamiętką nudnych postaci
 i zdarzeń
 Wracam do samotności, do księzek — do
 marzeń,
 Jak podróżny, wśród dzikiej wyspy zarzucony,
 20 Co rana wzrok i stopę niesie w różne strony,
 Azali gdzie istoty bliżniej nie obaczy,
 I co noc w swą jaskinię powraca w rozpaczy...

Szalony! Niech ukocha swe samotne ściany
 I nie targa łańcucha, by nie drażnić rany! —
 25 Witajże, ma jaskinio — na wieki zamknięci,
 Nauczmy się więźniami stać się z własnej
 chęci.
 Czyż nie znajdziem zatrudnień? — Mędrce
 dawnych wieków
 Zamykali się szukać skarbów albo leków,
 I trucizn — my, niewinni młodzi czarodzieje,
 30 Szukajmy ich, by otruć własne swe nadzieje.
 A jeżeli do grobu wstęp dla nas zawarty,

Pochowajmy swą duszę za życia w te karty.
Można pięknie zmartwychwstać i po takim

zgonie,

I przez ten grób jest droga na Elizu błonie.

35 Zamieszkałym wśród cieniów zmyślonego

świata

Nudnej rzeczywistości nagrodzi się strata.

Cieniów? Nigdyż nie było między ziemską

bracią

Takich cieniów, śmiertelną więzionych

postacią?

Dusze ich wzięłyż bytność z poetów wyroku,

40 Kształty odlaneż tylko z pięknych słów

obłoku?

Nie mogę przyrodzenia tą myślą obrażać,

Nie mogę bluźnić Twórcy — i siebie

znieważać.

W przyrodzeniu, powszechnej ciał i dusz

ojczyźnie,

Wszystkie stworzenia mają swe istoty bliźnie,

45 Każdy promień, głos każdy, z podobnym

spojony,

Harmoniją ogłasza przez farby i tony;

Pylek, błędzący wśród istot ogromu,

Padnie w końcu na serce bliźniego atomu:

A tylko serce czułe z dozgonną tęsknotą

50 W rodzinie tworów jedną ma zostać sierotą?

Twórca mi dał to serce; choć w codziennym

tłumie

Nikt poznać go nie może, bo nikt nie rozumie.

- Jest i musi być kędyć, choć na krańcach
 świata,
 Ktoś, co do mnie myślami wzajemnymi lata!
- 55 O, gdybyśmy dzielące rozerwawszy chmury,
 Choć przed zgonem tęsknymi spotkali się
 pióry,
 Lub słowem tylko, wzrokiem — dosyć jednej
 chwili,
 Dosyć, by się dowiedzieć tylko, żeśmy żyli.
 Wtenczas dusza, co ledwie czucia swe
 ogarnia,
- 60 W której rozkosze truje samotna męczarnia,
 Z ciemnej, głuchej jaskini stałaby się rajem!
 Jakby miło poznawać, zwiedzać ją nawzajem,
 I cokolwiek pięknego w myślach zajaśnieje,
 Co ślachtetnego mają tajne serca dzieje,
- 65 Rozświecić przed oczyma kochanej istoty,
 Jak wyłamane z piersi kryształów klejnoty!
 Wtenczas przeszłość do życia moglibyśmy
 wcielić
 Wspomnieniem; można by się z przyszłości
 weselić
 W przeczuciu; a obecnym chwil lubych
 użyciem,
- 70 Łącząc wszystko, żyć całym i zupełnym
 życiem;
 Bylibyśmy jak lotne tchnienia, co je rosa
 Wiosennym zionie rankiem, dążące
 w niebiosa,
 Lekkie i niewidome, lecz, kiedy się zlecą:
 Spłoną i nową iskrę pośród gwiazd rozświecą.

*Na lewą stronę teatru wchodzi chór wieśniaków,
niosących jedzenia i napoje; starzec pierwszy
z chóru na czele.*

GUŚLARZ

- 75 Ciemno wszędzie, głucho wszędzie.
Z czujnym słuchem, z baczny'm okiem
Spieszmy się w tajnym obrzędzie,
Z cichym pieniem, wolnym krokiem.
Wszak nie nucim po kołędzie,
80 Nucimy piosnkę żałoby:
Nie do dworu z nowym rokiem,
Ze łzami idziem na groby.

CHÓR

Póki ciemno, głucho wszędzie,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

GUŚLARZ

- 85 Spiesznie, cicho i powoli,
Poza cerkwią, poza dworem:
Bo ksiądz guśłów nie dozwoli,
Pan się zbudzi nocnym chorem;
Zmarli tylko wedle woli
90 Spieszą, gdzie ich guślarz woła,
Żywi są na pańskiej roli,
Cmentarz pod władzą kościoła.

CHÓR

Póki ciemno, głucho wszędzie,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

(Wchodzi Młodzież.)

(do Młodzieży)

95 Tu guślarz kazał młodzieży
Stanąć na drogi połowie:
Tam na wzgórkę wioska leży,
A tam mogilnik w dąbrowie.

MŁODZIEŻ

Między kolebką i groby
100 Młody nasz wiek w środku stoi;
Śród wesela i żałoby
Stójmyż w środku, bracia moi.

Nie godzi się do wsi wracać,
Nie godzi się biec w ich ślady —
105 Tu będziemy święcić Dziady,
I piosnkami noc ukracać.

Będziemy idących witać,
I powracających pytać,
Lękliwym rozpędzać trwozę,
110 Błędnym pokazywać drogę. —

Zaszło słońce, biegą dzieci,
Idą starce, płaczą, nuca,
Lecz znowu słońce zaświeci,
Wrócą dzieci, starce wrócą.

115 Nim dojdzie siwizny dziecię,
Nim starego dzwon powoła,
Jeszcze ich spotka na świetcie
Niejedna chwilka wesoła.

Ale kto z nas w młode lata
120 Nie działa rzeźwym ramieniem,
Ale sercem i myśleniem —
Taki zgubiony dla świata.

Kto jak zwierz pustyni szuka,
Jak puchacz po nocy lata,
125 Jak upior do trumny puka,
Taki zgubiony dla świata.

Kto w młodości pieśń żałoby
Raz zanucił, wiecznie nuci;
Kto młody odwiedza groby,
130 Już z nich na świat nie powróci.

Niech więc dzieci i ojcowie
Idą w kościół z prośbą, z chlebem;
Młodzi, na drogi połowie
Zostaniem pod czystym niebem.

(do Dziewczyny) (Ob. „Romantyczność”.)

135 Nie łam twych rączek, niewiasto młoda,
Nie płacz: i oczek, i dłoni szkoda.
Te oczki innym zrenicom błysną,
Te rączki inną prawicę ścisną.
Od lasu para gołąbków leci,
140 Para gołąbków, a orlik trzeci:
Uszlaş, gołąbko, spojrzysz do góry:
Czy jest za tobą mąż srebrnopióry?
Nie płacz, nie wzdychaj w próżnej żałobie.
Nowy małżonek grucha ku tobie,
145 Nóżki z ostrogą, szyję mu wieńczy
Wstążka błękitna, a kolor tęczy.
Róża z fijałkiem na letniej łące,

Podają sobie dłonie pachnące,
Niecny robotnik kosi dąbrowę,
150 Zranił małżonka, zostawił wdowę.
Płaczesz i wzdychasz w próżnej żałobie,
Wysmukły narcyz kłania się tobie,
Jasną zrenicą wśród polnych dzieci
Jak księżyc między gwiazdami świeci.
155 Nie łam twych rączek, niewiasto młoda,
Nie płacz: i rączek, i oczu szkoda.
Ten, po kim płaczesz, wzajem nie błysnie
Okiem ku tobie, ręki nie ściśnie.
On ciemny krzyżyk w prawicy trzyma,
160 A miejsca w niebie szuka oczyma;
Dla niego na mszę daj, młoda wdowo,
A dla nas, żywych, piękne daj słowo.

(do Starca)

Nie tęsknij, starcze, prosimy ródzi,
Tęsknota sercu i myślom szkodzi;
165 W tym sercu dla nas żyją przykłady,
W tych myślach dla nas jest skarbiec rady
Stary dąb zruca powiewne szaty,
O cień go proszą trawy i kwiaty:
„Nie znam was, dzieci nowego rodu,
170 Czyliście warte cienia i chłodu,
Nie takie rosły dawnymi laty
Pod mą zasłoną trawy i kwiaty.“
Przestań narzekać, niesłuszny w gniewie.
Jak było dawniej, nikt o tym nie wie.
175 Uwiedną jedni, powschodzą inni,
Chociaż mniej piękni, cóż temu winni?
Strzeż naszej barwy, ciesz się z okrasy,
A z nas dawniejsze wspominaj czasy.

Nie wzdychaj, starcze, w próżnej tęsknocie.
180 Wielu straciłeś, zostały krocie,
Nie całe twoje szczęście jest w grobie,
Nie tam są wszyscy znajomi tobie:
Weź trochę szczęścia od nas szczęśliwych,
Szukaj umarłych pośród nas żywych.

GUŚLARZ

185 Kto błądząc po życia kraju,
Chciał pilnować prostej drogi,
Choć mu los, wedle zwyczaju,
Wszędzie siał ciernie i głogi;
Nareszcie po latach wielu,
190 W licznych troskach, w ciężkich nudach,
Zapomniał o drogi celu,
Aby znaleźć wczas po trudach;
Kto z ziemi patrzył ku słońcu,
Myślą z orły szedł w przeloty
195 I nie znał ziemi, aż w końcu,
Kiedy wpadł w otchłań ciemnoty;
Kto żalem pragnął wydzwignąć,
Co znikło w przeszłości łonie;
Kto żądzą pragnął doścignąć,
200 Co ma przyszłość w tajnym łonie;
Kto poznał swój błąd niewczesnie,
O gorszej myśli poprawie,
Mruży oczy, był żyć we śnie
Z tym, czego szukał na jawie;
205 Kto marzeń tknięty chorobą,
Sam własnej sprawca katuszy,
Darmo chciał znaleźć przed sobą,
Co miał tylko w swojej duszy;

Kto wspominasz dawne chwile,
 210 Komu się o przyszłych marzy:
 Idź ze świata ku mogile,
 Idź od mędrców do guślarzy.

Mrok tajemnic nas otacza,
 Pieśń i wiara przewodniczy;
 215 Dalej z nami, kto rozpacza,
 Kto wspomina i kto życzy.

STARZEC I DZIECIĘ

DZIECIĘ

Wróćmy lepiej do chaty. Coś tam od kościoła
 Błysnęło, ja się boję, coś po lesie woła.
 Jutro pójdziem na cmentarz: ty swoim
zwyczajem
 220 Dumać, ja zdobić krzyże kwiatami i majem.
 Mówią, że dzisiaj w nocy umarłych spotkamy,
 Ja ich nie znam, ja własnej nie pamiętam
mamy.
 Ty oczy w dzień masz słabe, pragnąłbyś
daremnie
 Dawno widzianych ludzi rozeznac po ciemnie;
 225 I słuch masz słaby; pomnisz, dwie temu
niedziele
 Zebrało się i krewnych, i sąsiadów wiele
 Urodziny twe święcić; tyś w milczeniu siedział,
 Nic nie słyszał, nikomu nic nie odpowiedział;
 Zapytałeś na koniec: po co ta gromada
 230 Zeszła się w dzień powszedni? i czy mrok już
pada?
 A my przyszli winszować i od kilku godzin
 Słońce zaszło, i był to dzień twoich urodzin.

MŁODZIENIEC ZAKŁĘTY

- Wyłamawszy zamku bramy,
Twardowski błądził wśród gmachów,
Biegł na wieże, schodził w jamy:
Co tam czarów? Co tam strachów?
- 255 W jednym sklepisku zapadłem
Jak dziwny rodzaj pokuty:
Na łańcuchu, przed zwierciadłem
Stoi młodzieniec okuty.
- 260 Stoi, a z ludzkiej postaci,
Mocą czarownych omamień,
Coraz jakąś część traci
I powoli wrasta w kamień.
- Aż do piersi już był głazem:
A jeszcze mu błyszcząlica
265 Męstwa i siły wyrazem,
Czułością świeci zrenica.
- „Kto jesteś, zaklęty rzece,
Coś te gmachy zdobył śmiało,
Gdzie tak mnogie pękły miecze,
270 Tylu wolność postradało.”
- „Kto jestem? O, drży świat cały
Przed mą szablą, na me słowa
Wielkiej mocy, większej chwały:
Jestem Rycerzem z Twardowa.”
- 275 „Z Twardowa? — Za moich czasów
Nie słyszałem o nazwisku,
Ni wśród wojennych zapasów,
Ni na rycerskim igrzysku.

Nie zgadnę, jak długie lata
280 Mogłem w więzieniu przesiedzieć;
Ty świeżo wracasz ze świata:
Musisz mi o nim powiedzieć.

Czy dotąd Olgierda ramię,
Naszą Litwę wiodąc w pole,
285 Po dawnemu Niemcy łamie,
Tratuje stepy mogole?"

„Olgierd? ach, już przeminęło
Dwieście lat po stracie męża,
Lecz z jego wnuków Jagiełło
290 Teraz walczy i zwycięża.“

„Co słyszę?... Jeszcze dwa słowa:
Może w twych błędnych obiegach
Byłeś, Rycerzu z Twardowa,
Na Świtezi naszej brzegach.

295 Czy tam ludzie nie mówili
O Poraju silnej ręki,
I o nadobnej Maryli,
Której on ubóstwiał wdzięki?"

„Młodzieńcze, nigdzie w tym kraju
300 Od Niemna po Dniepru krańce,
Nie słyszałem o Poraju
Ani o jego kochance.

Po co pytać? Czasu strata!
Gdy cię wyrwę z tej opoki,
305 Wszystkie ciekawości świata
Własnymi odwidzisz kroki.

Znam czarodziejską naukę,
 Wiem dzielność tego zwierciadła,
 Wraz go na drobiazgi stłukę,
 310 By z ciebie ta larwa spadła."

To mówiąc, nagłym zamachem
 Dobył miecza i przymierza,
 Ale młodzieniec z przestraczem —
 „Stój!” zawołał na rycerza.

315 „Weźmi zwierciadło ze ściany
 I podaj je w moje ręce:
 Niech sam skruszę me kajdany
 I uczynię koniec męce."

Wziął i westchnął; twarz mu zbladła
 320 I zalał się łez strumieniem,
 I pocałował zwierciadło —
 I cały stał się kamieniem.

STARZEC

Pójdę sam. Kto w dzień błądzi i żywych nie
 słyszy,
 Widzi w nocy, zna język grobowej zaciszy;
 325 Nie zabłądzę, wszak co rok chodziłem tą drogą:
 Zrazu jak ty, mój synu, z niemowlęcą
 trwogą;
 Potem jak chłopiec pełen ciekawej ochoty,
 Potem z tęsknotą, teraz nawet bez tęsknoty,
 Bez żalu. Cóż mię wie dzie? Jakiś zapęd nowy,
 330 Ciemne przecucie, może to instykt grobowy!
 Znajdę cmentarz i coś mi w głębi duszy wróży,
 Że nazad już nie będę potrzebował stróży.

Ale nim się rozłączym, twe służby dziecięce
Nagrodzę; pódź, mój synu, uklękniij, złóż ręce.

335 Boże! coś mi rozkazał spełnić kielich życia,
I zbyt wielki, zbyt gorzki dałeś mi do picia,
Jeśli względów Twojego miłosierdzia godna
Cierpliwość, z którą gorycz wychyliłem do dna,
Jedynej, lecz największej śmiem żądać
nagrody:

340 Pobłogosław wnukowi, niechaj umrze młody!

[W kniei.]

GUSTAW

(*Śpiewa.*)

PIEŚŃ STRZELCA

Śród opok i jarów,
I plonów i głogów,
Przy dźwięku ogarów,
I rusznic i rogów;

345 Na koniu, co w czwale
Sokoli ma lot,
I z bronią, co w strzale
Huczniejsza nad grzmot:

350 Dalejże, dalejże z tropu w trop, dalejże itp.
Z tropu w trop, hop! hop!

Wesoły jak dziecko,
Jak zbójca krwi chciwy,
Odważnie, zdradziecko,
Bój zaczął myśliwy.

355 Czy palnie na smugi,
 Czy w górę do chmur,
 Tam krwi płyną strugi,
 Stąd leci grad piór.

Dalejże, dalejże itp.

360 Kto żubra wywiedzie
 Z ostępu za rogi?
 Kto kudły niedźwiedzie
 Podesłał pod nogi?

365 Hej! lasy i niwy,
 Ozwijcie się w chór!...
 Zatrąbił myśliwy,
 Król lasów i gór.

Dalejże, dalejże itp.

370 Czyj dowcip gnał rojem
 Lataczów do siodel?
 Kto wstępnym wziął bojem
 Sztandary ich skrzydeł?

375 Hej! wiatry, w burzliwy
 Ozwijcie się chór!...
 Wystrzelił myśliwy,
 Król wiatrów i chmur.

Dalejże, dalejże itp.

GUSTAW

- Spolowałem piosenkę! — nie będą się
gniewać
Myśliwi, że do domu wracam bez zwierzyny;
380 Jak tylko wrócę, zaraz muszę im zaśpiewać.
Lecz gdzie zaszedłem? Nigdzie śladu ni
drożyny.
Hola! Jak w kniei głucho — ni trąby, ni
strzału.
Zbłądziłem — otóż skutek wieszczego zapału:
Goniąc muzę, wyszedłem z obławy. — Mróz
ciśnie.
385 Trzeba ogień nałożyć; gdy światło zabłyśnie,
Nuż jaki spółtowarzysz z myśliwej czeladzi
Błądzi jak ja, ten ogień razem nas sprowadzi,
Łacniej drogę znajdziemy. O mój przyjacielu,
Takich jak ty myśliwych nie znalazłbyś
wielu.
390 Oni z lasu nie zwykli spoglądać w obłoki,
Ogarami na piękne polować widoki:
Z jednym zawsze zamiarem i z jedyną żądzą
Na ziemi tropią zdobycz — tym lepiej, nie
błądzą.
Pewnie już z rzeźwym sercem i spoconym
czołem
395 Dzienną zabawę kończą za biesiadnym stołem,
Każdy chlubi się z przeszłych lub przyszłych
zdobyczy,
Każdy swe trafne strzały, cudze pudła liczy,
Żartują z siebie głośno lub szepcą do ucha,
Wszyscy mówią, a jeden stary ojciec słucha;
400 A teśli się pod koniec uprzykrzyły łowy,

Natenczas do sąsiadek — uśmiechy,
rozmowy —
Czasem strzelecka miłość — wędrówna
ptaszyna,

Serce przelotem zwiedzi... tak mija godzina
I tydzień, i rok przeszły. Tak bywało wczora,
405 Tak jest dzisiaj i będzie każdego wieczora.

Szczęśliwi! — A ja czemuż nie jestem jak oni?
Wyjechaliśmy razem, cóż mię w pole goni?...
Ach, nie zabawy ścigam — uciekam od nudy;
Nie rozkosze myśliwskie lubię — ale trudy.
410 Że się myśl, a przynajmniej, że się miejsce
zmienia,

I że tu nikt mojego nie śledzi marzenia,
Łez pustych, które nie wiem skąd w oczach
zaświecą,
Westchnień bez celu, które nie wiem kędy
lecą —

Nie do sąsiadek pewnie! na wiatry, na gaje,
415 Ku marzeniom! — Myśl dziwna! Zawsze mi
się zdaje,
Że ktoś łzy moje widzi i słyszy westchnienia,
I wiecznie około mnie krąży na kształt
cienia...

Ileż razy w dzień cichy szeleszczą na łące
Jakoby nimfy jakiejś stopki latające;
420 Spojrzę; chwieją się kwiaty i podnoszą głowy,
Jakby z lekka trącone. — Nieraz śród alkowy
Samotny książkę czytam; książka z rąk
wypadła,
Spojrzałem, i mignęła naprzeciw zwierciadła

Lekka postać, szepnęła jej powietrzna szata.
425 Nieraz dumałem, w nocy, gdy się myśl rozłata,
Wzdycham — i coś westchnieniem dawało
znak życia.

Serce biło i czułem drugie serca bicia,
Słowo nawet częstokroć, niewyraźnie, głucho,
Jak przelot nocnej muszki pogłaska mi ucho!...
430 Zasnąłem we mgłę jasnej, z góry i z daleka —
Coś błyszczący, choć widocznych kształtów nie
obleka;

I czuję promień oczu i uśmiech oblicza!
Gdzież jesteś, samotności córo tajemnicza!

435 Niechaj się twój duch uwieńczy
Choć marnym, nikłym ciałem;
Okryj się choć rąbkiem tęczy,
Lub jasnym źródła kryształem.
Niechaj twojej blask obsłony
Długo, długo w oczach stoi,
440 Niech twych ust rajsłkimi tony
Długo, długo słuch się poi!
Świeć mi słońca niech zrenica —
Olśnieć, marzyć twoje lica;
Piej, Syreno, w lubych głosach
445 Usnąć, marzyć o niebiosach.

Ach, gdzie cię szukać? Od ludzi ucieknę,
Ach, bądź ty ze mną, świata się wyrzeknę.

MYŚLIWY CZARNY

Latasz, mój ptaszku, za wysoko latasz,
A czy znasz dzielność swoich skrzydełek?
450 Spójrzy na ziemię, którą tak pomiatasz;
Co tam wabików, co tam sidełek!

GUSTAW

Hola! słychać śpiewania... Hej! wszelki duch
 żywy!
 Ozwij się, bracie, kto jesteś?...

STRZELEC

[Myśliwy]
 Równiej jak ty ochoty, większej trochę mocy.
 455 Obadwa polujemy; chociaż ty w poranki
 Jedziesz na świat, ja łowy rozpocynam
 w nocy;
 Ty czyhasz na zwierzęta, a ja — na kochanki.

GUSTAW

Nie wiem, czy dobre miejsce wybrałeś na
 łowy,
 Ale nie chcę przeszkadzać, więc szczęśliwej
 drogi.

STRZELEC

460 Hola, kolego, nie bądź taki raptusowy.
 Jestże to grubijaństwo albo skutek trwogi?
 Pierwej mię sam zawołał, a teraz ucieka.

GUSTAW

Ja miałbym ciebie wołać?

STRZELEC

Słyszałem z daleka,
 465 Żeś wołał. Kogo? Na co? Nie wiem doskonale:
 Dostyc, że posłyszałem westchnienia i żale.
 Jestem jak ty myśliwcem, byłem kiedyś
 młody.

Znam więc twego rzemiosła i wieku przygody.
Musisz coś mieć na sercu, rozmówmy się
szczerze!

470 Pewnie [cię] zabląkało w kniei jakie zwierzę?
Bracie, ja sam błądziłem, znam zwierzęta
różne,

Skrzydlate i piechotne, czworo- i dwonożne.
A jeśli nic nie gonisz, pewno rad byś goił?
Ej, czy cię widok pustej torby nie zapłonił?

475 Wstyd młodemu niczego dotąd nie zastrzelić?
Przyznaj się — ja ci mogę w potrzebie udzielić.

GUSTAW

Dzięki! — Od nieznajomych nie żądam
pomocy,
Nie zabieram przyjaźni tak rychło i w nocy;
I nie rozumiem, co twe słowa mają znaczyć.

STRZELEC

480 Jeżeliś niepojętny, będę się tłumaczyć;
Jeżeli mi nie ufasz, będę szczerzy z tobą...
Wiedz naprzód, iż gdzie stąpisz, jest wszędzie
nad tobą

Pewna istotą, która z oczu cię [nie] traci,
I że chce ciebie w ludzkiej nawiedzić postaci,
485 Jeżeli to, coś przyrzekł, zachowasz
niezłomnie...

GUSTAW

Przebóg! co to ma znaczyć?... Nie zbliżaj się
się do mnie!

DZIADY

POEMA

DZIADY

Jest to nazwisko uroczystości obchodzonej dotąd między pospólstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandii, na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. Uroczystość ta początkiem swoim zasięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś uczta kozła, na której przewodniczył Kozłarz, Huślar, Guślarz, razem kapłan i poeta (gęślarz). W teraźniejszych czasach pospólstwo święci DZIADY tajemnie w kaplicach lub pustych domach niedaleko cmentarza. Zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców, i wywołują się dusze nieboszczyków. Godna uwagi, iż zwyczaj częstowania zmarłych zdaje się być wspólny wszystkim ludom pogańskim, w dawnej Grecji za czasów homerycznych, w Skandynawii, na Wschodzie, i dotąd po wyspach Nowego Świata. DZIADY nasze mają to szczególnie, iż obrzędy pogańskie pomieszane są z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza iż Dzień Zaduszny przypada około czasu tej uroczystości. Pospólstwo rozumie, iż potrawami, napojami i śpiewami przynosi ulgę duszom czyscowym. Cel tak poważny święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne przemawiały niegdyś silnie do mojej

imaginacji; słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach powracających z prośbami lub przestrogami; a we wszystkich zmysłeniach poczwarnych można było dostrzec pewne dążenie moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłowie przedstawiane. Poema niniejsze przedstawi obrazy w podobnym duchu, śpiewy zaś obrzędowe, gusła i inkantacje są po większej części wiernie, a niekiedy dosłownie z gminnej poezji wzięte.

UPIOR

Serce ustało, pierś już lodowata,
Ścięły się usta i oczy zawarły;
Na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata!
Cóż to za człowiek? — Umarły.

5 Patrz, duch nadziei życie mu nadaje,
Gwiazda pamięci promyków użyzła:
Umarły wraca na młodości kraje
Szukać lubego oblicza.

Pierś znowu tchnęła, lecz pierś lodowata,
10 Usta i oczy stanęły otworem,
Na świecie znowu, ale nie dla świata;
Czymże ten człowiek? — Upiorem.

Ci, którzy bliżej cmentarza mieszkali,
Wiedzą, że upior ten co rok się budzi,
15 Na Dzień Zaduszny mogiłę odwali,
I dąży pomiędzy ludzi.

Aż gdy zadzwonią na niedzielę czwartą,
Wraca się nocą, opadły na sile,
Z pierśią skrwawioną, jakby dziś rozdartą,
20 Usypia znowu w mogile.

Pełno jest wieści o nocnym człowieku,
Żyją, co byli na jego pogrzebie;
Słychać, iż zginął w młodocianym wieku,
Podobno zabił sam siebie.

Samobójstwo

25 Teraz zapewne wieczne cierpi kary,
Bo smutnie jęczał i płomieniem buchał;
Niedawno jeden zakrystyjan stary
Obaczył go i podsłuchał.

Mówi, iż upior, skoro wyszedł z ziemi,
30 Oczy na gwiazdę poranną wywrócił;
Załamiał ręce i usta chłodnemi
Takową skargę wyrzucił:

„Duchu przeklęty, po co śród parowu
Nieczulej ziemi ogień życia wzniecasz?
35 Blasku przeklęty, zgasłeś i znowu,
Po co mi znowu przyświecasz?

O sprawiedliwy, lecz straszny wyroku!
Ujrzeć ją znowu, poznać się, rozłączyć;
I com ucierpiał, to cierpieć co roku,
40 I jakem skończył, zakończyć!

Żebyś cię znalazł, muszę między zgrają
Błądzić, z długiego wyszedłszy ukrycia;
Lecz nie dbam, jak mię ludzie powitają.
Wszystkiemu doznał za życia.

Kiedyś patrzyła, musiałem jak zbrodzień
45 Odwracać oczy; słyszałem twe słowa,
Słyszałem co dzień i musiałem co dzień
Milczeć jak deska grobowa.

Śmieli się niegdyś przyjaciele młodzi,
50 Zwali tęsknotę dziwactwem, przesadą;
Starszy ramieniem ściska i odchodzi,
Lub mądrą nudzi mię radą.

Śmieszków i radców zarówno słuchałem,
Choć i, sam może nie lepszy od drugich,
55 Sam bym się gorszył zbytecznym zapalem,
Lub śmiał się z żalów zbyt długich.

Ktoś inny myślał, że obrażam ciebie,
Uwłączam jego rodowitej dumie;
Przecież ulegał grzeczności, potrzebie,
60 Udawał, że nie rozumie.

Lecz i ja dumny, żem go równie zbadał,
Choć mię nie pyta, chociaż milczeć umiem;
Mówilem gwałtem, a gdy odpowiadał,
Udałem, że nie rozumiem.

65 Ale, kto nie mógł darować mi grzechu,
Ledwie obelgę na ustach przytrzyma,
Niechętnie lica gwałci do uśmiechu,
I litość kłamie oczyma;

Takiemu tylko nigdy nie przebaczył,
70 Wszakżem skargami nigdy ust nie zmazał,
Anim pogardy wymówić nie raczył,
Kiedym mu uśmiech okazał.

Tegoż dziś doznam, jeśli dziką postać
Cudzemu światu ukażę spod cieni;
75 Jedni mię będą egzorcyzmem chłostać,
Drudzy ucieką zdziwieni.

Ten duma śmiesz, ten litością nudzi,
Inny szyderskie oczy zechce krzywić.
Do jednej idac, za cóż tyle ludzi
80 Muszę obrażać lub dziwić?

Cóżkolwiek będzie, dawnym pójdę torem:
Szydercom litość, śmiech litościwemu.
Tylko, o luba! tylko ty z upiorem
Powitaj się po dawnemu.

- 85 Spojrzyj i przemów, daruj małą winę,
Ze śmiem do ciebie raz jeszcze powrócić,
Mara przeszłości, na jedną godzinę
Obecne szczęście zakłócić.

- Wzrok twój nawykły do świata i słońca,
90 Może się trupiej nie ulęknie głowy,
I może raczysz cierpliwie do końca
Grobowej posłuchać mowy.

- I ścigać myśli, po przeszłych obrazach
Błądzące, jako pasożytne ziele,
95 Które wśród gmachu starego po gałazach
Rozpierzchłe gałazki ściele."

DZIADY

CZĘŚĆ II

GUŚLARZ — STARZEC PIERWSZY Z CHÓRU —
CHÓR WIEŚNIAKÓW I WIEŚNIACZEK — KAPLICA,
WIECZÓR.

There are more things in Heaven and Earth,
Than are dreamt of in your philosophy.

SHAKESPEARE

Są dziwy w niebie i na ziemi, o których
ani śniło się waszym filozofom.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Zamknijcie drzwi od kaplicy,
I stańcie dokoła truny;
5 Żadnej lampy, żadnej świecy,
W oknach zawieście całuny.
Niech księżyc jasność błada
Szczelinami tu nie wpada.
Tylko żwawo, tylko śmiało.

STARZEC

10 Jak kazałeś, tak się stało.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Czyscowe duszeczki!

W jakiegokolwiek świata stronie;
15 Czyli która w smole płonie,
Czyli marznie na dnie rzeczki,
Czyli dla dotkliwszej kary
W surowym wszczepiona drewnie,
Gdy ją w piecu gryzą żary,
20 I piszczy i płacze rzewnie;
Kaźda spieszcie do gromady!
Gromada niech się tu zbierze!
Oto obchodzimy Dziady!
Zstępujcie w święty przybytek;
25 Jest jałmużna, są pacierze,
I jedzenie, i napitek.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Podajcież mi garść kądzieli,
30 Zapalam ją; wy z pośpiechem,
Skoro płomyk w górę strzeli,
Pędźcie go lekkim oddechem.
O tak, o tak, dalej, dalej.
Niech się na powietrzu spali.

CHÓR.

- 35 Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

- Naprzód wy z lekkimi duchy,
Coście wśród tego padółu
Ciemnoty i zawieruchy,
40 Nędzy, płaczu i mozołu,
Zabłyśnęli i spłonęli,
Jako ta garstka kądzieli.
Kto z was wietrznym błądzi szlakiem,
W niebieskie nie wzleciał bramy,
45 Tego lekkim, jasnym znakiem,
Przyzywamy, zaklinamy.

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ

- Patrzcie, ach, patrzcie do góry,
50 Cóż tam pod sklepieniem świeci?
Oto złocistymi pióry
Trzepioce się dwoje dzieci.
Jak listek z listkiem w powiewie,
Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;
55 Jak gołąbek z gołąbkim na drzewie,
Tak aniołek igra z aniołkiem.

GUŚLARZ I STARZEC

Jak listek z listkiem w powiewie,
Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;

Jak gołąbek z gołąbkim na drzewie,
60 Tak aniołek igra z aniołkiem.

ANIOŁEK

(do jednej z wieśniaczek)

Do mamy lecim, do mamy.
Cóż to, mamó, nie znasz Józia?
Ja to, Józio, ja ten samy,
A to siostra moja Rózia.
65 My teraz w raju latamy,
Tam nam lepiej niz u mamy.
Patrz, jakie główki w promieniu,
Ubiór z jutrenki światełka,
A na oboim ramieniu
70 Jak u motylków skrzydełka.
W raju wszystkiego dostatek,
Co dzień, to inna zabawka:
Gdzie stąpim, wypływa trawka,
Gdzie dotknem, rozkwita kwiatek.
75 Lecz choć wszystkiego dostatek,
Dręczy nas nuda i trwoga.
Ach, mamó, dla twoich dzieciak
Zamknięta do nieba droga!

CHÓR

Lecz choć wszystkiego dostatek,
80 Dręczy ich nuda i trwoga.
Ach, mamó, dla twoich dzieciak
Zamknięta do nieba droga!

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?

- 85 Czy prosisz o chwałę Boga?
 Czy-li o przysmaczek słodki?
 Są tu pączki, ciasta, mleczko,
 I owoce, i jagodki.
 Czego potrzebujesz, duszeczko,
 90 Żeby się dostać do nieba?

ANIOŁEK

- Nic nam, nic nam nie potrzeba.
 Zbytkiem słodczy na ziemi,
 Jesteśmy nieszczęśliwemi.
 Ach, ja w mojem życiu całym
 95 Nic gorzkiego nie doznałem.
 Pieszczoty, łakotki, swawole,
 A co robię, wszystko caca.
 Śpiewać, skakać, wybiec w pole,
 Urwać kwiatki dla Rozalki;
 100 Oto była moja praca,
 A jej praca stroić lalki.
 Przylatujemy na Dziady,
 Nie dla modłów i biesiady,
 Niepotrzebna msza ofiarna;
 105 Nie o pączki, mleczka, chrusty,
 Prosim gorzycy dwa ziarna;
 A ta usługa tak marna
 Stanie za wszystkie odpusty.
 Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
 110 Że według bożego rozkazu:
 Kto nie doznał goryczy ni razu,
 Ten nie dozna słodczy w niebie.

*nie ma tego
 nie ma tego
 nie ma tego
 nie ma tego*

CHÓR

- Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Ze według bożego rozkazu:
115 Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie.

GUŚLARZ

- Aniołku! duszeczko!
Czego chciałeś, macie obie.
To ziarneczko, to ziarneczko,
120 Teraz z Bogiem idźcie sobie.
A kto prośby nie posłucha,
W imie Ojca, Syna, Ducha.
Widzicie Pański krzyż?
Nie chcecie jadła, napoju,
125 Zostawcie nas w pokoju;
A kysz, a kysz!

CHÓR

- A kto prośby nie posłucha,
W imie Ojca, Syna, Ducha.
Widzicie Pański krzyż?
130 Nie chcecie jadła, napoju,
Zostawcież nas w pokoju;
A kysz, a kysz!
(Widmo znika)

GUŚLARZ

- Już straszna północ przybywa.
Zamykajcie drzwi na kłódki;
135 Weźcie smolny pęk łuczywa,
Stawcie w środku kocioł wódki.

A gdy laską skinę z dała,
Niechaj się wódka zapala.
Tylko żwawo, tylko śmiało.

STARZEC

140 Jużem gotów.

GUŚLARZ

Daję hasło!

STARZEC

Buchnęło, zawrzało
I zgasło.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

145 Dalej wy z najcięższym duchem,
Coście do tego padołu
Przykuci zbrodni łańcuchem
Z ciałem i duszą po społu.
Choć zgon lepiankę rozkruszy,
150 Choć was anioł śmierci woła,
Żywot z cielesnej katuszy
Dotąd wydrzeć się nie zdoła.
Jeżeli karę tak srogą
Ludzie nieco zwolnić mogą,
155 I zbawić piekielnej jamy,
Której jesteście tak blisko;
Was wzywamy, zaklinamy
Przez żywioł wasz, przez ognisko!

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,
 160 Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GŁOS

(za oknem)

Hej, kruki, sowy, orlice!
 O wy, przekłete żarłoki!
 Puście mnie tu pod kaplicę,
 Puście mnie choć na dwa kroki.

GUŚLARZ

165 Wszelki duch! jakaż potwora!
 Widzicie w oknie upiora?
 Jak kość na polu, wybladły;
 Patrzcie! patrzcie, jakie lice!
 W gębie dym i błyskawice,
 170 Oczy na głowę wysiadły,
 Świecą jak węgle w popiele.
 Włos rozczochrany na czele.
 A jak suchy snop cierniowy,
 Płonąc miotłę ognia ciska;
 175 Tak od potępieńca głowy
 Z trzaskiem sypią się iskrzyska.

*Wielki
 melanchole
 grov. dudy
 irodnie-pierze*

GUŚLARZ I STARZEC

A jak suchy snop cierniowy,
 Płonąc miotłę ognia ciska,
 180 Tak od potępieńca głowy
 Z trzaskiem sypią się iskrzyska.

WIDMO

(zza okna)

- Dzieci! nie znacie mnie, dzieci?
 Przypatrzcie się tylko z bliska,
 Przypomnijcie tylko sobie!
 Ja nieboszyk pan wasz, dzieci!
 185 Wszak to moja była wioska.
 Dziś ledwo rok mija trzeci,
 Jak mnie złożyliście w grobie.
 Ach, zbyt ciężka ręka boska!
 Jestem w złego ducha mocy,
 190 Okropne cierpię męczarnie.
 Kędy noc ziemię ogarnie,
 Tam idę, szukając nocy;
 A uciekając od słońca,
 Tak pędzę żywot tułaczy,
 195 A nie znajdę błędem końca.
 Wiecznych głodów jestem pastwą;
 A któż mię nakarmić raczy?
 Szarpie mię żarłoczne ptastwo;
 A któż będzie mój obrońca?
 200 Nie masz, nie masz mękom końca!

CHÓR

Szarpie go żarłoczne ptastwo,
 A któż mu będzie obrońca?
 Nie masz, nie masz mękom końca!

GUŚLARZ

- 205 Czegoż potrzeba dla duszy,
 Aby uniknąć katuszy?
 Czy prosisz o chwałę nieba?
 Czy o poświęcone gody?

- Jest dostatkiem mleka, chleba,
 Są owoce i jagody.
 210 Mów, czego trzeba dla duszy,
 Aby się dostać do nieba?

WIDMO

- Do nieba?... bluźnisz daremnie...
 O nie! Ja nie chcę do nieba;
 Ja tylko chcę, żeby ze mnie
 215 Prędzej się dusza wywlekła.
 Stokroć wolę pójść do piekła,
 Wszystkie męki zniosę snadnie;
 Wolę jęczeć w piekle na dnie,
 Niż z duchami nieczystymi
 220 Błąkać się wiecznie po ziemi,
 Widzieć dawnych uciech ślady,
 Pamiątki dawnej szkarady;
 Od wschodu aż do zachodu
 Umierać z pragnienia, z głodu,
 225 I karmić drapieżne ptaki.
 Lecz niestety! wyrok taki,
 Że dopóty w ciele muszę
 Potępioną włóczyć duszę,
 Nim kto z was, poddani moi,
 230 Pożywi mię i napoi.

Ach, jak mnie pragnienie pali!
 Gdyby mała wody miarka!
 Ach, gdybyście mnie podali,
 Choćby dwa pszenicy ziarka!

CHÓR

- 235 Ach, jak go pragnienie pali!
 Gdyby mała wody miarka!

Ach, gdybyśmy mu podali,
Choćby dwa pszenicy ziarka!

CHÓR PTAKÓW NOCNYCH

Darmo żebrze, darmo płacze:
240 My tu czarnym korowodem,
Sowy, kruki i puchacze,
Niegdyś, panku, sługi twoje,
Któreś ty pomorzył głodem,
Zjemy pokarmy, wypijem napoje.

245 Hej, sowy, puchacze, kruki!
Szponami, krzywymi dzioby
Szarpajmy jadło na sztuki!
Chociażbyś trzymał już w gębie,
I tam ja szponę zagłębię;

250 Dostanę aż do wątroby.

Nie znałeś litości, panie!
Hej, sowy, puchacze, kruki!
I my nie znajmy litości:

255 Szarpajmy jadło na sztuki,
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości!

KRUK

Nie lubisz umierać z głodu!
A pomnisz, jak raz w jesieni
260 Wszedłem do twego ogrodu?
Gruszka dojrzewa, jabłko się czerwieni;
Trzy dni nic nie miałem w ustach,
Otrząsnąłem jabłek kilka.
Lecz ogrodnik, skryty w chrustach,
265 Zaraz narobił hałasu,

- I poszczuł psami jak wilka,
 Nie przeskoczyłem tarasu,
 Dopędziła mię obława;
 Przed panem toczy się sprawa,
 270 O cóż? o owoce z lasu,
 Które na wspólną wygodę
 Bóg dał jak ogień i wodę.
 Ale pan gniewny zawoła:
 „Potrzeba dać przykład grozy.”
 275 Zbiegł się lud z całego siola,
 Przywiązano mię do sochy,
 Zbito dziesięć pęków łozy.
 Każdą kość, jak z kłosa żyto,
 Jak od suchych strąków grochy,
 280 Od skóry mojej odbito!
 Nie znałeś litości, panie!

CHÓR PTAKÓW

- Hej, sowy, puchacze, kruki!
 I my nie znajmy litości!
 Szarpajmy jądło na sztuki;
 285 A kiedy jądła nie stanie,
 Szarpajmy ciało na sztuki,
 Niechaj nagie świecą kości!

SOWA

- Nie lubisz umierać z głodu!
 Pomnisz, jak w kucyją samą,
 290 Pośród najteższego chłodu,
 Stałam z dziecięciem pod bramą.
 Panie! wołałam ze łzami,
 Zlituj się nad sierotami!

295 Mąż mój już na tamtym świecie.
Córkę zabrałeś do dwora,
Matka w chacie leży chora,
Przy piersiach maleńkie dziecię.
Panie, daj nam zapomogę,
Bo dalej wyżyć nie mogę!

300 Ale ty, panie, bez duszy!
Hulając w pianej ochocie,
Przewalając się po złocie.
Hajdukowi rzekłeś z cicha:
350 „Kto tam gościom trąbi w uszy?
Wypędź żebraczkę do licha.”
Posłuchał hajduk niecnota,
Za włosy wywlekł za wrota!
Wepchnął mię z dzieckiem do śniegu!
Zbita i przeziębła srodze,
310 Nie mogłam znaleźć noclegu;
Zmarzłam z dziecięciem na drodze.
Nie znałeś litości, panie!

CHÓR PTAKÓW

315 Hej, sowy, puchacze, kruki!
I my nie znajmy litości!
Szarpajmy jądło na sztuki,
A kiedy jądła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości!

WIDMO

320 Nie ma, nie ma dla mnie rady!
Darmo podajesz talerze,

*bożacz nie
wyraza uwagi
na budnych
(psych)*

Co dasz, to ptastwo zabierze.
 Nie dla mnie, nie dla mnie Dziady!

Tak, muszę dręczyć się wiek wiekiem,
 Sprawiedliwe zrządzienia boże!
 325 Bo kto nie był ni razu człowiekiem,
 Temu człowiek nic nie pomoże.

*potencjał
 słowach*

CHÓR

Tak, musisz dręczyć się wiek wiekiem,
 Sprawiedliwe zrządzienia boże!
 Bo kto nie był ni razu człowiekiem,
 330 Temu człowiek nic nie pomoże.

GUŚLARZ

Gdy nic tobie nie pomoże,
 Idźże sobie precz, nieboże.
 A kto prośby nie posłucha,
 W imie Ojca, Syna, Ducha.
 335 Czy widzisz Pański krzyż?
 Nie bierzesz jadła, napoju?
 Zostawże nas w pokoju!
 A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha,
 340 W imie Ojca, Syna, Ducha.
 Czy widzisz Pański krzyż?
 Nie bierzesz jadła, napoju?
 Zostawże nas w pokoju!
 A kysz, a kysz!

(Widmo znika.)

GUŚLARZ

345 Podajcie mi, przyjaciele,
Ten wianek na koniec laski.
Zapalam święcone ziele,
W górę, dymy, w górę, blaski!

CHÓR

350 Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Teraz wy, pośrednie duchy,
Coście u tego padołu
Ciemnoty i zawieruchy
355 Żyliście z ludźmi po społu;
Lecz od ludzkiej wolne skazy,
Żyliście nie nam, nie światu,
Jako te cząbry i slazy,
Ni z nich owocu, ni kwiatu.
Ani się ukarmi zwierze,
360 Ani się człowiek ubierze.
Lecz w wonne skręcone wianki,
Na ścianie wiszą wysoko.
Tak wysoko, o ziemianki,
Była wasza pierś i oko!
365 Która dotąd czystym skrzydłem
Niebieskiej nie przeszła bramy,
Was tym światłem i kadzidłem
Zapraszamy, zaklinamy.

CHÓR

370 Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ

- A toż czy obraz Bogarodzicy,
 Czyli anielska postać?
 Jak lekkim rzutem obręcza
 Po obłokach zbiega tęcza,
 375 By z jeziora wody dostać;
 Tak ona świeci w kaplicy.
 Do nóg biała splywa szata,
 Włos z wietrzykami swawoli,
 Po jagodach uśmiech lata,
 380 Ale w oczach łąza niedoli.

STARZEC I GUŚLARZ

Do nóg biała splywa szata,
 Włos z wietrzykami swawoli,
 Po jagodach uśmiech lata,
 Ale w oczach łąza niedoli.

GUŚLARZ I DZIEWCZYNA

GUŚLARZ

- 385 Na głowie ma kraśny wianek,
 W ręku zielony badylek,
 A przed nią bieży baranek,
 A nad nią leci motylek.
 Na baranka bez ustanku
 390 Woła: baś, baś, mój baranku,
 Baranek zawsze z daleka:
 Motylka różeczką goni,
 I już, już trzyma go w dłoni,
 Motylek zawsze ucieka.

DZIEWCZYNA

- 395 Na głowie mam kraśny wianek,
W ręku zielony badylek,
Przedemną bieży baranek,
Nademną leci motylek.
Na baranka bez ustanku
- 400 Wołam: baś, baś, mój baranku,
Baranek zawsze z daleka:
Motylka różeczką gonię,
I już, już chwytam go w dłonie;
Motylek zawsze ucieka.

DZIEWCZYNA

- 405 Tu niegdyś w wiosny poranki
Najpiękniejsza z tego sioła,
Zosia, pasając baranki,
Skacze i śpiewa wesoła.
La la la la.

- Oleś za gołąbków parę
Chciał raz pocałować w usta;
410 Lecz i prośbę, i ofiarę
Wyśmiała dziewczyna pusta.
La la la la.

- Józio dał wstążkę pasterce,
Antoś oddał swoje serce;
415 Lecz i z Józia, i z Antosia
Śmieje się pierzchliwa Zosia.
La la la la.

Tak, Zosią byłam, dziewczyną z tej wioski,
Imię moje u was głośnie,
Ze chociaż piękna, nie chciałam zamęscia, †

- 420 I, dziewiętnastą przeigrawszy wiosnę,
Umarłam nie znając troski
Ani prawdziwego szczęścia.
Żyłam na świecie; lecz, ach! nie dla świata!
Myśl moja nazbyt skrzydłata,
425 Nigdy na ziemskiej nie spoczęła błoni.
Za lekkim zefirkiem goni,
Za muszką, za kraśnym wiankiem,
Za motylkiem, za barankiem;
Ale nigdy za kochankiem.
430 Pieśni i fletów słuchałam rada:
Często, kiedy sama pasę,
Do tych pasterzy goniłam stada,
Którzy mą wielbili krasę;
Lecz żadnego nie kochałam.
435 Za to po śmierci nie wiem, co się ze mną
dzieje,
Nieznajomym ogniem pałam;
Choć sobie igram do woli,
Latem, gdzie wietrzyk zawieje,
Nic mię nie smuci, nic mię nie boli,
440 Jakie chcę, wyrabiam cuda.
Przędę sobie z tęczy rąbki,
Z przezroczystych łoż poranku
Tworzę motylki, gołąbki.
Przecież nie wiem, skąd ta nuda:
445 Wyglądam kogoś za każdym szelestem,
Ach, i zawsze sama jestem!
Przykro mi, że bez ustanku
Wiatr mną jak piórkiem pomiata,
Nie wiem, czy jestem z tego, czy z tamtego
świata.
450 Gdzie się przybliżam, zaraz wiatr oddali,

Pędzi w górę, w dół, z ukosa:
Tak pośród pierzchliwej fali
Wieczną przelatując drogę,
Ani wzbić się pod niebiosa,
455 Ani ziemi dotknąć nie mogę.

CHÓR

Tak pośród pierzchliwej fali
Przez wieczne lecąc bezdroże,
Ani wzbić się pod niebiosa,
Ani dotknąć ziemi nie może.

GUŚLARZ

460 Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?
Czy prosisz o chwałę Boga,
Czy-li o przysmaczek słodki?
Są tu pączki, ciasta, mleczko,
465 I owoce, i jagodki.
Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?

DZIEWCZYNA

Nic mnie, nic mnie nie potrzeba!
Niechaj podbiegą młodzieńce,
470 Niech mię pochwyćą za ręce,
Niechaj przyciągną do ziemi,
Niech poigram chwilkę z niemi.
Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według bożego rozkazu:
475 Kto nie dotknął ziemi ni razu,
Ten nigdy nie może być w niebie.

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
 Że według bożego rozkazu:
 480 Kto nie dotknął ziemi ni razu,
 Ten nigdy nie może być w niebie.

GUŚLARZ

(do kilku wieśniaków)

Darmo bieżycie; to są marne cienie,
 Darmo rączki ściąga biedna,
 Wraz ją spędzi wiatru tchnienie.
 Lecz nie płacz, piękna dziewico!
 485 Oto przed moją źrenicą
 Odkryto przyszłe wyroki:
 Jeszcze musisz sama jedna
 Latać z wiatrem przez dwa roki,
 A potem staniesz za niebieskim progiem.
 490 Dziś modlitwa nic nie zjedna.
 Lećże sobie z Panem Bogiem.
 A kto prośby nie posłucha,
 W imie Ojca, Syna, Ducha!
 Czy widzisz Pański krzyż?
 495 Nie chciałaś jadła, napoju?
 Zostawże nas w pokoju.
 A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha,
 W imie Ojca, Syna, Ducha.
 500 Czy widzisz Pański krzyż?
 Nie chciałaś jadła, napoju?
 Zostawże nas w pokoju.
 A kysz, a kysz!

(Dziewczyzna znika.)

GUŚLARZ

Teraz wszystkie dusze razem,
 305 Wszystkie i każdą z osobna,
 Ostatnim wołam rozkazem!
 Dla was ta biesiada drobna;
 Garście maku, soczewicy
 Rzucam w każdy róg kaplicy.

CHÓR

510 Bierzcie, czego której braknie,
 Która pragnie, która łaknie.

GUŚLARZ

Czas odemknąć drzwi kaplicy.
 Zapalcie lampy i świecy.
 Przeszła północ, kogut pieje,
 515 Skończona straszna ofiara,
 Czas przypomnieć ojców dzieje.
 Stójcie...

CHÓR

Cóż to?

GUŚLARZ

Jeszcze mara!

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
 Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

(do jednej z wieśniaczek)

520 Pasterko, ot tam w żałobie...
 Wstań, bo czy mi się wydaje,

Czy ty usiadłaś na grobie?
Dziateki! patrzajcie, dla Boga!
Wszak to zapada podłoga
525 I blade widmo powstaje;
Zwraca stopy ku pasterce,
Białe lice i obsłony,
Jako śnieg po nowym roku.
Wzrok dziki i zasępiony
530 Utopił całkiem w jej oku.
Patrzcie, ach, patrzcie na serce!
Jaka to pąsowa pęga,
Tak jakby pąsowa wstęga,
Albo jak sznurkiem korale,
535 Od piersi aż do nóg sięga.
Co to jest, nie zgadnę wcale!
Pokazał ręką na serce,
Lecz nic nie mówi pasterce.

CHÓR

Co to jest, nie zgadniem wcale!
540 Pokazał ręką na serce,
Lecz nic nie mówi pasterce.

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duchu młody?
Czy prosisz o chwałę nieba?
Czyli o święcone gody?
545 Jest dostatkiem mleka, chleba,
Są owoce i jagody.
Czego potrzebujesz, duchu młody,
Żeby się dostać do nieba?

(Widmo milczy.)

CHÓR

550 Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Odpowiadaj, maro blada!
Cóż to, nic nie odpowiada?

CHÓR

Cóż to, nic nie odpowiada?

GUŚLARZ

555 Gdy gardzisz mszą i pierogiem,
Idźże sobie z Panem Bogiem;
A kto prośby nie posłucha,
W imie Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałeś jadła, napoju?
560 Zostawże nas w pokoju.
A kysz, a kysz!

(Widmo stoi.)

CHÓR

365 A kto prośby nie posłucha,
W imie Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałeś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju.
A kysz, a kysz!

GUŚLARZ

Przebóg! cóż to za szkarada?
Nie odchodzi i nie gada!

CHÓR

570 Nie odchodzi i nie gada!

GUŚLARZ

Duszo przeklęta czy błoga
Opuszczaj święte obrzędy!
Oto roztwarta podłoga,
Kędy wszedłeś, wychodź tędy.
575 Bo cię przeklnę w imie Boga.

(po pauzie)

Precz stąd na lasy, na rzeki,
I zgiń, przepadnij na wieki!

(Widmo stoi.)

Przebóg! Cóż to za szkarada?
I milczy, i nie przepada!

CHÓR

580 I milczy, i nie przepada!

GUŚLARZ

Darmo proszę, darmo gromię,
On się przeklęctwa nie boi.
Dajcie kropidło z ołtarza...
Nie pomaga i kropidło!
585 Bo utrapione straszycło
Jak stanęło, tak i stoi,
Niemo, głucho, nieruchomie,
Jak kamień pośród cmentarza.

CHÓR

590 Bo utrapione straszycło
Jak stanęło, tak i stoi,

Niemo, głucho, nieruchomie,
 Jak kamień pośród cmentarza.
 Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
 Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

595 To jest nad rozum człowieczy!
 Pasterko! znasz tę osobę?
 W tym są jakieś straszne rzeczy.
 Po kim ty nosisz żałobę?
 Wszak mąż i rodzina zdrowa?
 600 Cóż to! nie mówisz i słowa?
 Spójrz, odezwił się przecię!
 Czyś ty martwa, moje dziecię?
 Czegóż uśmiechasz się? czego?
 Co w nim widzisz wesołego?

CHÓR

605 Czegóż uśmiechasz się? czego?
 Co w nim widzisz wesołego?

GUŚLARZ

Daj mnie stulę i gromnicę,
 Zapalę, jeszcze poświęcę...
 Próżno palę, próżno święcę,
 610 Nie znika przekłeta dusza.
 Weźcie pasterkę pod rękę,
 Wyprowadźcie za kaplicę.
 Czegóż oglądasz się? czego?
 Co w nim widzisz powabnego?

nieświeżo
nieświeżo
nieświeżo
nieświeżo

CHÓR

615 Czegóż oglądasz się? czego?
 Co w nim widzisz powabnego?

GUŚLARZ

Przebóg, widmo kroku rusza!
Gdzie my z nią, on za nią wszędzie...
Co to będzie, co to będzie?

CHÓR

620 Gdzie my z nią, on za nią wszędzie.
Co to będzie, co to będzie?

DZIADY

CZĘŚĆ IV

MIESZKANIE KSIĘDZA. STÓŁ NAKRYTY TYLKO
CO PO WIECZERZY. — KSIĄDZ — PUSTELNIK —
DZIECI. — DWIE ŚWIECY NA STOLE. — LAMPA
PRZED OBRAZEM NAJSWIĘTSZEJ PANNY MARII.
— NA ŚCIANIE ZEGAR BIJĄCY.

Ich hob alle mürbe Leichenschleier auf, die
in Särgen lagen — ich entfernte den er-
habenen Trost der Ergebung, bloss um mir
immer fort zu sagen: „ach, so war es ja
nicht! — Tausend Freuden sind auf ewig
nachgeworfen in Gräfte und stehst allein hier
und überrechnest sie!“ Dürftiger! Dürf-
tiger! Schlage nicht das ganze zerrissene
Buch der Vergangenheit auf!... Bist du noch
nicht traurig genug?

JEAN PAUL

KSIĄDZ

Dzieci, wstawajmy od stoła!
Teraz, po powszednim chlebie,
Klęknijcie przy mnie dokoła,
Podziękujmy Ojcu w niebie.
5 Dzień dzisiejszy Kościół święci
Za tych spółchrześcijan dusze,
Którzy spomiedzy nas wzięci

Duch święty

Czyscowe cierpią katusze.
Za nich ofiarujemy Bogu.

(Rozkłada książkę.)

10 Oto stosowna nauka.

DZIECI

(Czytają.)

„Onego czasu...”

KSIĄDZ

Kto tam? kto tam stuka?

(Pustelnik wchodzi ubrany dziwacznie.)

DZIECI

Jezus, Maryja!

KSIĄDZ

Któż to jest na progu?

(zmieszany)

Ktoś ty taki?... po co?... na co?

• DZIECI

Ach, trup, trup! upiór, ladaco!

15 W imie Ojca!... zgiń, przepadaj!

KSIĄDZ

Ktoś ty, bracie? odpowiadaj.

PUSTELNIK

(powolnie i smutnie)

Trup... trup!... tak jest, moje dziecko.

*Wiodli ten
chcesz ją
glue*

*nachypowu
strop*

DZIECI

Trup... trup... ach! ach! Nie bierz tata!

PUSTELNIK

Umarły!... o nie! tylko umarły dla świata!
 20 Jestem pustelnik, czy mnie rozumiecie?

KSIĄDZ

Skąd przychodzisz tak nierano?
 Kto jesteś? jakie tve miano?
 Kiedy się tobie przypatruję z bliska,
 Zdaje się, że cię kiedyś widziałem w tej
 stronie.
 25 Powiedz, mój bracie, jakiegoś ty rodu?

PUSTELNIK

O tak! tak, byłem tutaj... o, dawno!
 za młodu!
 Przed śmiercią!... będzie trzy lata!
 Lecz co tobie do mego rodu i nazwiska?
 Gdy dzwonią po umarłym, diad stoi przy
 dzwonie;

30 Pytają ludzie, kto zeszedł ze świata?

(*udając dziada*)

„A na co ta ciekawość? zmów tylko pacierze.”

Otóż ja także umarły dla świata.

Na co tobie ciekawość, zmów tylko pacierze.

Nazwiska,

(*Patrzy na zegar.*)

jeszcze rano... powiedzieć nie mogę:

35 Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raj,

I dążę do tegoż kraju.

Mój księżu, pokaż, jeśli wiesz, drogę!

KSIĄDZ

(łagodnie, z uśmiechem)

Dróg śmierci pokazywać nie chciałbym
nikomu.

(poufale)

My, księża, tylko błędne prostujemy ścieżki.

PUSTELNIK

(z żalem)

40 Inni błędzą, ksiądz w małym, ale własnym
domu,

Czy to na wielkim świecie pokój lub
zamieszki,

Czy gdzie naród upada, czy kochanek ginie,
O nic nie dbasz, usiadłszy z dziećmi przy
kominie.

A ja się męcę, w słotnej, w ciemnej porze!

45 Słyszysz, jaki szturm na dworze?

Czy widzisz łyskanie gromu?

(Ogląda się.)

Błogosławione życie, w małym, własnym
domu!

(Śpiewa.)

Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,
I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy.*

30 W cichym, własnym domu!

(Śpiewa.)

Z pałaców, sterczących dumnie**

Znijdź, piękna, do mojej chatki;

Znajdziesz u mnie świeże kwiatki,

Czułe serce znajdziesz u mnie.

* Pieśń gminna.

** Z Szyllera.

55 Widzisz ptasząt zalecanki,
Słyszysz srebrny szmer strumyka;
Dla kochanka i kochanki
Dosyć domku pustelnika.

KSIĄDZ

60 Kiedy tak chwalisz mój dom i kominek:
Patrz, oto ogień służąca nakłada,
Siądź i pogrzej się; tobie potrzebny spoczynek.

PUSTELNIK

Pogrzej się! dobra, księże, arcyprzednia rada!

(Śpiewa pokazując na piersi.)

65 Nie wiesz, jaki tu żar płonie,
Mimo deszczu, mimo chłodu,
Zawsze płonie!
Nieraz chwytam śniegu, lodu,
Na gorącym cisnę łonie;
I śnieg tonie, i lód tonie,
Z piersi moich para bucha,
70 Ogień płonie!
Stopiłby kruszce i głązy,
Gorszy niż ten tysiąc razy,
(pokazując kominek)

Milion razy!
I śnieg tonie, i lód tonie,
75 Z piersi moich para bucha,
Ogień płonie!

KSIĄDZ

(na stronie)

Ja swoje, a on swoje; — nie widzi, nie słucha.

(do Pustelnika)

Jednak do nitki przemoczony wszystkim,
Zbladłeś, przeziąbłeś strasznie, drżysz jak
listek.

80 Ktokolwiek jesteś, długą przejść musiałeś
drogę.

PUSTELNIK

Kto jestem?... jeszcze rano... powiedzieć nie
mogę.

Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raju,
A dążę do tegoż kraju.

Tymczasem małą dam tobie przestrogę.

KSIĄDZ

(na stronie)

85 Trzeba z nim, widzę, innego sposobu.

PUSTELNIK

Pokaż... wszak dobrze wiesz do śmierci drogę?

KSIĄDZ

Dobrze, gotowem na wszelkie usługi,
Lecz od twojego wieku aż do grobu —
Gościniec jest arcydługi.

PUSTELNIK

(z pomieszaniem i smutnie sam do siebie)

80 Ach, tak prędko przebiegłem gościniec tak
długi!

KSIĄDZ

Dlatego jesteś znużony i chory.
Posil się; wraz przyniosę jadło i napoje.

PUSTELNIK

(z obłąkaniem)

A potem pójdziem?

KSIĄDZ

(z uśmiechem)

Zróbmy na drogę przybory.

Czy dobrze?

PUSTELNIK

(z roztargnieniem i nieuwagą)

Dobrze.

KSIĄDZ

Chodźcie, dzieci moje!

95 Oto mamy w domu gościa;
Nim ja powrócę, bawcie jegomościa.
(Odchodzi.)

DZIECIĘ

(oglądając)

Czemu waspan tak jesteś dziwacznie ubrany?
Jak strach albo rozbojnik, co to mówią
w bajce,

Z różnych kawałków sukmany,
100 Na skroniach trawa i liście,
Wytarte płótno, przy pięknej kitajce?
(Postrzega sztylet, Pustelnik chowa.)

Jaka to na sznurku blacha?
Różne paciorki, wstążek okrajce?
Cha cha cha cha!

105 Dalibóg, waspan wyglądasz na stracha!
Cha cha cha cha!

PUSTELNIK

(Zrywa się i jakby przypomina się.)

O dziatki, wy się ze mnie śmiać nie
powinniście!

Słuchajcie, znałem pewną kobietę za młodu,
Tak jak ja nieszczęśliwą, z takiego powodu!

110 Miała taką sukienkę i na głowie liście.
Gdy weszła do wsi, cała wieś nawąłem,
Urągając się z jej biedy,
Pędzi, śmieje się, wykrzyka,
Podrzyźnia, palcem wytyka:

115 Ja się raz tylko, raz tylko zaśmiałem!
Kto wie, jeśli nie za to?... Słuszne sądy Boże!
Lecz któż mógł przewidzieć wtedy,
Ze ja podobną sukienkę włożę?
Ja byłem taki szczęśliwy!

(Spiewa.)

120 Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,
I noc spokojną, i dzień nietęskliwy.
(Ksiądz przychodzi z winem i talerzem.)

PUSTELNIK

(z wymuszoną wesołością)

Księżu, a lubisz ty smutne piosenki?

KSIĄDZ

Nasłuchałem się ich w życiu dosyć, Bogu dzięki!
Lecz nie traćmy nadziei, po smutkach wesele.

PUSTELNIK

(Spiewa.)

125 A odjechać od niej nudno,
A przyjechać do niej trudno!*
Prosta piosenka, ale dobrą myśl zawiera!

* Z pieśni gminnej.

KSIĄDZ

No! potem o tym, teraz zajrzyjmy do misy.

PUSTELNIK

Prosta pieśń! O! w romansach znajdziesz
lepszyc wiele!

(z uśmiechem biorąc książki z szafy)

130 Księżu, a znasz ty żywot Heloisy?
Znasz ogień i lzy Wertera?

(Śpiewa.)

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,*

Chyba śmiercią bole się ukoją;

Jeśli płochym obraził zapalem,

135 Tę obrazę krwią okupię moją.

(Dobywa sztylet.)

KSIĄDZ

(Wstrzymuje.)

Co to ma znaczyć?... szalony, czy można?

Odbierzcie mu żelazo, rozdejmijcie pięście.

Jesteś ty chrześcijanin? taka myśl bezbożna!

Znasz ty Ewangeliją?

PUSTELNIK

A znasz ty nieszczęście?

(Chowa sztylet.)

140 Ale dobrze! nie trzeba chwytać się przed porą,

(Patrzy na zegar.)

Skazówka na dziewiątej i trzy świece gorą!

(Śpiewa.)

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,

* Z Getego.

- Chyba śmiercią bole się ukoją;
 145 Jeśli płochym obraził zapałem,
 Tę obrazę krwią okupię moją.
- Za coś dla mnie tyle ulubiona?
 Za com z twoim spotkał się
 wejrzeniem?
 Jednąm wybrał z tyłu dziewcząt grona,
 I ta cudzym przykuta pierścieniem!
- 150 Ach, jeśli ty Getego znasz w oryginale,
 Gdyby przy tym jej głos i dźwięk
 fortepianu!
 Ale cóż? ty o boskiej tylko myślisz chwale,
 Oddany twego tylko powinnościom stanu.
 (*przerzucając książkę*)
- 155 Wszakże lubisz książki świeckie?...
 Ach, te to książki zbojeckie!
 (*Ciska książkę.*)
 Młodości mojej niebo i tortury!
 One zwichnęły osadę mych skrzydeł,
 I wyłamały do góry,
 Ze już nie mogłem na dół skrócić lotu.
- 160 Kochanek przez sen tylko widzianych
 mamideł,
 Nie cierpiąc rzeczy ziemskich nudnego
 obrotu,
 Gardzący istotami powszedniej natury,
 Szukałem, ach! szukałem tej boskiej kochanki.
 Której na podświetlonym nie bywało świecie,
 165 Którą tylko na falach wyobraźnej pianki
 Wydęło tchnienie zapału;

A żądza w swoje własne przystroiła kwiecie.
 Lecz gdy w czasach tych zimnych nie ma
ideału,
 Przez terażniejszość w złote odleciałem wieki,
 170 Bujałem po zmyślonym od poetów niebie,
 Goniąc i błędząc, w błędach nieznużony
goniec;
 Wreszcie, na próżno zbiegłszy kraj daleki,
 Spadam i już się rzucam w brudne uciech
rzeki:
 Nim rzucę się, raz jeszcze spojrzę koło siebie!
 175 I znalazłem ją na koniec!
 Znalazłem ją blisko siebie,
 Znalazłem ją!... ażebym utracił na wieki!

KSIĄDZ

Podzielam twoją boleść, nieszczęśliwy bracie!
 Lecz może jest nadzieja? są różne sposoby.
 180 Słuchaj, czy już od dawna doświadczasz
choroby?

PUSTELNIK

Choroby?

KSIĄDZ

Czy już dawno płaczesz po twej
stracie?

PUSTELNIK

Jak dawno? dałem słowo, powiedzieć nie
mogę:

Kto inny powie tobie. Mam tu towarzysza,
 Zawszy z nim razem odbywamy drogę!

(Ogląda się.)

- 185 Ach, tu tak ciepło, wygodna zacisza,
 A na podwórzu wicher, gromy, burza sroga!
 Mój towarzysz zapewne biedny drży u proga!
 Gdy nas razem wyroki nielitosne pędzą,
 Dobry Księżu, i jego przyjmij na gospodę.

KSIĄDZ

- 190 Nigdy nie zamykałem drzwi moich przed
 nędzą.

PUSTELNIK

Ale stój, stój, mój bracie, ja sam go
 przywiodeę.

(Odchodzi.)

DZIECIE

Cha cha cha! tato, co się jemu dzieje?
 Biega i gada ani to, ani owo.
 Jakie dziwaczne ubiory!

KSIĄDZ

- 195 Dzieci, będzie ten płakał, kto się z płaczu
 śmieje!
 Nie śmiejcie się! to człowiek bardzo biedny,
 chory.

DZIECI

Chory? a on tak biega, wygląda tak zdrowo!

KSIĄDZ

Zdrów na twarzy, lecz w sercu głębokie ma
 rany.

PUSTELNIK

(ciągnąc gałąź jedliny)

Chodź, bracie, chodź tu!...

KSIĄDZ

(do dzieci)

On ma rozum pomieszany.

PUSTELNIK

(do jodły)

200 Chodź, bracie, nie lękaj się dobrego księżyny.

DZIECI

Tato! ach patrzaj, co on w rękę niesie:
Jak zbojca z wielką gałęzią jedliny.

PUSTELNIK

*(do Księdza, ukazując gałąź)*Pustelnik przyjaciela znajdzie chyba w lesie!
Może cię zdziwia jego postać?

KSIĄDZ

Czyja?

PUSTELNIK

205 Mojego przyjaciela.

KSIĄDZ

Jako? tego kija?

PUSTELNIK

Niezgrabny, jak mówiłem, wychowany
w lesie.

Przywitaj się!

(Podnosi gałąź.)

DZIECI

Co robisz? co robisz? ach zbojca!
Pójdźże precz, rozbojniku, nie zabij nam ojca!

PUSTELNIK

O, prawda, moje dziatki, jest to wielki zbojca!
210 Ale on tylko sam siebie rozbija!

KSIĄDZ

Upamiętaj się, bracie; do czego ta jodła?

PUSTELNIK

Jodła? A ksiądz uczony! o głowo ty, głowo!
Przypatrz się lepiej, poznaj gałąź cyprysową;
To pamiętki rozstania, mego losu godła.

(Bierze książkę.)

215 Weź księgę i odczytaj dzieje zeszytych
wieków:
Dwie były poświęcone krzewiny u Greków.
Kto kochał, od swej lubej ukochany wzajem,
Błogie włosy mirtowym przyozdabiał majem.

(po pauzie)

Jej ręką ułamana gałąź cyprysowa
220 Zawsze mi przypomina ostatnie „bądź
zdrowal”
Przyjąłem ją, schowałem, dotąd wiernie służy!
Nieczuła, lepsza od tych niby czułych ludzi.
Jej płacz mój nie rozśmiesza i skarga nie
nudzi;

Jedna mi pozostała, z przyjaciół tak wielu!
225 Wszystkie tajniki serca mojego posiada;
Jeśli chcesz o mnie wiedzieć, pytaj,
przyjacielu,

Zostawię was sam na sam, niech resztę
wygada.

(do gałęzi)

Powiedz, jak dawno płaczę lubej straty.
Dawno to być musiało! przed dawnymi laty!
230 Pamiętam, kiedy cyprys przyjąłem z jej ręki,
Był to listeczek taki, ot taki maleńki;
Zaniosłem, posadziłem na piasku, daleko...
I gorącą łez moich polewałem rzeką.
235 Patrz, jaka z liścia gałązka urosła,
Jaka gęsta i wyniosła!
Kiedy mię boleść ostatnia dotłoczy,
Nie chcąc na zagniewane poglądać niebiosa,
Okryłem mój grobowiec cieniem tych
warkoczy.

(z łagodnym uśmiechem)

Ach, taki właśnie był kolor jej włosa,
240 Jak te cyprysu gałązki!
Chcesz? pokażę.

(Szuka i ciągnie od piersi.)

Nie mogę odpiąć tej zawiązki.

(coraz z większym sileniem się)

Zawiązka miękka... z warkocza dziewicy...
Lecz, skorom tylko położył na łonie,
Opasała mię wkoło na kształt włosienicy;
245 Piers przejada... w ciało tonie!...
Tonie, tonie, i wkrótce przetnie mi oddechy!
Wiele cierpię! ach! bo też wielkie moje
grzechy!

KSIĄDZ

Uspokój się, uspokój! przyjm słowo pociechy!
Ach, tak okropne bole, moje dziecko,

- 250 Za twe na ziemi jakiegokolwiek grzechy,
Przyjmie w rachunku Bóg na tamtym świecie!

PUSTELNIK

Grzechy? i proszę, jakież moje grzechy?
Czyliż niewinna miłość wiecznej godna męki?
Ten sam Bóg stworzył miłość, który stworzył
wdzięki.

- 255 On dusze obie łańcuchem uroku
Powiązał na wieki z sobą!
Wprzód, nim je wyjął ze światłości stoku,
Nim je stworzył i okrył cielesną żalobą,
Wprzód je powiązał z sobą!
260 Teraz, kiedy złych ludzi odłącza nas ręka,
Rozciąga się ten łańcuch, ale się nie spęka!
Czucia nasze, dzielącej uległe przeszkodzie,
Chociaż nigdy nie mogą napotkać się z bliska,
Przecież zawsze po jednym biegają obwodzie,
265 łańcuchem od jednego skreślone ogniska.

KSIĄDZ

Jeżeli Pan Bóg złączył, ludzie nie rozłączą!
Może się troski wasze pomyślnie zakończą.

PUSTELNIK

- Chyba tam! gdy nad podłym wzbijemy się
ciałem,
Złączmy się znowu jedność, dusza z duszą zleje;
270 Bo tutaj wszelkie dla nas umarły nadzieje,
Tutaj ja się z mą lubą na wieki rozstałem!

(po pauzie)

Obraz tego rozstania dotąd w myśli stoi.

- Pamiętam, śród jesieni... przy wieczornym
 chłodzie;
 Jutro miałem wyjechać... błędę po ogrodzie!
 275 W rozmyślaniu, w modlitwach, szukałem
 tej zbroi,
 Którą bym odział serce miękkie
 z przyrodzenia,
 I wytrzymał ostatni pocisk jej spojrzenia!
 Błądziłem po zaroślach, gdzie mnie oczy
 niosą.
 Noc była najpiękniejsza! Pamiętam dziś
 jeszcze:
 280 Na kilka godzin pierwej wylały się deszcze,
 Cała ziemia kroplistą połyskała rosą.
 Doliny mgła odziewa, jakby morze śniegu;
 Z tej strony chmura gruba napędzała lawy,
 A z tamtej strony księżyc przezierał bladej,
 285 Gwiazdy toną w błękitach po nocnym obiegu.
 Spójrzę... jak raz nade mną świeci gwiazdka
 wschodnia;
 O, znam ją odtąd dobrze, witamy się co dnia!
 Spójrzę na dół... na szpaler... patrz, tam przy
 altanie,
 Ujrzałem ją niespodzianie!
 290 Suknią między ciemnymi bielejąca drzewy,
 Stała w miejscu, grobowej podobna kolumnie;
 Potem biegła, jak lekkie zefiru powiewy,
 Oczy zwrócone w ziemię... nie spójrzała
 ku mnie!
 A lica jej bardzo blade.
 295 Nachylał się, zajrzę z boku,
 I dojrzałem łezkę w oku;
 Jutro, rzekłem, jutro jadę!

Bądź zdrów! odpowie z cicha: ledwie
 postyszałem,
 Zapomnij!... ja zapomnę? o! rozkazać snadno!
 300 Rozkaż, luba, twym cieniom, niechaj wraz
 przypadną.
 I niech zapomną biegać za twym ciałem!
 Rozkazać snadno!
 Zapomnij!!

(Śpiewa.)

305 Przestań płakać, przestań szłochać,
 Idźmy każdy w swoją drogę,
 Ja cię wiecznie będę...

(Urywa śpiewanie.)

wspominać,

(Kiwa głową.)

(Śpiewa.)

Ale twoją być nie mogę!

Wspominać tylko?... jutro, jutro jadę!
 Chwytam za rączki i na piersi kładę.

(Śpiewa.)

310 Najpiękniejsza, jak aniołek raj,*
 Najpiękniejsza ze wszystkich dziewica;
 Wzrok niebieski, jako słońce w maju,
 Odstrzelone od modrych wód lica.

315 Pocałunek jej, ach, nektar boski!
 Jako płomień chwyta się z płomieniem,
 Jak dwóch lutni zlewają się głoski,
 Harmonijnym ożenione brzmieniem.

* Z Szyllera.

Serce z sercem zbiega, zlatuje się, ściska,
 Lica, usta łączą się, drżą, palą,
 320 Dusza wionie w duszę... niebo, ziemia
 pryska
 Roztopioną dokoła nas falą!

Księżu! o, nie! ty tego nie czujesz obrazu!
 Ty cukrowych ust lubej nie tknąłeś ni razu!
 Njch ludzie świeccy bluźnią, szaleją
 młokosy,

325 Serce twe skamieniało na natury głosy.
 O! luba, zginąłem w niebie,
 Kiedym raz pierwszy pocałował ciebie!
 (*Śpiewa.*)

Pocałunek jej, ach, nektar boski!
 Jako płomień chwyta się z płomieniem,
 330 Jak dwóch lutni zlewają się głoski,
 Harmonijnym ożenione brzmieniem.
 (*Chwyta dziecię i chce pocałować; dziecię ucieka.*)

KSIĄDZ

Czegóż boisz się sobie równego człowieka?

PUSTELNIK

Przed nieszczęśliwym, ach, wszystko ucieka,
 Jakby przed straszędem z piekła!
 335 Ach, tak! I ona przede mną uciekła!
 ...Bądź zdrów!... i w długiej ulicy,
 Niknie na kształt błyskawicy.
 (*do dzieci*)

I czegóż ona przede mną uciekła?
 Czylim ją śmiałym przeraził wejrzeniem?

- 340 Czyli słówkiem lub skinieniem?
Muszę przypomnieć!

(Przypomina.)

Tak się w głowie kręci!
Nie! nie! ja wszystko widzę, jak na dłoni,
Nie zgubiłem żadnego wyrazu z pamięci;
Dwa tylko słowa powiedziałem do niej.

(z żalem)

- 345 Księżu, dwa tylko słowa!
Jutro! bądź zdrowa!
Bądź zdrow!... Gałązkę odrywa, podaje...
Oto jest, rzekła: co nam tu

(Na ziemię pokazuje.)

zostaje!

- Bądź zdrow! — i w długiej ulicy,
350 Niknie na kształt błyskawicy!

KSIĄDZ

Młodzińcze, ja głęboko czuję, co cię boli!
Lecz słuchaj, są tysiące biedniejszych
od ciebie.

- Ja sam już nie na jednym płakałem pogrzebie.
Po ojcu i po matce już mówię pacierze,
355 Dwoje małych dzieciątek aniołkami w niebie;
Ach, i moja współniczka szczęścia i niedoli,
Małżonka moja, którą kochałem tak
szczerze!...

Ale cóż robić? Pan Bóg daje, Pan Bóg bierze!
Niechaj się dzieje według Jego świętej woli!

PUSTELNIK

(mocno)

- 360 Żona?

KSIĄDZ

Ach, to wspomnienie serce mi rozdarło!

PUSTELNIK

Jak to? gdzie się obróćę, wszyscy płaczą żony!
Lecz ja nie winien, twojej nie widziałem żony!

(Spostrzega się.)

Słuchaj! przyjmij pociechę, małżonku
żona twoja przed śmiercią już była umarłą!
strapiony,

KSIĄDZ

365 Jak to?

PUSTELNIK

(mocnie!)

Gdy na dziewczynę zawołają: żono!
Już ją żywcem pogrzebiono!
Wyrzeka się przyjaciół, ojca, matki, brata;
Nawet... słowem, całego wyrzeka się świata,
Skoro stanęła na cudzym progu!

KSIĄDZ

370 Chociaż wyznania twoje mgła żalu pokrywa,
Wszakże ta, której płaczesz, jest podobno
żywa?

PUSTELNIK

(z ironią)

Żywa? właśnie jest za co podziękować Bogu!
Żywa? jako? nie wierzysz! cóż się tobie zdaje?
Poprzysięgnę, uklęknę, palce na krzyż złożę,
375 Ona umarła i ożyć nie może!...

(po pauzie zwolna)

Ależ bo różne są śmierci rodzaje;
Jedna śmierć jest pospolita.
Śmiercią tą starzec, kobieta,
Dziecię, mąż, słowem tysiące
380 Ludzi umiera co chwila;
I taką śmiercią Maryła,
Którą widziałem na łące.

(Śpiewa.)

Tam u Niemnowej odnogi,
Tam u zielonej rozłogi,
385 Jaki to sterczy kurhanek?
Spodem uwieńczon jak w wianek,
W maliny, ciernie i głogi...

(Przestaje śpiewać.)

Ach, i to jest widok srogi,
Kiedy piękność w życia kwiecie,
390 Ledwie wschodząca na świecie,
Żegnać się musi z lubym jeszcze światem!
Patrz, patrz, blada na pościeli,
Jak na obłoczkach mglisty poranek!
Z płaczem dokoła stanęli:
395 I smutny ksiądz u łóżka,
I smutniejsza czeladka,
I smutniejsza od niej družka,
I smutniejsza od nich matka,
I najsmutniejszy kochanek.
400 Patrz, uchodzi z lica krasa,
Wzrok zapada i zagasa;
Ale jeszcze, jeszcze świeci,
Usta, gdzie się róża kwieci,
Więdną, gubią blask szkarłatu,
405 I jak z piwoniji kwiatu

- Wycięty wąski listeczek,
 Taka siność jej usteczek.
 Podniosła głowę nad łóżko,
 Rzuciła na nas oczyma:
 410 Głowa opada na łóżko,
 W twarzyczce bladość opłatka,
 Ręce stygną, a serduszek
 Biję z cicha, biję z rzadka,
 Już stanęło, już jej nie ma;
 415 Oko to, niegdyś podobne słońcu...
 Czy widzisz, Księżu, pierścienie?
 Smutna pamiątka została!
 Jak w pierścionku
 Brylant pała.
 420 Takie jaśniały w oczach płomienie.
 Lecz iskra duszy już się nie pali!
 Błyszczą one jak rdzeni spróchniałej
 światełko
 Jak na gałązkach wody perełka,
 Kiedy ją wicher skryształili.
 425 Podniosła głowę nad łóżko,
 Rzuciła na nas oczyma,
 Głowa upada na łóżko,
 W twarzyczce bladość opłatka,
 Ręce stygną, a serduszek
 430 Biję z cicha, biję z rzadka.
 Już stanęło... już jej nie ma!

DZIECIĘ

Umarła! ach, jaka szkoda!
 Słuchając płakałem szczerze.
 Czy to znajoma twoja, czy siostrzyczka
 młoda?

Po tysiąc razy mówili;
Słuchaj, co mówi to serce,
Nie masz, nie masz Maryli!

(po pauzie)

- 465 Jeszcze rodzaj śmierci trzeci:
Śmierć wieczna, jak Pismo mówi.
Biada, biada człowiekowi,
Którego ta śmierć zabierze!
Tą śmiercią może ja umrę, dzieci;
470 Ciężkie, ciężkie moje grzechy!

KSIĄDZ

Przeciwko światu i przeciwko sobie,
Cięższe twoje niżeli przeciw Bogu grzechy.
Człowiek nie jest stworzony na ły

uśmiechy,

Ale dla dobra bliźnich swoich, luźni.

- 475 Jakkolwiek w twardej Bóg doświadcza probie,
Zapomnij o swym proszku, zważ ia ogrom
świata.

Ta myśl wielka pomniejsze zapaly przystudzi.
Sługa Boży pracuje do późnego lata,

Gnuśnik tylko zawczasu zamyka się w grobie,

- 480 Nim go Pan trąbą straszliwą przebudzi.

PUSTELNIK

(zdziwiony)

Księżę! a to są czary? sztuka niepojęta!

(na stronie)

Musi posiadać czarodziejskie sztuki,
Albo też nas podsłuchał i wszystko pamięta.

(do Księdza)

Wszak ja od niej słyzałem też same nauki!
 485 Cała rzecz słowo w słowo jak z ust jej
 wyjęta,

Przy ovym pożegnaniu, owego wieczora.

(z ironią)

Właśnie, właśnie to była do kazania pora!
 Słyzałem od niej słówek pięknobrzmiących
 wiele:

Ojczyzna i nauki, sława, przyjaciele!
 490 Lecz tera: groch ten całkiem od ściany
 odpada,

Ja sobie spokojnie drzemię.

Kiedyś duh mój przy wieszczym zapalał się
 rymie,

Kiedyś buził mię ze snu tryumf Milcyjada.

(Śpiewa.)

Młodości, ty nad poziomy
 495 Wylatu, a okiem słońca
 Ludzkości całe ogromy
 Przeniknij z końca do końca!

Już tchnienie jej rozwiało te kształty
 olbrzymie!

Został się lekki cienik, mara blada,
 500 Drobnuchne źlźbła odłamki,
 Które lada motyl spasa,
 Które by ona nogą wciągnąć
 z odetchnieniem;

A ona chce budować na tym proszku zamki!
 Zrobiwszy mnie komarem, chce zmienić
 w Atlasa,

505 Dźwigającego nieba kamiennym ramieniem.

Nie mają oka duszy, nie przejrzą do duszy!
 Zimnym cyrklem chcą mierzyć piękności
 zalety!
 Jak wilk lub jak astronom patrzą na niebo.
 Inny jest wzrok pasterza, kochanka, poety.

555 Ach! ja tak ją na martwym ubóstwiam
 obrazku,
 Ze nie śmiem licem skazać jej bezbronnych
 ustek,
 I gdy dobranoc daję przy księżycu blasku,
 Albo jeśli w pokoju lampa jeszcze płonie,
 Nie śmiem rozkrzyć mych piersi, z szyi odpiąć
 chustek,

560 Nim jej listkiem cyprysu oczu nie zasłonę.
 A moi przyjaciele!... żałuję pośpiechu!...
 Jeden, gdy ubóstwienie w oku moim czyta,
 Ledwie zgryzioną wargą nie upuścił śmiechu,
 I rzekł ziewając: at, sobie kobieta!
 565 Drugi przydał: jesteś dziecko!...
 Ach, ten to starzec, z swoim przeklętym
 rozumem,
 Pewnie wydał nas zdradziecko!

(coraz z większym pomieszaniem)

Opowiedział na rynku, przed dziećmi, przed
 tłumem;
 A ktoś z tych dziątek albo z gawiedzi,
 570 Przyszedł i księdzu wyznał na spowiedzi...

(z największym obłąkaniem)

Możesz ty mnie podstępnie badał na
 spowiedzi?

- Ustawna burza, zawieja,
Błyśnie i zmierzchnie,
Mnóstwo się zarysów skleja,
W jakieś tworzydło ocali,
595 I znowu pierzchnie,
Jeden tylko obrazek na zawsze wyryty,
Czy rzucam się na piasek i patrzę w głąb
ziemną,
Błyszczą jak księżyc w wodzie odbity:
Nie mogę dostać, lecz błyszczą przede mną;
600 Czyli wzrokiem od ziemi strzelę na błękity,
Za moim wzrokiem dokoła
Płynie i postać anioła,
Aż na górne nieba szczyty.
Potem jak orlik na żaglach pierza
(patrząc w górę)
- 605 Stanie w chmurze i z wysoka,
Nim sam upadnie na zwierza,
Już go zabił strzałą oka;
Nie wzrusza się i z lekka w jednym miejscu
chwieje,
- 610 Jakby upłątany w sidło,
Albo do nieba przybity za skrzydło.
Tak właśnie ona nade mną jaśniej!
(*Spiewa.*)
- Czyli słońce światu płonie,
Czy noc wciąga szatę ciemną;
Jej wyglądam, za nią gonię,
615 Zawsze przy mnie, lecz nie ze mną!

Otóż, gdy ona stanie przed moimi oczyma,
A sam jestem na polu albo w gajów cieniu,

Na próżno każę milczeć, język nie dotrzyma,
Przemówię dō niej słówko, nazwę po imieniu,
620 A zły człowiek podsłucha. Tak właśnie dziś
rano

Zdradliwie mię podsłuchano.

Ranek był... wraz opiszę. Pamiętam dziś
jeszcze,

Na kilka godzin 'pierwej wylały się deszcze,
W dolinach tuman na kształt prószącego
625 A na łąkach zaranna połyska się rosa,
Gwiazdy w błękit tonęły po nocnym obiegu:
Jedna tylko nade mną świeci gwiazdka
wschodnia,

Którą wtenczas widziałem, którą widzę
co dnia.

Tam przy altanie

(Spostrzega się.)

cha! cha! pobiegłem z ukosa...

630 To nie o tym poranku! ha! szał romansowy!
Przeklęty zawrocie głowy!...

(Po pauzie przypomina.)

Był ranek; kiedy dumam, narzekam i jęczę,
Deszcz lał jak z wiadra, tęgi wicher dmuchał,
Utuliłem głowę w krzaczek;

(z łagodnym uśmiechem)

635 Ten ladaco mnie podsłuchał.
Lecz nie wiem, czy tylko jęki,
Czy nawet imię podsłuchał:
Bo bardzo blisko był krzaczek.

KSIĄDZ

O biedny, biedny młodzieńcze!
640 Co mówisz? kto cię podsłuchał?

PUSTELNIK

(poważnie)

Kto? oto pewny robaczek maleńki,
Który pełzał tuż przy głowie,
Świętojański to robaczek.
Ach, jakie ludzkie stworzenie!
645 Przypełznął do mnie i powie:
(Zapewna mię chciał pocieszyć.)
Biedny człowieku, po co to jęczenie?
Ej, dosyć rozpaczą grzeszyć!
Kto temu winien, że piękna dziewczyna,
650 Ześ czuły? nie twoja wina.
Patrz, mówił dalej robaczek:
Na iskrę, co ze mnie strzela
I cały objaśnia krzaczek.
Zrazu szukałem z niej chluby,
655 Teraz widzę, że będzie przyczyną mej zguby,
I zwabi nieprzyjaciela.
Iluż to braci moich złe jaszczurki spasyły!
Kląłem więc ozdobę własną,
Która na mnie śmierć sprowadza,
660 Chcę, żeby te iskry zgasły;
Ale cóż robić? Nie moja w tym władza,
I póki żyję, te iskry nie zgasną.
(po pauzie, pokazując na serce)
Tak, póki żyję, te iskry nie zgasną!

DZIECI

A posłuchajcie... a jaki cud, jaki!
665 Tato, słyszałeś o cudzie?

(Ksiądz odchodzi ściskając ramionami.)

Czy można, żeby robaki
Rozmawiały tak jak ludzie?

PUSTELNIK

Czemuż nie? chodź tu, malcze, pod kantorek,
Nachyl się i przyłóż uszko;
670 Tu biedna duszka prosi o troje paciorek.
Aha, słyszysz, jak kołata?

DZIECKO

Tak tak, tak tak, tata tata.
A dalibóg, że kołata,
Jak zegarek pod poduszką.
675 Co to jest? tata, tek, ta tek!

PUSTELNIK

Mały robaczek, kołatek,
A niegdyś wielki lichwiarz!

(do kołatka)

Czego żądasz, duszko?

(Udaje głos.)

„Proszę o troje paciorek.”

A tuś mi, panie sknero! znałem się z tym
dziadem,

680 Był moim bliskim sąsiadem;
Zakopawszy się do złota,
Zawaliwszy chatę drągiem,
Nie dbał, że w progu jęczy wdowa i sierota,
Nikogo nie obdarzył chlebem ni szlągiem.
685 Za życia dusza jego przy pieniądzy worku
Leżała na drnie w kantorku.

Za to i teraz po śmierci,
 Nim słuszną karę odbierze w piekle,
 Słyszycie, jak gryzie wściekle,
 690 Jak świdruje i jak wierci.
 Przecież, jeśli łaska czyja,
 Mówcie trzy Zdrowaś Maryja.
(Ksiądz wchodzi z szklanką wody.)

PUSTELNIK

(coraz mocniej pomieszany)

A co, słyszałeś pisk złego ducha?

KSIĄDZ

Przebóg! co się tobie plecie?

(Ogląda się.)

695 Nic nie ma, wszędzie noc głucha!

PUSTELNIK

Nadstaw tylko lepiej ucha.

(do Dziecięcia)

Chodź tu, chodź tu, moje dziecie!

Czy słyszałeś?

DZIECIĘ

Prawda, tato,

Coś tam gada.

PUSTELNIK

Cóż ty na to?

KSIĄDZ

700 Pójdźcie spać, dzieci, co się wam marzy?

Nic ani szasnie, cicho wokoło.

PUSTELNIK

(do dzieci z uśmiechem)

Nie dziw, głosu natury nie dosłyszają starzy!

KSIĄDZ

Mój bracie, weź wody w dłoń,
I zmyj trochę twoje czoło,
705 Może ten zapal gwałtowny ochłonie.

PUSTELNIK

(Bierze i myje, tymczasem zegar zaczyna bić; po kilku uderzeniach Pustelnik upuszcza wodę i patrzy nieporuszony poważnie i ponuro.)

Oto dziesiąta wybija,

(Kur pieje.)

I kur pierwsze daje hasło;
Czas ucieka, życie mija,

(Świeca jedna na stoliku gaśnie.)

I pierwsze światło zagaśło.

710 Jeszcze, jeszcze dwie godziny,

(Zaczyna drzeć.)

Jak mnie zimno!

(Ksiądz tymczasem patrzy zdziwiony nieco na świecę.)

Wiatr zimny świszcze przez szczeliny:

Jak tu zimno!

(Idzie do pieca.)

gdzież jestem?

KSIĄDZ

W przyjaciela domu.

PUSTELNIK

(przytomniej)

Pewnie cię nastraszyłem o niezwykłej porze,
Do nieznanego miejsca, w dziwacznym
ubiorze?

715 Musiałem wiele gadać? ach, nie mów nikomu!
Jestem biedny podróżny, z dalekich stron
jadę.

(Ogląda się i przytomniej)

W młodości jeszcze, na środku gościńca,
Napadł, odarł mię całkiem

(z uśmiechem)

skrzydlaty złoczyńca.

Nie mam sukień; co znajdę, to na siebie

kładę.

(Obrywa liście i szaty poprawia; z żalem)

720 Ach, odarł mię, odebrał wszystkie skarby
świata,
Została jedna przy mnie niewinności szata!

KSIĄDZ

(który ciągle patrzył na świecę, do Pustelnika)
Uspokój się, dla Boga!

(do dzieci)

Kto to zgasił świecę?

PUSTELNIK

Każdy cud chcesz tłumaczyć; biegaj do
rozumu...

Lecz natura, jak człowiek, ma swe tajemnice,

725 Które nie tylko chowa przed oczyma tłumu,

(z zapalem)

Ale żadnemu księdzu i mędrcom nie wyzna!

KSIĄDZ

(Bierze za rękę.)

Synu mój!

PUSTELNIK

(poruszony i zdziwiony)

Synu! Głos ten jakby blaskiem gromu
Rozum mój z mroczącego wydobywa cienia!

(wpatrując się)

Tak, poznaję, gdzie jestem, w czyim jestem
domu.

730 Tak, tyś mój drugi ojciec, to moja ojczyzna!
Poznaję luby domek! Jak się wszystko
zmienia!

Dziatki urosły, ciebie przyprósza siwizna!

KSIĄDZ

(Pomieszany bierze świecę, wpatruje się.)

Jak to? znasz mię? to on!... nie... tak... nie,
być nie może!

PUSTELNIK

Gustaw!

KSIĄDZ

Gustaw! ty Gustaw!

(Ściska.)

Gustaw! wielki Boże!

735 Uczeń mój! syn mój!

GUSTAW

(Ściska, patrząc na zegar.)

Ojczy, jeszcze ściskać mogę!
Bo potem... wkrótce... zaraz pójde w kraj
daleki!

Ach, i ty będziesz musiał wybrać się w tę
drogę,

Uściśniemy się wtenczas, ale już na wieki!

KSIĄDZ

Gustaw! skąd? kędyś? przebóg! tak długa
wędrownka?

740 Gdzieś ty bywał dotychczas, przyjacielu
młody?

Nie wiedzieć, kędyś zniknął, jakbyś wpadł
do wody,

Litery nie napisać, nie nakazać słówka?

Wszak to lat tyle!... Gustaw! cóż się z tobą
dzieje?

745 Ty, niegdyś w mojej szkole ozdoba młodzieży,
Na tobie najpiękniejszym zakładał nadzieje;
Czy można tak się zgubić? w jakiejże
odzieży?

GUSTAW

(z gniewem)

Starcze! a gdy ja zacznę oskarżać nawzajem,
Przeklinać twe nauki, na sam widok zgrzytać?

750 Ty mnie zabiłeś! Ty mnie nauczyłeś czytać!
W pięknych księgach i pięknym przyrodzeniu
czytać.

Ty dla mnie ziemię piekłem zrobiłeś...

(z zalem i uśmiechem)

i rajem!

(mocniej i ze wzgardą)

A to jest tylko ziemia!

KSIĄDZ

Co słyszę? o Chryste!

Ja ciebie chciałem zgubić? mam sumnienie
czyste!

Kochałem cię jak syna!

GUSTAW

I dlatego właśnie

755 Daruję ci!

KSIĄDZ

Ach! o nic nie prosiłem Boga,
 Jak abym cię raz jeszcze na życiu obaczył!

GUSTAW

(Uściska.)

Uściśnijmy się jeszcze,

(patrząc na świecę)

nim druga zagaśnie.

Pan Bóg do twojej prośby przychylić się
 raczył.

Lecz już późno,

(Patrzy na zegar.)

a długa do przebycia droga!

KSIĄDZ

760 Chociaż mocno ciekawy słyszeć twe

przygody,

Lecz teraz potrzebujesz spoczynku i wczasu.

Jutro...

GUSTAW

Dziękuję, przyjmąc nie mogę gospody,
 Bo już mi na zapłatę nie staje zapasu.

KSIĄDZ

Jak to?

GUSTAW

O! tak! przekłęci, którzy nic nie płacą!

765 Za wszystko trzeba płacić lub wzajemną

pracą,

Albo wdzięcznym uczuciem, datkiem jednej
 łezki,

Za którą znowu Ojciec odpłaci niebieski.

Ale ja, przeblądziwszy te kraje pamiętek,

Gdzie tyle łez zabiera każdy znany kątek,

770 I resztę uczuć, i łzy wylałem ostatnie,

A nowych długów nie chcę zaciągać

bezpłatnie.

(po pauzie)

Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki

matki,

Ledwie go poznać mogłem! już ledwie

ostatki!

Kędy spojrzysz — rudera, pustka

i zniszczenie!

775 Z płotów koły, z posadzek wyjęto kamienie,

Dziedziniec mech zarasta, piołun, ostu zioła,

Jak na cmentarzu w północ, milczenie dokoła!

O, inny dawniej bywał przyjazd mój w te

bramy;

Po krótkim oddaleniu gdym wracał do mamy,

780 Już mię dobre życzenia spotkały z daleka

Życzliwa domu czeladź aż za miastem czeka,

Na rynek siostry, bracia wybiegają mali,

Gustaw! Gustaw! wołają, pojazd zatrzymali:

Lecą nazad, gościńca wzięwszy po pierogu!

785 Mama z błogosławieństwem czeka mię na

progu;

Wrzask spółuczniów, przyjaciół, ledwie nie

zagłuszy!...

Teraz pustka, noc, cichość, ani żywej duszy!

Słychać tylko psa hałas i coś na kształt stuku;

- Ach! tyż to psie nasz wierny, nasz poczciwy
Kruku!
- 790 Stróżu i niegdyś całej kochanku rodziny,
Z licznych sług i przyjaciół tyś został jedyny!
Choć głodem przemorzony i skurczony .laty,
Pilnujesz wrót bez zamka i bez panów chaty.
Kruku mój! pójdź tu, Kruku! Bieży, staje,
słucha,
- 795 Skacze na piersi, wyje i pada bez ducha!...
Ujrzałem światło w oknach; wchodzę, cóż się
dzieje?
Z latarnią, z siekierami plądrują złodzieje,
Burząc do reszty świętej przeszłości ostatki!
W miejscu, gdzie stało niegdyś łoże mojej
matki,
- 800 Złodziej rąbał podłogę i odrywał cegły,
Schwycałem, zgmiotłem — oczy na łeb mu
wybiegły!
Siadam na ziemi, płacząc; w przedporannym
mroku
Ktoś nasuwa się, kijem podpierając kroku.
Kobieta w reszcie stroju, schorzała, wyblądła,
805 Bardziej do czyscowego podobna widziadła;
Gdy obaczy straszliwą marę w pustym
gmachu,
Żegnając się i krzycząc ślania się
z przestrichu:
Nie bój się! Pan Bóg z nami! ktoś, moja
kochana?
Czego po domu pustym błąkasz się tak
z rana?
- 810 „Jestem biedna uboga, ze łzami odpowie:

W tym domu niegdyś moi mieszkali panowie;
Dobrzy panowie, niech im wieczny pokój

świeci!

Ale Pan Bóg nie szczęścił dla nich i dla dzieci,
Pomarli, dom ich pustką, upada i gnije,

815 O paniczu nie słyhać, pewnie już nie żyje."

Krwią mnie serce zabiegło, wsparłem się
u proga...

Ach! więc wszystko minęło?

KSIĄDZ

Prócz duszy i Boga!

Wszystko minie na ziemi, szczęście i niedole.

GUSTAW

Ileż znowu pamiątek w twoim domku,
w szkole!

820 Tum z dziećmi na dziedzińcu przesypywał
piasek,

Po gniazda ptasze w tamten biegaliśmy lasek,

Kąpielą była rzeczka, u okien ciekąca,

Po błoniach z studentami graliśmy w zająca.

Tam do gaju chodziłem w wieczór lub

przede dniem,

825 By odwiedzić Homera, rozmówić się

z Tassesem,

Albo oglądać Jana zwycięstwo pod

Wiedniem.

Wnet zwoływam spółuczniów, szykuję pod
lasem;

Tu krwawe z chmur pohańskich świecą się
księżyce,

- Tam Niemców potrwożonych następują rotę;
 830 Każę wodze ukrócić, w toku złożyć groty,
 Wpadam, a za mną szabel polskich
 błyskawice!
 Przerzadzają się chmury, wrzask o gwiazdy
 bije,
 Gradem lecą turbany i obcięte szyje,
 Janczarów zgraja pierzchła lub do piasku
 wbita,
 835 Zrąbaną z koni jazdę rozniosły kopyta,
 Aż pod wał trzebim drogę!... Ten wzgórek
 był wałem.
 Tam ona wyszła patrzeć na igraszkę dzieci,
 Tam, gdy ją przy chorągwi Proroka ujrzałem,
 Natychmiast umarł we mnie Godfred i Jan
 Trzeci.
 840 Odtąd wszystkich praw moich, chęci, myśli
 panią,
 Ach, odtąd dla niej tylko, o niej, przez nią,
 za nią!
 Jej pełne dotąd jeszcze wszystkie okolice.
 Tu po raz pierwszy boskie obaczyłem lice,
 Tu mnie pierwszej rozmowy uczciła wyrazem,
 845 Tutaj na wzgórkę Russa czytaliśmy razem;
 Altankę jej pod tymi uwiązałem chłody,
 Z tych lasów przynosiłem kwiateczki, jagody,
 Z tych zdrojów, stojąc przy mnie, wywabiła
 wędką
 Srebrnopiórego karpia, pstrąga z kraśną
 cętką,
 850 A dziś!...

(Płacze.)

KSIĄDZ

Płacz, lecz niestety, boleść przypomnienia
Nas samych trawi, a nic wkoło nas nie
zmienia!

GUSTAW

Dzisiaj po latach tylu, po takiej przemianie,
Na miejscach najszcześniejszych,
w najsmutniejszym stanie!
Gdybyś wziął martwy kamień, z którym igra
dziecie,

855 I gdybyś z tym kamieniem obchodził
po świecie,
A potem, do Ojczyzny wróciwszy z daleka,
Ten sam kamień, dla tegoż samego człowieka,
Co nim kiedyś, jak dziecko, igrał przy
piastunie,
Dziś dla starca zmarłego dał pod głowę
w trunie;
860 Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła,
Księżę, kamień bez sądu rzuć prosto
do piekła!

KSIĄDZ

O! łza ta nie jest gorzka, gdy w obecne troski
Przypomnianego szczęścia miesza nektar
boski;

Czułość ją u ludzkości wylewa ołtarza.
865 Gorzką trucizną sączą tylko łzy zbrodniarza.

GUSTAW

Słuchaj, powiem coś jeszcze... Byłem
i w ogrodzie,

Pod też porę, w jesieni, przy wieczornym
chłodzie.

Też same cieniowane chmurami niebiosą,
Też blade księżyc i kroplista rosa,
870 I tuman na kształt z lekka proszącego śniegu.
I gwiazdy toną w błękit po nocnym obiegu,
I też sama nade mną świeci gwiazdka

wschodnia,
Którą wtenczas widziałem, którą widzę
co dnia;

W tychże miejscach też samo uczucie paliło.
875 Wszystko było jak dawniej — tylko jej
nie było!

Podchodzę ku altance, jakiś szmer u wniścia,
To ona?... Nie! to wietrzyk zżółkłe strząsał
liścia.

Altano! mego szczęścia kolebko i grobie!
Tum poznał, tum pożegnał!... ach! com uczuł
w tobie!

880 To miejsce może wczora było jej siedzeniem,
Ona wczora tym samym oddychała
tchnieniem!

Słucham, oglądam wkoło, próżno wzrok
się błąka,

Małgom tylko ujrzał nad sobą pająka,
Z listka wisząc, u słabej kołysał się nici,
885 Ja i on równie słabo do świata przybici!
Oparłem się o drzewo, wtem na końcu ławki
Widzę bukiety, trawkę, listek pośród trawki,
Też sam listek, listka mojego połowa,
(Dobywa listek.)

Który mi przypomina ostatnie: bądź zdrowa!
890 To mój dawny przyjaciel, czulem go powitał,

Długo z nim rozmawiałem i o wszystkim
pytał:

Jak ona rano wstaje? czym się bawi z rana?

Jaką piosnkę najczęściej gra u fortepiana?

Do jakiego wybiega na przechadzkę zdroju?

895 W jakim najczęściej lubi bawić się pokoju?

Czy na moje wspomnienie rumieni się
—skromnie?

Czy sama czasem nie chcąc nie wspomina
o mnie?

Lecz co słyseż! o straszna ciekawości karo!

(Ze złością uderza się w czoło.)

Kobieta!...

(Śpiewa.)

Naprzód!...

(Urywa i do dzieci)

Dzieci! znacie piosnkę starą?’

(Śpiewa.)

900 Naprzód ciebie wspomina,

Co chwila, co godzina.

CHÓR DZIECI

Jakże kocha dziewczyna,

Co chwilę przypomina!

GUSTAW

Potem po raz co dnia,

905 A potem — co tygodnia.

CHÓR DZIECI

Jakże czuła dziewczyna,

Co tydzień przypomina!

GUSTAW

A potem co miesiąca,
Z początku albo z końca.

CHÓR DZIECI

910 Jakże dobra dziewczyna,
Co miesiąc przypomina!

GUSTAW

Biegą wody potoku,
Pamięć nie w naszej mocy:
Już tylko raz do roku,
915 Około Wielkiejnocy.

CHÓR DZIECI

Jaka grzeczna dziewczyna,
Jeszcze co rok wspomina!

GUSTAW

Więc

(pokazując listek)

ostatni przeszłości odrzuciła szczątek!

Więc już jej moich nosić nie wolno

pamiątek!...

920 Wychodziłem z ogrodu, krok mię własny

zdradza,

Pod pałac niewidoma ciągnęła mię władza.

Tysiąc ogniów północne rozpędza ciemnoty,

Słysząc wrzaski pojezdnych i karet tarkoty.

Już jestem blisko ściany, skradam się pomału,

925 Wciskam oczy ciekawe w podwoje

z kryształu:

Wszystkie stoły nakryto, wszystkie drzwi
 przemknięto,
 Muzyka, śpiewy — jakieś obchodzono święto!
 Toast!... Słyszałem imie... ach, nie powiem,
 czyje!

Jakiś głos nieznajomy wykrzyknął:
 niech żyje!

930 Niech żyje! z ust tysiąca zabrzmiały te słowa;
 Tak, niech żyje!... i z cicha przydałem: bądź
 zdrowa!

Wtem (o, gdy mię wspomnienia same
 nie zabiją!)

Ksiądz wyrzekł drugie imie i krzyknął:
 niech żyją!

(wpatrując się jakby we drzwi)

Ktoś dziękuje z uśmiechem... znam głos...
 pewnie ona.

935 Nie wiem pewnie... nie mogę widzieć
 za zwierciadłem,

Wściekłość mię oślepiła, poparłem ramiona,
 Chciałem szyby rozsadzić... i bez duszy
 padłem...

(po pauzie)

Myślałem, że bez duszy... tylko bez rozumu!

KSIĄDZ

Nieszczęsny! dobrowolnych szukałeś
 męczarni.

GUSTAW

940 Jak trup samotny, obok weselnego tłumu,
 Leżałem na zroszonej gorzkim płaczem darni:
 Sprzeczność ostatnich w świecie pieszczot
 i męczarni!

Przebudzony, ujrzałem krwawy promyk
wschodu.

Czekam chwilę: już nigdzie blasku ani szumu.
945 Ach, ta chwila jak piorun, a jak wieczność,
długa!
Na strasznym chyba sądzie taka będzie druga!

(po pauzie zwolna)

Wtem anioł śmierci wywiódł z rajskiego
ogrodu!

KSIĄDZ

I na cóż ból rozdrażniać w przygojonej ranie?
Synu mój, jest to dawna, lecz słuszna
przestroga,
950 Że kiedy co się stało i już nie odstanie,
Potrzeba w tym uznawać wolę Pana Boga.

GUSTAW

(z żalem)

O nie! nas Bóg urządził ku wspólnemu życiu,
Jednakowa nam gwiazda świeciła w powiciu,
Równi, choć różnych zdarzeń wykształceni
ciekiem,
955 Postawą sobie bliscy, jednostajni wiekiem,
Ten sam powab we wszystkim, toż samo
niechcenie,
Też same w myślach składnie i w czuciach
płomienie.
Gdy nas wszędzie tożsamość łączy
niedościgła,
Bóg osnuł przyszłe węzły,

(z żalem największym)

a tyś je rozstrzygła!

(mocniej, gniewny)

- 960 Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!
 Postaci twojej zazdroszczą anieli,
 A duszę gorszą masz, gorszą niżeli!...
 Przebóg! tak ciebie oślepiło złoto!
 I honorów świecąca bańka, wewnątrz pusta!
- 965 Bodaj!... Niech, czego dotkniesz, przeleje się
 w złoto;
 Gdzie tylko zwrócisz serce i usta,
 Całuj, ściskaj zimne złoto!
 Ja, gdybym równie był panem wyboru
 I najcudniejsza postać dziewicza,
- 970 Jakiej Bóg dotąd nie pokazał wzoru,
 Piękniejsza niżli aniołów oblicza,
 Niżli sny moje, niżli poetów zmyślenia,
 Niżli ty nawet... oddam ją za ciebie,
 Za słodycz twego jednego spojrzenia!
- 975 Ach, i gdyby w posagu
 Płynęło wszystkie złoto Tagu,
 Gdyby królestwo w niebie,
 Oddałbym ją za ciebie!
 Naimniejszych względów nie zyska ode mnie,
- 980 Gdyby za tyle piękności i złota
 Prosiła tylko, ażeby jej luby
 Poświęcił małą cząstkę żywota,
 Który dla ciebie całkiem poświęca daremnie!
 Gdyby prosiła o rok, o pół roka,
- 985 Gdyby jedna z nią pieszczota,
 Gdyby jedno mgnienie oka,
 Nie chcę! nie! i na takie nie zezwolę śluby.

(surowo)

A ty sercem oziębłym, obojętną twarzą,
Wyrzekłaś słowo mej zguby,
990 I zapaliłaś nieczne ogniska,
Którymi łańcuch wiążący nas pryska,
Które się wiecznym piekłem między nami
żarzą,

Na moje wieczne męczarnie!
Zabiłaś mię, zwodnico! Nieba cię ukarzą,
995 Sam ja... nie puszczę bezkarnie,
Idę, zadrzyjcie, odmieńce!

(Dobrywa sztylet i ze wściekłą ironią)

Błyskotkę niosę dla jasnych panów!
Ot, tym wina utoczę na ślubne toasty...
Ha! wyrodku niewiasty!
1000 Śmiertelne ścisnę wkoło szyi twojej wieńce!
Idę jak moje własność do piekła zagrabić,
Idę...

(Wstrzymuje się i zamyśla.)

o nie, nie... nie! żeby ją zabić,
Trzeba być trochę więcej niż pierwszym
z szatanów!

Precz to żelazo!

(Chowa.)

Niech ją własna pamięć goni,

(Ksiądz odchodzi.)

1005 Niech ją sumnienia sztylety ranią!
Pójdę, lecz pójdę bez broni,
Pójdę tylko spojrzeć na nią.
W salach, gdzie te od złota świecące pijaki
Przy godowym huczą stole!

1019 Ja w tej rozdartej sukni, z tym liściem
na czole

Wnijdę i stanę przy stole...

Zdziwiona zgraja od stołu powstała,

Przepijają do mnie zdrowiem,

Proszą mię siedzieć: ja stoję jak skała,

1015 Ani słowa nie odpowiem.

Plączą się skoczne kręgi przy śpiewach

i brzęku,

Prosi mnie w taniec družba godowa,

A ja z ręką na piersiach, z listkiem w drugim

ręku,

Nie odpowiem ani słowa!

1020 Wtem ona z swoim anielskim urokiem,

Gościu mój, rzecze: pozwól! niech się dowiem,

Skąd przychodzisz, kto jesteś? — ja nic

nie odpowiem;

Tylko na nią cisnę okiem,

Ha! okiem! okiem jadowitej źmije,

1025 Całe piekło z mych piersi przywołam do oka;

Niech będzie ślepą, martwą jak opoka,

Na wskroś okiem przebiję!

Wgryzę się jak piekielny dym pod jej

powieki,

I w głowie utkwię na wieki.

1030 Będę jej myśli czyste przez cały dzień brudził,

I w nocy ją ze snu budził.

(powolniej, z czułością)

A ona tak jest czuła, tak łącno dotkliwa,

Jako na trawce wiosenne puchy,

Które lada zefiru zwiewają podmuchy,

1035 I lada rosa obrywa.

- 1085 O, gdybym mógł choć przez sen pokazać się
 tobie,
 Gdybyś na mojej pamiątkę męki
 Jeden przynajmniej dzionek chodziła
 w żałobie,
 Przypięła jedną czarną wstążkę do sukienki!...
 Może spojrzysz ukradkiem... i łezka boleści...
 1090 I pomyślisz westchnąwszy: ach, on mię tak
 kochał!

(z dziką ironią)

- Stój, stój, żalosne piskle! precz, wrzasku
 niewieści!
 Będęz, jak dziecko szczęścia, umierając
 szlochał?
 Wszystko mi, wszystko niebiosy wydarły,
 Lecz reszty dumy nie mogą odebrać!
 1095 Żywy, o nic przed nikim nie umiałem żebrać,
 Żebrać litości nie będę umarły!

(z determinacją)

Rób, co chcesz, jesteś woli swojej panią,
 Zapomnij!... ja zapomnę!

(pomieszany)

wszak już zapomniałem?

(zamyślony)

- Jej rysy... coraz ciemniej... tak już się zatarły!
 1100 Już ogarniony wieczności otchłanią,
 Doczesnym pogardzam szalem...

(pauza)

Ach, wzdycham! czegoż wzdycham? ha!
 westchnąłem za nią,

Nie! nie mogę zapomnieć o niej i umarły.

Wszakże ją widzę, wszak tu, o, tu stoi!

1105 Płacze nade mną... jaka łezka szczerą!

(z żalem)

Płacz, moja luba, twój Gustaw umiera!

(z determinacją)

No, dalej, śmiało Gustawie!

(Podnosi sztylet.)

(z żalem)

Nie bój się, luba, on się nic nie boi!

Czego żałujesz, on nic z sobą nie zabiera!

1110 Tak! wszystko! wszystko tobie zostawię,

Zostawię życie i świat, i rozkosze,

(z wściekłością)

I twego!... wszystko... o nic... ani łzy

nie proszę!

(do Księdza, który wchodzi ze służącymi)

Słuchaj ty... jeśli kiedy obaczy...

(z obłąkaniem i wzmagającą się gwałtownością)

Pewna nadludzka dziewczyna... kobieta,

1115 I jeśli ciebie zapyta

Z czego umarłem, nie mów, że z rozpacz;

Powiedz, że byłem zawsze rumiany, wesół,

Żem ani wspomniał nigdy o kochance,

Że sobie grałem w karty, piłem z przyjaciół...

1120 Że ta pijatyka... tańce...

Że mi się w tańcu... ot

(Uderza nogą.)

skręciła noga.

Z tego umarłem...

(Przebija się.)

KSIĄDZ

Jezus, Maria! bój się Boga!

(Chwyta za rękę, Gustaw stoi; zegar zaczyna bić.)

GUSTAW

(Pasując się ze śmiercią, patrzy na zegar.)

Łańcuch szeleści... Jedenasta wybija!...

KSIĄDZ

Gustawie!

(Kur pieje drugi. raz.)

GUSTAW

To drugie hasło!

1125 Czas ucieka, życie mija!

(Zegar kończy bić, świeca druga gaśnie.)

I drugie światło zagasło!

Koniec boleści!...

(Dobywa sztylet i chowa.)

KSIĄDZ

Ratujcie, przebóg, może jaka rada!

Ach, już, już kona, wbił do rękojęści,

1130 Padł ofiarą szaleństwa!

GUSTAW

(z zimnym uśmiechem)

Przecież nie upada!

KSIĄDZ

(Chwyta za rękę.)

O zbrodni! Boże, odpuść... Gustawie!

Gustawie!

GUSTAW

Zbrodnia taka nie może popełniać się

co dzień,

Daj pokój próżnej obawie;

Stało się — osądzono — tylko dla nauki,

1135 Scenę boleści powtórzył zbrodzień.

KSIĄDZ

Jak to? co to jest?

GUSTAW

Czary, omamienie, sztuki.

KSIĄDZ

Ach! włosy mi się jeżą; drżą pode mną nogi,
W imie Ojca i Syna! co to wszystko znaczy?

GUSTAW

(patrząc na zegar)

Wybiło dwie godziny: miłości, rozpaczy,

1140 A teraz następuje godzina przestrogi.

KSIĄDZ

*(Chce go sadzić.)*Usiądź, połóż się, oddaj zabójcze narzędzie,
Pozwól rany opatrzyć —

GUSTAW

Daję tobie słowo,
Że aż do dnia sądnego sztylet w pochwach
będzie.

O ranach próżna troska, wszak wyglądam
zdrowo?

KSIĄDZ

1145 Jak Bóg na niebie, nie wiem, co to...

GUSTAW

Skutki szału,
Albo może kuglarstwo? — Są kosztowne
bronie,
Których ostrze przenika i aż w duszy tonie;
Przecież widomie nie uszkodzą ciała;
Taką bronią po dwakroć zostałem przebity...

(po pauzie z uśmiechem)

1150 Taką bronią, za życia, są oczy kobiety,
(ponuro)

A po śmierci grzesznika cierpiącego skrucha!

KSIĄDZ

W imie Ojca i Syna, i Świętego Ducha!
Czego stoisz jak martwy? zaglądasz
na stronę?

Ach, oczy!... przebóg, jakby bielmem
powleczone!

1155 Puls ustał... ręce twoje zimne jak żelazo!
Co to wszystko ma znaczyć?

GUSTAW

O tym inną razą!
Słuchaj, jakie mię na świat zamiary
przywiodły.

Kiedy, wchodząc do ciebie, stanąłem u progu,
Pamiętam, że z dziećmi odprawiałeś modły,

1160 Któreś za dusze zmarłe ofiarował Bogu.

KSIĄDZ

Prawda, zaraz dokończym...

(Ciągnie dzieci do siebie.)

GUSTAW

No przyznaj się szczerze:
Czy wierzysz w piekło, w czyściec?...

KSIĄDZ

Ja we wszystko wierzę,
Cokolwiek w Piśmie Świętym Chrystus nam
ogłasza
I w co zaleca wierzyć Kościół, matka nasza.

GUSTAW

1165 I w co twoje pobożne wierzyły pradziady?
Ach! najpiękniejsze święto, bo święto
pamiętek,
Za cóż zniosłeś dotychczas obchodzone
Dziady?

KSIĄDZ

Ta uroczystość ciągnie z pogaństwa początek;
Kościół mnie rozkazuje i nadaje władzę
1170 Oświecać lud, wytępiac reszty zabobonu.

GUSTAW

(pokazując na ziemię)

Jednak proszą przeze mnie, i ja szczerze
radzę:
Przywróć nam Dziady. Tam,
u Wszchemocnego tronu,
Kędy nasz żywot ściśle odważają szale,
Tam większym jest ciężarem łaza jednego
sługi,

1195 Albo jest to coś na kształt wielkiego zegaru
Który obiega popędem ciężaru?

(z uśmiechem)

Tylko nie wiecie, kto zawiesił wagi!
O kołach, o sprężynach rozum was naucza;
Lecz nie widzicie ręki i klucza!

1200 Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło
nakrycie,

Obaczyłybyś nie jedno wkoło siebie życie
Umarłą bryłę świata pędzące do ruchu.

(do dzieci, które wchodzi)

Dzieci, chodźcie pod kantorek.

(do kantorka)

Czego potrzebujesz, duchu?

GŁOS Z KANTORKA

1205 Proszę o troje paciorek.

KSIĄDZ

(przerażony)

W imie Ojca... niech biega... Altarystę zbudzi,
Słowo stało się ciałem!... zawołajcie ludzi!...

GUSTAW

Wstydź się, wstydź się, mój ojczy, gdzie
rozum? gdzie wiara?
Krzyż jest mocniejszy niżli wszyscy ludzie
twoi,

1210 A kto się Boga boi, ten się nic nie boi.

KSIĄDZ

Mów, czego potrzebujesz... ach, to upiór!
mara!

GUSTAW

Ja! nic nie potrzebuję, jest potrzebnych tylu!

(Łowi koło świecy motyla.)

A tuś mi, panie motylu!

(do Księdza, pokazując motyla)

- Ten migający wkoło oćmy rój skrzydlaty
1215 Za życia gasił każdy promyczek oświaty,
Za to po strasznym sądzie ciemność ich
zagarnie;
Tymczasem z potępioną błakając się duszą,
Chociaż nie lubią światła, w światło lecieć
muszą;
To są dla ciemnych duchów najsrozsze
męczarnie!
- 1220 Patrzaj, ów motyl, strojny barwionymi szaty,
Był jakiś królik albo pan bogaty,
I wielkim skrzydeł roztworem
Zaciemniał miasta, powiaty.
Ten drugi, mniejszy, czarny i pękaty,
1225 Był książek głupim cenzorem,
I przelatując sztuk nadobne kwiaty,
Oczerniał każdą piękność, którą tylko zoczył,
Każdą słodkość zatrutym wysysał ozorem,
Albo przebijał do ziemi środka,
1230 I nauk ziarno z samego zarodka
Gadziny zębem roztoczył..
Ci znowu, w licznym snujący się gwarze,
Są dumnych pochlebnie, czernideł pisarze.
Na jakie pan ich gniewał się zagony,
1235 Tam przekłeta chmura leci,
I czy ledwie wschodzące, czy dojrzałe plony,

- Jako szarańcza wybija.
 Za tych wszystkich, moje dzieci,
 Nie warto zmówić i Zdrowaś Maryja.
 1240 Są inne, słusznej godne litości istoty.
 A między nimi twoi przyjaciele, uczniu.
 Których ty wyobraźnią w górne pchnąłeś
 loty,
 Których wrodzony ogień podniecałeś
 sztucznie.
- 1245 Jaką żyjąc pokutę mieli za swe winy,
 Oznajmiłem, wieczności przestąpiwszy progi:
 Życie moje ścisnąłem w krótkie trzy godziny,
 I znowu wycierpiałem dla twojej przestrogi.
 Im więc nieś ulgę prośbą i mszalną ofiarą;
 Dla mnie, oprócz wspomnienia, nic więcej
 nie proszę.
- 1250 Za grzech mój życie było dostateczną karą,
 A dziś, nie wiem, nagrodę czy pokutę znoszę.
 Bo kto na ziemi rajskie doznawał pieśszcoty,
 Kto znalazł drugą swojej połowę istoty,
 Kto, nad świeckiego życia wylatując krańce,
 1255 Duszą i sercem gubi się w kochance,
 Jej tylko myślą myśli, jej oddycha
 tchnieniem,
 Ten i po śmierci również własną bytność traci,
 I, przyczepiony do lubej postaci,
 Jej tylko staje się cieniem.
- 1260 Jeśli żyjąc świętemu był uległy panu,
 Niebieską z Nim chwałę dzieli;
 Albo, ze złym do wiecznej strącony topieli,
 Jest bolesnego współnikiem stanu.
 Na szczęście Bóg mię zrobił poddanym
 anioła,

OBJAŚNIENIA

CZEŚĆ I

FRAGMENTY

Prawa strona teatru — por. później „lewa strona teatru”.

„Valérie” — romans sentymentalny baronowej Krüdener (1803). Nieszczęśliwy kochanek nosi w nim imię Gustawa. Przekład polski W. Maleckiej ukazał się w r. 1822 w Warszawie pt. *Listy Gustawa Linar do Ernesta G.*

- w. 9 — ziemianek — mieszkanek ziemi.
- w. 15 — meduzy — Meduza, jedna ze strasznych siostr Gorgon. Ponieważ zbezcześciła świątynię Ateny, bogini przemieniła jej czarujące kędzioły w węże. Kto na nią spojrział — kamieniał z przerażenia.
- w. 19 — Jak podróżny, wśród dzikiej wyspy zarzucony itd. — wspomnienie na tle romansów podróżniczo-awanturnych (por. Defoe: *Robinson Kruzo*).
- w. 27—28 — Mędrcy dawnych wieków zamykali się szukać skarbów... — mowa tu o alchemikach.
- w. 34 — Elizu błonie — według mitologii starożytnej szczęśliwy przybytek zmarłych.
- w. 35—36 — Zamieszkałym... strata — ci, którzy zamieszkają w świecie książkowej uludy, znajdują w tym wynagrodzenie straty, jaką ponoszą żyjąc wśród nudnej rzeczywistości.
- w. 38 — śmiertelną więzionych postacią — uwiezionych w śmiertelnej postaci.

- w. 53—54 — Wyraża się w tym zdaniu właściwa owej epoce wiara, że kochankowie są sobie z góry przeznaczeni.
- w. 67—69 i nast. — Wtenczas... przeczuciu — w owej chwili przeszłe życie, dotychczas bezwartościowe, nabrałyby wartości, weszłyby drogą wspomnień w obręb istotnego życia; nabrałyby również wartości przyszłość, którą by można ogarnąć wspólnym przeczuciem, by się nią weselić.
- w. 87 — gusłów — używane obok guseł, gusł.
- w. 98 — mogilnik — cmentarz.
- w. 110 — błędnym — tut. błędzącym
- w. 116 — dzwon — pogrzebowy.
- po w. 134 — dopisek ob. „*Romantyczność*” wskazuje na związek między losami „nie-wiasty młodej” i Karusi z *Romantyczności*.
- w. 141 — spojrzy — staropolskie i gwarowe, zamiast spojrzyj, spójrz.
- w. 145—146 — wieńczy, tęczy, rym wedle wymowy kresowej.
- w. 167 — zruca — gwarowe, zam. zrzuca.
- w. 178 — z nas — zam. z nami.
- w. 194 — ~~myślą~~ z orły szedł w przeloty — myślą chciał prześcignąć lot orłów.
- w. 201 — niewczesnie — poniewczasie.
- w. 220 — maj — drzewka, gałązki zielone.
- w. 224 — po ciemnie — po ciemni; ciemnia — ciemność.
- w. 225 — dwie temu niedziele — staropol. dwa tygodnie temu.
- w. 255 — w sklepisku — w lochu, w piwnicy.
- w. 274 — Rycerzem z Twardowa — mowa tu o Twardowskim, legendarnym czarnoksiężniku.

Jedno z podań o Twardowskim głosi, że czarodziej posiadał zwierciadło, które mu służyło do sztuk czarodziejskich; pokazywał w nim osoby nieżyjące. Mic-

kiewicz zmienił podanie nadając zwierciadłu własność obracania w kamień ludzi, którzy się w nie wpatrują, zmienił także charakter czarodzieja. Twardowski w tej balladzie nie jest hulaszczym szlachcicem, wesołym płataczem figlów, ale groźnym rycerzem.

- w. 286 — mogole — mongolskie.
 w. 296 — Poraj — herb Mickiewicza.
 w. 308 — wiem dzielność — składnia łac., zam. znam dzielność.
 w. 310 — larwa — maska, maskara, tut. powłoka kamienna.
 w. 315 — weźmi — staropol. i gwarowe, por. spojrzysz w w. 141.
 w. 343 — przy dźwięku ogarów — ujadania ogarów.
 w. 355 — smugi — tut. pasy ziemi między lasem.
 w. 369 — dowcip — tut. staropol. spryt, zdolność, przemyślność.
 w. 370 — lataczów — ptaków (nowotwór w stylu Trembeckiego).
 w. 397 — pudła — od spudłować = chybić (termin myśliwski).
 w. 443—4 — tekst rękopisu niejasny. Olśnieć — stpol. oślepnąć.
 w. 478 — nie zabieram przyjaźni — wyrażenie starodawne — dziś: nie zawieram przyjaźni.

PRZEDMOWA

- w. 8—11 — W wydaniach z roku 1823 i 1829 zdanie to brzmi:
W teraźniejszych czasach, ponieważ światle duchowieństwo i właściciele usiłowali wykrczenie zwyczaj, połączony z zabobonnymi praktykami i zbytkiem częstokroć naganym; pospólstwo więc święci Dziady tajem-

*nie w kaplicach lub pustych domach nie-
daleko cmentarza.*

w. 35 — inkantacje — zaklęcia.

UPIOR

w. 38,40— rym: zakończyć — rozłączyć — patrz obj.
poprz. do w. 145—6. cz. I.

w. 58 — rodowitej — tut. wrodzonej lub rodowej.

w. 75 — egzorcyzmem chłostać — egzorc-
yzm (z greck.) uroczysto zaklęcie czarta,
aby nie szkodził ludziom, uczynione w imię
Trójcy Przenajświętszej, a zwłaszcza w imię
Jezusa Chrystusa.

CZEŚĆ II

Motto z Szekspira — z tragedii *Hamlet*, kró-
lewicz duński, akt I, sc. 5, ww. 166 i 167. Przekład
dosłowny brzmi:

Więcej jest rzeczy na niebie i na ziemi, aniżeli się
śni waszej filozofii.

w. 4 — truny — *truna* oboczna forma obok *trum-
na* i *trunna* (por. też. *truchła*).

w. 118 — obie — zam. oboje.

w. 126 — A kysz! a kysz! — formuła zaklęcia.

w. 149 — zgon lepiankę rozkruszy — le-
pianka = nędzna chata lepiona z gliny;
tut. przenośnie: ciało.

w. 165 — potwora — żeńsk. oboczność do m. po-
twór - a lub - u.

w. 195 — nie znajdę błędom końca —
błędy tut. błądzenie, błąkanie się.

w. 207 — gody — tut. biesiada, uczta.

w. 223 — Po tym wierszu, a przed w. 224 czytamy
w wydaniu z r. 1823: „Od zachodu aż do
wschodu”.

w. 249 — szponę zagłębę — szpona ż. staropol.
= szpon.

- w. 267 — Nie przeskoczyłem tarasu —
taras tut. ogrodzenie (por. zatarasować).
- w. 270—272 — wyraża się w tych słowach prastary,
istniejący po dzień dzisiejszy pogląd ludu,
że lasy należą do ogółu, a nie do jednostki.
- w. 276 — sochy — socha = drzewo rosochate.
- w. 289 — w kucyją samą — kucja (także *kucia*,
kutja, *kutia*, *kutyja*, ukr. *kutia*, białor. *ku-
cja*) = tut. wigilia B. Narodzenia.

Wprowadzenie widma złego pana jest od-
dźwiękiem idei humanitarnych wieku oświeconego,
które w czasach Mickiewicza znajdowały dobitny
wyraz na terenie publicystyki, patrz str. 169.

- w. w. 352, 354 — coście — żyłyście — wadliwe,
częste u ludu.
- w. 357 — cząbry — (łac. *saturcia*) roślina jedno-
roczna, krzewiasta, która łatwo się rozsie-
wa i rośnie dziko.
- w. 374—375 — Po obłokach zbiega tęcza,
by z jeziora wody dostać — lu-
dowe tłumaczenie powstawania tęczy.

Guślarz i dziewczyna — w wyd. z r. 1823
ma ny w tym miejscu *Duo* (= duet).

- Przed. w. 405 — Dziewczyna — w wyd. z r. 1823
mamy w tym miejscu wskazówkę muzycz-
ną: *Aria*.
- w. 416 — Piosenka Zosi jest przeróbką wierszyka *Die
Spröde (Nieprzystępna)* Goethego. Tekst
tej piosenki brzmi:

Szła pasterka i śpiewała —
Wiosna była, ranek wstał —
Piękna, młoda, trosk nie znała,
Głos jej świeży w polu brzmiał.
La la la la la la la.

Za chwileczkę Jaś pieszczoty-
Trzy owieczki chciał jej dać;
Spojrzy nań z wyrazem psoty,
Lecz się nie przestaje śmiać.

La la la la la la la.

Drugi wstążki ofiaruje,
A znów trzeci serce swe;
Ona z serca tak żartuje
Jak ze wstążek, śmiejąc się.

La la la la la la la.

(Przeł. Hugo Zathej, Kraków 1879).

Po piosence Zosi znajduje się w wyd. z roku 1823 wskazówka muzyczna: *Recitativo*. Recitativa są to ustępy wypowiedane śpiewnie, ale nie nadające się do podłożenia pod nie melodii.

w w. 455, 459 — 9 zgłosek zamiast 8.

w. 488 — dwa roki — lud. = dwa lata.

CZEŚĆ IV

Motto: — ma być *mürben* zam. *mürbe*.

Przed *stehst* ma być *du*.

Brzmi w przekładzie polskim:

Podniosłem wszystkie zmurszałe całuny, które leżały w trumnach; odsunąłem wzniosłą pociechę poddania się, jedynie po to, by wciąż mówić sobie: „Ach, to przecież tak nie było! — Tysiąc uciech na wieki wrzuconych zostało do grobów, a ty stoisz sam jeden tutaj i zliczasz je!” Biedaku! Biedaku! Nie otwieraj całej potarganej księgi przeszłości!... Czyż nie dość jeszcze jesteś smutny?

Słowa te pochodzą z różnych części utworu romanetyka niemieckiego Jean Paula (Richtera) — (1763 — 1825) zatytułowanego *Biographische Belustigungen unter der Gehirnschale einer Riesin* (Biograficzne zabawy pod czaszką olbrzymki).

- w. 1 — dzieci — rzecz dzieje się w domu księdza obrządku wschodniego.
 w. 5 — dzień-dzisiejszy — Zaduszny
 w. 14 — *ladaco* — także *ledaco* (z *lada-co*) — nicpoń; *ladacy*, staropol. zły duch, czart, potępieniec.
 w. 45 — szturm — z niem. Sturm = burza.
 w. 48—49 — w pieśni ludowej:

*Kto kochania nie zna, u Boga szczęśliwy,
 Ma nockę spokojną, dzionek nietroskliwy.*

(Kolberg)

w. 51 i nast. — przeróbka ostatniej zwrotki w wierszu Schillera *Der Jüngling am Bache* (Młodzieniec nad strumykiem) w duchu upodobań epoki sentymentalnej. Wiersz ten brzmi:

Nad ponikiem chłopiec siedział
 Z kwiatów sobie wianki wił,
 Patrzył, jak je taniec toni
 Rwał i pchał przemocą sił.
 Tak i dni też moje biegną,
 Jak niecofny bieży zdrój,
 I tak młody wiek mój blednie,
 Jak przekwita wianków strój!

Nie pytajcie, czemum smutny,
 Chociaż młodość kwitnie mi!
 Wszędzie radość i nadzieja,
 Gdy wiosenne wrócą dni;
 Lecz ockniona ta przyroda
 I tysięczne głosy jej
 Budzą tylko ciężką troskę
 Tam, w głębokiej piersi mej.

Na cóż mi się zda wesele,
 Którym piękna wiosna tchnie?
 Jedna jest, co do niej wzdycham,
 Bliska — wlecznie mija mnie!

Tęskny, prężę me ramiona,
 Gonię drogą marzeń émé;
 A dosięgnąć jej nie mogę,
 I z pragnienia serce schnie.

Zstąp, ach zstąp, uroczą! do mnie,
 Rzucaj pyszne progi twe!
 A kwiatami, dziećmi wiosny,
 Całą tu obszyję cię.
 Słuchaj! w gaju piosnki dzwonią,
 A ten zdroik — jak on drga!
 Miejsca — dość najmniejsza chatka
 Dla dwojga szczęśliwych ma.

(Przełożył Józef Dionizy Minasowicz, —
 w zbiorze A. Zippera, Lwów.)

- w. 68 — tonie — tut. taje.
 w. 86 — wiesz drogę — por. obj. do cz. I w. 308
 w. 101 — przy pięknej kitajce — kitajka —
 rodzaj materii, najczęściej jedwabnej.
 w. 103 — wstążek okrajce — l. mn.; l. p. okrajec lub okrajca = okrawek.
 w. 130 — a znasz ty żywot Heloisy — Heloiza: słynna z piękności i nauki żona Abelarda, jednego z najślawniejszych mężów francuskiego średniowiecza. Odesłana przez męża do klasztoru, została później świętobliwą ksienią. Na tle tej historii powstała bogata literatura. — Mickiewicz miał pierwotnie zamiar napisać „świętej Heloisy”, ale ze względu na cenzurę opuścił wyraz „świętej”, dopuszczając w ten sposób domysł, że chodzi tu może o bohaterkę romansu Rousseau pt. *Nowa Heloiza*.
 w. 131 — ogień i łzy Wertera. Mowa tu o romansie sentymentalnym Goethego pt. *Cierpienia młodego Wertera* (1774).
 w. 132 — 135 — nie pochodzą „z Goethego”, jak M. twierdzi w przypisku, lecz z poezji, która się osnuła wokół Wertera Goethego, a mia-

- nowicie są przeróbką pierwszej zwrotki wiersza „Lotta przy grobie Wertera” barona K.E.v. Reitzenstein (Kallenbach).
- w. 137 — rozdejmijcie pięście — rozkaźnik od czas. rozejmować, rozdejmować, rozimać (niedok.), rozjąć (dok.) = rozdzielić, rozewrzeć.
- w. 151 — głosek — dziś głosik.
- w. 155 — te to książki — drukowano: te to są książki. Mickiewicz w liście do Czeczota uznał to za błąd.
- w. 219—220 — gałąź cyprysowa... przypomina ostatnie „bądź zdrowa”! — cyprys na Wschodzie był drzewem żaloby.
- w. 255 i nast. — por. w cz. I w 43 i nast.
- w. 310—321 — przekład trzech zwrotek wiersza Schillera *Amalia* — który brzmi:

AMALIA

(Śpiewa.)

Jak anioł, szczęściem upity Walhalli,
Któryż w piękności zrównał mu młodzieniec?
Oko łagodne, jak gdy w modrej fali
Słońce majowe odbije swój wieniec.

Uścisk szalone zachwycenie wlewał;
Serca ognistym uderzały tańcem;
Głos i słuch niemiał, wzrok się nocą skrywał —
A duch wirował pod nieb górnych krańcem.

Jego całunek — ach, to rajskie czucie!
Jako w płomieniu drugi płomień tonie,
Jak się dwie nuty gubią w jednej nucie
I tworzą boską, niebiańską harmonię:

Duch z duchem pędził, szalał, leciał kołem;
Nam usta, lica drżały i płonęły —
Dusza wraz z duszą, niebo z ziemią społem,
Jakby stopione, kochanków objęły.

Jego już nie ma — daremnie, daremnie
 Tęskne westchnienie z piersi się dobywa.
 Jego już nie ma — całe szczęście we mnie
 W jedno zgubione ach! się rozbolewa.

(Zbójcy akt III sc. 1. Przełożył Michał Budzyński, w wyd. A. Zippera, Lwów.)

Po w. 325 — znajdowało się w rękopisie jeszcze 18 wierszy, które poeta musiał usunąć ze względu na cenzurę. W przeciwieństwie do innych wydawców nie wcieliliśmy owych wierszy do tekstu głównego, ponieważ nie uczynił tego Mickiewicz w czasach, kiedy nie liczył się już z cenzurą. Trudno to uważać za zwykłe przeoczenie, jak w. 155. W rękopisie po słowach *Pustelnika do Księdza*: „Serce twe skamieniało na natury głosy” mamy:

Dla ciebie trzeba innego wyvodu;
 Słuchaj... Czy byłeś pobożnym za młodu?
 Czy ty na skrzydłach modłów latałeś do nieba?

KSIĄDZ

Modlitwa zawsze jedno ma dla mnie powaby,
 Prawda: jednakże pomału
 Wiek tępi ostrze zbytniego zapalu.

GUSTAW

Pamiętasz... kiedy miałeś dziewięć, dziesięć latek
 I po raz pierwszy, w uniesieniu ducha,
 Nabożnie kląkłeś u kratek?
 Kolana zgięła ci skrucha,
 Usteczka do stulonych przycisnęłaś dłoni,
 Łzę pokuty oko roni...
 A wtem się na ołtarzu rozdarły obsłonki,
 Błysnął kielich, dzwonią dzwonki
 I kapłan na twych ustach złożył Pańskie Ciało!...

KSIADZ

Ach! wówczas, wówczas mi się zdało,
Że dusza moja ze mną się rozstanie.

GUSTAW

A co? pamiętasz kapłanie?...

- w. 383—387 — Cytat z romancy *Kurhanek Maryli*.
 w. 446 — rdzawieje — dziś: rdzewieje.
 w. 468 — nie ma rymu.
 w. 493 — budził mię ze snu tryumf Milcyjada — przenośnie: marzenia o sławnych czynach.
 w. 494—497 — urywek z *Ody do młodości*.
 w. 504 — zmienić w Atlasa — Atlas, olbrzym, który wedle mitologii greckiej dźwigał wszechświat na swych barkach.
 w. 508 — Minerwa — czyli Pallas Atene — bogini mądrości.
 w. 513 — pnie się do szkarłatu — zdobywa, chce zdobyć potęgę.
 w. 566 — starzec, z swoim przeklętym rozumem — nie wiadomo, do kogo to się odnosi. Prof. Kallenbach przypuszcza, że to Starzec z *Romantyczności*.
 w. 594 — ocali — tut. utworzy całość (a nie: uratuje).
 w. 607 — już go zabił strzałą oka — por. wierzenia ludowe o wzroku bazyliuszka. „Po-
 tężne oko” — to dla romantyków jedna z cech siły magicznej („idealizm magiczny”). Patrz obj. do w. 137 i nast. sc. 2 *Dziadów* cz. III.
 w. 646 — zapewna — prowinc. = zapewne.
 w. 653 — objaśnia krzaczek — tut. znac. pierwotne = rozjaśniać, rozwidniać.
 w. 668 — kantorek — biurko, szafa na papiery, pulpit.

- w. 676 — kołatek — chrząszcz.
- w. 689—690 — por. cz. II w. 15—20.
- w. 701 — szasnie = zaszeleści.
wokoło — w wyd. z r. 1844 mamy wkoło.
Jest to prawdopodobnie omyłka druku.
- w. 718 — skrzydlaty złoczyńca — Amor,
bożek miłości.
- w. 730 — ojczyzna — prowinc. ojcowizna.
- w. 734 — po słowie „Książd” — mamy w wyd. z roku
1823 uwagę sceniczną: upuszcza świecę;
dzieci podejmują zapalają i stawiają na stole.
- w. 756 — na życiu — prowinc. = za życia.
- w. 784 — gościńca wzięwszy po pierogu —
gościniec = podarunek z podróży; pierog
u ludu: każde ciasto pieczone na drożdżach.
- w. 825 — rozmówić się z Tassesem — Torquato
Tasso, poeta włoski (1544 — 1595) napisał
słynną epopeję *Jerozolima wyzwolona*.
W Polsce znano ją głównie w przeróbce
Piotra Kochanowskiego (1618).
Młody Mickiewicz rozczytywał się w tym
utworze.
- w. 839 — umarł we mnie Godfred — Godfryd,
bohater *Jerozolimy*.
- w. 845 — Russa czytaliśmy razem — Jean
Jaques Rousseau (1712—1778), autor powie-
ści edukacyjnej *Emil* (1762) i romansu sen-
timentalnego *Nova Heloiza* (1759—1761).
- w. 877 — liścia — k mn. od staropol. l. p. liście.
- w. 893 — fortepiana — dopeln. l. p. do ówczes-
nej formy *fortepiano*.
- w. 900—917 — osnute na tle pieśni ludowej.
- w. 922 — północne rozpędza ciemnoty —
rozjaśnia ciemności o północy.
- w. 923 — pojezdny — strpol. — pojazdowy, powo-
zowy — tarkot — strpol. — turkot.
- w. 926 — przemknięto — strpol. — odemknięto
nieco, uchylono.

- w. 936 — poparłem ramiona — podparłem ramionami.
- w. 959 — rozstrzygła — tut. znac. pierwotne roz + strzygła — rozcięła.
- w. 965—967 — nawiązanie do znanej z *Metamorfoz* Owidiusza legendy o Midasie, królu Frygii.
- w. 976 — złoto Tagu — Tag, staroż. Tagus, dziś Tajo, rzeka na Półwyspie Pirenejskim, ongiś słynna z piasku złotodajnego.
- w. 996 — odmieńce — może znaczyć: zmienni ludzie lub cudzoziemcy, (w tym drugim znaczeniu byłaby to aluzja do cudzoziemskiego pochodzenia Puttkamera, męża Maryli Wereszczakówny; tak objaśnia prof. Kallenbach).
- w. 1017 — drużba godowa — wszyscy druzbowie.
- w. 1024 — żmije — dopeł. strpol. 1. p. — żmi.
- w. 1041 — ścisło — ściśle.
- w. 1052 — podwiodła — strpol. podnieciła, zachęciła, skłoniła.
- w. 1068 — przestałbym na tem — póp przestałbym na tym.
- w. 1177 — cugi — zaprząg sześciokonny (niekiedy czterokonny) jednej maści.
- w. 1186 — Ani słowa — bez wątpienia.
- w. 1206 — Altarysta — altarysta, strpol. ołtarzysta — ksiądz, opłacany z altarii, z zapisu na utrzymanie ołtarza; wikary, pomocnik plebana.
- w. 1214 — oćma = ciemność, cień.
- w. 1225 — Był książek głupim cenzorem — możliwe, że jest to aluzja do cenzorów: ks. Kłagiewicza lub eks-jezuity Golańskiego.
- w. 1227 — oczerniał — tut. zamazywał, plamił.
- w. 1231 — gadziny zębem roztoczył — roztoczyć = stoczyć, podgryźć.
- w. 1233 — czernideł pisarze — czernidło = farba czarna, tut. potwarz.
- w. 1269 — biały włos — prowinc. jasny włos.

UWAGI

1. Co obejmują „Dziady” wileńsko-kowieńskie?

Czerwiec 1822 r. — była to w literaturze polskiej data Wielkiej Rewolucji dokonanej pod znakiem romantyzmu. W tym bowiem czasie ukazał się pierwszy tomik poezyj Mickiewicza — urzeczywistnienie hasła nowego kierunku. Poeta, zachęcony dużym powodzeniem i rozgłosem, a nagłony jednocześnie zobowiązaniami względem prenumeratorów, rozpoczął niebawem pracę nad przygotowaniem drugiego tomiku.

Tomik ten uzyskał zezwolenie cenzury z końcem lutego 1823 r., w początkach maja był rozchwytywany wśród kolegów i znajomych poety, a niebawem rozszedł się szeroko po całym kraju budząc zachwyt wśród czytelników, z wyjątkiem pisarzy należących do obozu klasyków warszawskich.

W obręb nowego zbioru wchodził poemat *Dziady*, część II i IV (wraz z wierszem pt. *Upiór*). Już sama nazwa świadczyła, że jest to utwór fragmentaryczny. Jak widać z korespondencji, poeta nie zdążył wykończyć swego dzieła z powodu koniecznego pośpiechu w oddawaniu rękopisów do druku. Decyzja taka była możliwa wszakże tylko dlatego, że fragmentaryczność nie przeszkadzała wcale dobre-

mu przyjęciu poematu u publiczności ówczesnej. Właściwy romantyzmowi pociąg do intrygowania czytelników tajemniczością znajdował bardzo często wyraz w publikowaniu rzekomo odnalezionych urywków jakiejś większej całości. Podobnie ogłaszano niejednokrotnie tylko fragmenty pewnego dzieła każąc czytelnikowi trudzić się nad odnalezieniem wiążącej je nici.

Dziady wydane w drugim tomiku „Poezyj” nazywa się popularnie „wileńsko-kowieńskimi” w odróżnieniu od tzw. *Dziadów dreźnieńskich*, które zostały napisane w dziewięć lat później (1832) w Dreźnie; te ostatnie stanowią utwór bardzo luźno związany z dziełem młodzieńczym naszego poety.

W skład *Dziadów wileńsko-kowieńskich* wchodzi jednak nie tylko cz. II i IV oraz wiersz *Upiór*, ale nadto należą tu nie wydane nigdy przez poetę tzw. fragmenty części I. Pochodzą one również z tego samego okresu; ogłoszono je po raz pierwszy w r. 1861 rna podstawie odnalezionego rękopisu. Tekst ich, odczytany błędnie, podał w redakcji poprawnej dopiero w r. 1934 prof. Juliusz Kleiner. Wśród krytyków przeważa zdanie, że część II powstała wcześniej niż te fragmenty, czyli że przynajmniej w zakresie nie obejmującym ostatniej zjawy bliższa jest ona okresu pracy nad balladami.

W *Dziadach wileńsko — kowieńskich* wyróżnić można dwa pierwiastki:

- a) przedmiotowy — zainteresowanie romantyka obrzędem ludowym Dziadów.
- b) podmiotowy — osobista żałoba poety po utracie ukochanej.

Skojarzenie tych dwóch pierwiastków występowało już w poprzedniej twórczości: w „romansach” *Kurhanek Maryli i Dudarz* poeta łączył katastrofę miłosną ze sferą motywów wiejskich, pastersko-sielankowych.

2. Pierwiastek przedmiotowy poematu.

Obrzęd Dziadów, który tak mocno pociągał wyobraźnię autora *Ballad i romansów*, poświęcony był czci zmarłych przodków („dziadów”). Zachował się on na Białorusi wśród wieśniaków wyznania greckiego. Jakkolwiek wywodził się niewątpliwie z ery pogańskiej, miał za czasów Mickiewicza charakter święta chrześcijańskiego, które nawet zaszczycał swą obecnością duchowny. Uroczystości obchodzono jawnie, co najmniej cztery razy w roku, za każdym razem z odmiennym rytuałem.

Chociaż poeta nasz wiedział dobrze, jak obrzęd ten wyglądał, mimo to w cz. II świadomie go przeinaczył. Zachował tylko ogólny nastrój żałoby po zmarłych, a potęgując tajemniczość i niezwykłość święta ował je urokiem subtelnej poetyczności. Realizował Mickiewicz tu własne zamierzenia artystyczne.

Jak ongi tragedia antyczna wyłoniła się z obrzędów ludowych (ku czci bożka Dionizosa), tak teraz miał narodzić się pod piórem poety nowoczesny dramat litewsko-słowiański, poczęty z tych samych praźródeł. Jakby nawiązując do tradycji o uczestnikach procesji greckich, przebranych w skóry kozie i recytujących pieśni, pisze nasz poeta w *Przedmowie: Uroczystość ta.....* (tj. *Dziady*) *zwała się niegdyś uczta kozła, której przewodniczył Kozłarż, Huślar, Guślar, razem kapłan i poeta (gęślarz)*. Nie tylko dorobił tu Mickiewicz zmyśloną etymologię, ale stworzył nazwę ludowi Litwy i Białorusi nie znaną; w poemacie zaś nie tylko guślarza uczynił przewodnikiem obrzędu, zamiast uczestniczącego w nim księdza, ale co więcej — księdza i właścicieli ziemskich przedstawił w cz. IV jako prześladowców tego święta ludowego, które odbywa się wedle cz. II i IV potajemnie.

To poganizowanie *Dziadów* miało unaoczniać istnienie w tradycji przedchrześcijańskiej miejscowego ludu złożony poezji na miarę zaczątków tragedii antycznej. Z drugiej strony uwydatniało przepaść między sferą wiary ludowej a poglądem na świat ludzi wykształconych, którzy wychowali się na kulturze doby Oświecenia, przepaść rozwierająca się bez względu na to, czy reprezentują oni element świecki czy Kościół urzędowy. Stanowisko zaznaczone w *Romantyczności* doznało tu rozszerzenia.

Stylizacja obrzędu ludowego sięgnęła w jeszcze jedną dziedzinę. Wprowadzając w cz. II wyd. z r. 1823 arie, duety, recitativa nadał Mickiewicz prostej uroczystości ludowej charakter wokalnno-muzyczny, przez co znów nawiązywał do narodzin dramatu starożytnego.

W przeciwieństwie do wierzeń ludowych, wedle których na Dziady przybывают też duchy niebiańskie, Mickiewicz wprowadził tylko zjawy pokutujące; lekkie (dzieci), ciężkie (dziedzic — kat chłopów), pośrednie (Zosia — pasterka). Spośród widm tych, związanych z życiem ludowej gromady, odznacza się realizmem głównie zjawa okrutnego pana i prześladowających go ptaków drapieżnych, w które przemienili się zamęczeni przezeń poddani. Ten pełen artystycznego wyrazu protest przeciw uciskowi pańszczyźnianemu łączy się z atmosferą humanitaryzmu, wytworzoną przez wileńskich „Szubrawców” i ich organ „Wiadomości Brukowe”.

W duchu tego humanitaryzmu wyłania się z nauk moralnych, zostawionych w cz. II żywym przez umarłych, głębokie uwielbienie człowieka. Nie jest w pojęciu Mickiewicza pełnym człowiekiem ten, kto nie zaznał cierpienia (dzieci), kto życie wypełnia gnębieniem innych ludzi (dziedzic), kto naprawdę nigdy nikogo nie ukochał (pasterka Zosia).

Inaczej przedstawia się ujęcie pierwiastka przedmiotowego w tzw. fragmentach części I.

Stanowią one zawiązek zupełnie odmiennnej koncepcji artystycznej w ramach ogólnego tematu. *Dziadów* wileńskokowieńskich. Toteż, gdy w cz. II występują zjawy z zaświata, w cz. I przygotowania do obrzędu wskazują, że ma być on raczej stylizowany na modłę kultu mogli. Dlatego chór młodzieży nie wierząc, żeby opłakiwany przez wdowę małżonek zjawił się na *Dziadach*, radzi jej, by dała na mszę. W ten sposób zapiera się odkupicielskiego charakteru, jaki posiadał obrzęd ten w części II. Bo też cierpienie wyraża się w obu częściach inaczej: w cz. II — fizycznie, w cz. I — moralnie. Gdy Guślarz w cz. II ma więcej autentycznych cech wiejskiego znachora, w cz. I jest raczej rezonującym filozofem.

Także Chór w cz. II ma wybitniejsze cechy ludowej gromady: jest strwożony tym, co ma nastąpić, nie przejawia inicjatywy. W części I chór młodzieży, pełen inicjatywy, zaczyna kobietę w żałobie i Starca. Nade wszystko uderzają w inwokacji Guślarza i w słowach młodzieży liczne zapowiedzi i przepowiednie, które nadają części I charakter jakby prologu przyszłych wydarzeń.

W części IV nie widzimy obrzędu *Dziadów*, tylko słyszymy o nim. Z opisu Gustawa dowiadujemy się, jak naprawdę wyglądała ta uroczystość, przynajmniej jedna z jej postaci, najbardziej znana poecie. Z jego zaś polemiki z Księdzem o obronie *Dziadów* przebija

kult romantyka dla czynników moralnych tkwiących u podstaw ludowego poglądu na świat.

3. Pierwiastek podmiotowy utworu.

W czasie wakacyj roku 1820 bawił Mickiewicz w Tuhanowiczach, majątku rodziny Wereszczaków. Pobyt ten sprawił, że drzemiąca w sercu poety sympatia do młodej dziedziczki, Marianny (Maryli) Wereszczakówny, przemieniła się w głęboką miłość, darzoną wzajemnością.

Maryla uchodziła już wtedy za zaręczoną z Wawrzyńcem hrabią Puttkamerem. Między Mickiewiczem a jego ukochaną istniała przepaść klasowa. Ona należała do rodu „jasnych panów”, on pochodził ze sfery drobnoszlacheckiej i był ubogim prowincjonalnym nauczycielem. W jej świecie układano małżeństwa na zasadzie koligacji wielkich rodzin, toteż westchnień miłosnych panny z dworu i niedawnego studenta nie traktowano tam poważnie.

Zachowała się z tych czasów korespondencja obojga kochanków oraz ich przyjaciół świadcząca o tym, ile głębokiego uczucia tkwiło w tej nieszczęśliwej miłości. O poecie naszym pisał w tym czasie jeden z druhów: *Serce jego i cały stan duszy podobny zdaje się do lasu, w którym pożoga przeszła. Zabrakło jednak młodemu odwagi i sił do walki w imię praw*

serca z konwenansem oraz uprzedzeniami rodowymi i majątkowymi.

W lutym 1821 r. odbył się ślub Maryli z Puttkamerem. Zbiegł się w czasie z tym wydarzeniem zgon ukochanej matki poety. Ból wzbierający w duszy znalazł ujście w fali natchnienia. Tym się tłumaczy, że *Dziady* przepoił pierwiastkiem osobistym, który stopił się z elementem obrzędowym.

W II części poematu znalazł on upostaciowanie w zjawie występującej pod koniec uroczystości. Już romanca *Dudarz* wyraża żal po ukochanej, poślubionej innemu, przedstawiając dzieje pasterza, który ze smutku po doznanej stracie umiera w obcych stronach. Tutaj zaś ukazuje się pasterce (noszącej żalobę, choć mąż jej i rodzina zdrowi) widmo przybywającego zza grobu ukochanego. W przeciwieństwie do innych zjaw widmo to nic nie mówi. Ból swój wyraża tylko gestem wskazującym na serce, a tajemniczym milczeniem tym silniej go podkreśla. Nie da się odpędzić zaklęciami Guślarza i ściga pasterkę krok w krok.

Oto poetycki wyraz egzaltowanej miłości romantycznej, nierozzerwanej łączności, sięgającej poza grób. Myśl tę szerzej uwydatnił poeta równocześnie w innym utworze — w wierszu *Do M***, który przytaczamy na str. 186.

Inaczej został ujęty ów pierwiastek podmiotowy we fragmentach części I. Fragmenty

te można podzielić na trzy sceny: I. Dziewica w samotnym pokoju. II. Pochód wieśniaków na mogiłki dla odprawienia Dziadów. III. Dumania Gustawa w kniei i spotkanie jego z Myśliwym Czarnym (szatanem).

Scena I, której bohaterką jest Maryla, bo ona stanowi pierwowzór Dziewicy, i scena III, której bohaterem jest Gustaw, sobowtór poetycki Mickiewicza — to próby znów innego niż w części II ujęcia tego samego pierwiastka osobistego.

Widzimy tu zaczątek dziejów nieszczęśliwej miłości na tle właściwej sfery społecznej, a nie pod konwencjonalną maską wieśniaczo-pasterską. Niezależnie od tego poeta szukając wciąż nowego wyrazu twórczego dla przemożnie opanowujących go stanów duchowych naświetlił refleksem osobistej tragedii samoistne wcielenia żałoby w obrębie ludowej gromady: Starca i Kobiętę.

Wskutek fragmentaryczności urywków nie widać w nich związku między sceną I i III z jednej a sceną II z drugiej strony. Sąsiedztwo ich w rękopisie wskazywałoby, iż związek taki jednak istniał. Można snuć tylko przypuszczenia, np. że sentymentalna panna z dworu, lubująca się w tkliwych smętkach, i żądny wrażeń romantyk Gustaw natkną się na ludowy kult zmarłych w mogiłniku; tu nastąpi poznanie się obojga młodych i zaczątek dramatu osobistego. W tym też duchu pojął związek owych scen reżyser Leon Schil-

ler, wystawiając *Dziady* w nowej inscenizacji na kilka lat przed drugą wojną światową.

Jeśli w II cz. *Dziadów* i w tzw. fragmentach części I pierwiastek osobisty odgrywa niejako rolę drugoplanową, to w części IV stał się on elementem naczelnym, górującym. Tu wypowiedziało się w całej pełni zranione serce poety.

4. Czwarta część „*Dziadów*” na tle epoki.

IV cz. *Dziadów* stanowi znów samoistną koncepcję artystycznego zobrazowania tragedii miłosnej poety. Sam autor nie wskazał czytelnikowi żadnego związku między akcją jednej i drugiej spośród obu ogłoszonych części. Również żadnemu z krytyków nie udało się dotąd w sposób przekonujący wykazać ciągłości między częścią II i IV.

Czwarta część *Dziadów* jest stylizowaną autobiografią poety z okresu jego nieszczęśliwej miłości. Znaczy to, że z chwilą gdy Mickiewicz spojrział na swój twór jak artysta kształtujący dzieło sztuki, doszły w nim do głosu nie tylko najosobistsze przeżycia, ale szereg oddziaływań ówczesnej literatury i obyczajowości. One to sprawiły, że prawda faktycznych doznań spłótła się misternie z poetyckim zmyśleniem.

W epoce, w której upłynęły młodzińcze lata poety, ulubionym bohaterem był tzw. człowiek czuły, hołdujący tkliwości i rzewności. Występował on przede wszystkim

w tzw. romansie sentymentalnym, którego motywy przewodni stanowiły zwykle dzieje pary nieszczęśliwych kochanków, rozdzielonych wskutek przesądów rodowych czy społecznych lub innych przeszkód, finałem zaś była śmierć, samobójstwo lub bolesna rezygnacja jednego z kochanków czy obojga.

Szereg sławnych powieści tego rodzaju zapoczątkował Jan Jakub Rousseau swoją *Nową Heloizą* (ogł. w latach 1759 — 1761).

Drugim po Rousseau mistrzem okazał się młodociany Goethe wydawszy w r. 1774 powieść pt. *Cierpienia młodego Wertera*. Znamienny dla tego utworu jest tragiczny „trójkąt miłosny” (Werter, ukochana jego Lotta, narzeczona, a potem żona trzeciej osoby dramatu — Alberta) i finał: samobójstwo nieszczęśliwego kochanka, którego umiłowana została poślubiona innemu. Powieść ta, oddając świetnie pełne niepokoju drgania duszy człowieka z końca XVIII w., w dobie rozkładu świata feudalnego i w przeddzień potężnych przewrotów społecznych, zdobyła sobie olbrzymią popularność. Żywo interesowali się nią również Mickiewicz i Maryla Wereszczakówna.

Po Wielkiej Rewolucji Francuskiej podjęła problematykę werterowską baronowa Krüden er w romansie *Waleria* (1803). Była to właśnie ulubiona powieść Maryli. W początkowej scenie fragmentów części I *Dziadów* podkreślone zostały te upodobania w lekturze

Dziewicy, a imię bohatera — Gustaw przeszło z *Walerii* do IV części poematu.

W Polsce już w okresie Księstwa Warszawskiego pojawiła się moda na *czułość, tkliwość i rzewność* w literaturze i obyczajowości. *Czułe* damy zbierały się nawet na specjalne posiedzenia służące lekturze romansów sentymentalnych. Również w literaturze polskiej ukazało się sporo rodzimych naśladownictw Russa i Goethego. Potępiano w tych roman-sach *nierozważne namiętności serca*, ale dla większego *odstraszenia* młodzieży przedstawiano je nader wymownie.

Ta fala *czułości* wezbrała najsilniej w drugim dziesięcioleciu wieku XIX, a jej punktem szczytowym stało się wówczas Wilno. Potężny nurt romansowości sentymentalnej ogarnął najbliższe otoczenie Mickiewicza. Łączyła się z tym popularność wśród młodzieży tzw. teorii promionkowej, której propagatorem był najbliższy druh poety — Tomasz Zan. Głosił on, że każdy przymiot wyraża się w oku osobnym „promionkiem”. Trzema najpiękniejszymi promionkami duszy ludzkiej są: piękność, *czułość* i niewinność. Otaczają ją niby aureolą, a gdy taka aureola z drugą podobną się zetknie, wówczas wytwarza się nad tymi dwiema duszami jakby tęcza, która i świat cały dla dwojga istot miłośnicze ku sobie patrzących opromienia, i dusze ich powo-łuje ku niebu, źródłu wiecznej harmonii.

Z jednej więc strony przepojona tragiczmem różnic klasowych romansowość sentymentalna, dla której wypadł wtedy moment zakorzeniania się na gruncie polskim w trakcie pochodu z Europy zachodniej na wschód, z drugiej owa „promionkowość” miłosna, która unosiła się niemal w powietrzu wywołując pragnienie „związku dusz”, wywarły niemały wpływ na temperaturę uczuć zakochanej pary i ich wyraz poetycki w IV części *Dziadów*.

5. Czwarta część „Dziadów” — poemat o miłości nieszczęśliwej.

[Czwartą część *Dziadów* wypełnia głównie opowiadanie nieszczęśliwego kochanka, którym jest Gustaw, sobowtór poetycki Mickiewicza. Kiedy chroni się on w noc Zaduszek w chacie księdza, dawnego — jak się potem okazuje — swego nauczyciela, uderza czytelnika od razu, że jest to człowiek obłąkany z powodu nieszczęśliwej miłości. Stąd niespodziewane skojarzenia i przeskokki w jego myślach, które wprowadzają urozmaicenie w długi wylew liryczny. Obłąkaniec ten — to również i człowiek umarły, ale tylko „umarły dla świata”. W pewnych momentach utworu Mickiewicz jednak sugeruje wrażenie, że bohater dramatu jest nie człowiekiem żywym rezygnującym z życia, ale duchem-powrotnikiem, widmem człowieka zmarłego, które krąży wokół miejsc związanych z jego tragedią. Gu-

staw opowiada nawet, jak umarł przed trzema laty i co mówił dziad kościelny po jego pogrzebie, choć z drugiej strony wiadomo, że zwierza się... obłąkaniec.

Nadzwyczajność wyznań niesamowitego gościa i niepewność, czy jest on człowiekiem żywym czy zmarłym, wzmagają się jeszcze przez to, że Gustaw nie jest tylko obłąkańcem ani tylko człowiekiem moralnie umarłym, ani też tylko upiorem. To także pustelnik, odludek - włóczęga i samobójca.

W tym ujęciu zawarta została synteza całej ówczesnej tradycji literackiej przedstawiającej nieszczęśliwych kochanków. Toteż tę duszę okaleczającą znamionuje przeogromna skala uczuć: zachwyty, rozpacz, rezygnacja, przekleństwa i obelgi dla niewiernej, roztkliwienie, żal, tęsknota, poczucie winy itd.)

Niekiedy wśród tego potoku skarg i wyznań odślania się też spokój refleksji.

Z doborem silnych i dobitnych określeń, ze zmianą ilości wyrazów w wierszu, stosownie do treści — idzie w parze odpowiednie fałowanie rytmiki. Stały tu do dyspozycji nagłe i krótkie pytania, wykrzykniki, zdania urwane, powtórzenia, stopniowania, antytezy, porównania i przenośnie. Całe to bogactwo zwrotów służy do odmalowania stanu uczuć zbolełego kochanka.

Wyznania bohatera wciąż potracają o nutę wspomnień z lektury („książki zbójckie”). Bo też mało który okres dziejów

kultury odznaczał się takim podporządkowaniem życia lekturze, jak ta właśnie epoka.

Podczas gdy w części II obraz krzywdy społecznej miał charakter przedmiotowy przez wprowadzenie zjawy złego pana, tutaj akcenty społeczne łączą się wybitnie z krzywdą osobistą:

Błyskotkę¹ niosę dla jasnych panów!

W salach, gdzie te od złota świecące pijaki
Przy godowym huczą stole!
Ja w tej rozdartej sukni, z tym liściem na czole
Wnijdę i stanę przy stole...

Podobnie z grą ją nazywa poeta „jasnych panów“ w wierszu *Upiór*, włączonym do *Dziadów* wileńsko-kowieńskich.

Walka z krzywdą społeczną i skostniałym Kościołem urzędowym wiąże się równocześnie u Gustawa z atakiem na pochlebców i oszczerców oraz na tępicieleli myśli postępowej, których ilość mnożyła się w okresie narastającej reakcji.

Problem nieszczęśliwej miłości, wypełniający IV cz. *Dziadów*, nie był niczym nowym ani niezwykłym w poezji owej epoki. Ale sposób jego ujęcia przez Mickiewicza stanowił prawdziwą rewolucję literacką na tle ówczesnej parafiańszczyzny, lirycznych gruchań wedle tradycji *Laury i Filona* Karpińskiego czy kwilących rozżaleń naśladowców

¹ Sztylet.

Russa. W polskiej poezji miłosnej otwarła się nowa karta.

6. Forma literacka.

Dziady wileńsko-kowieńskie były również nowością w zakresie formy. Zerwał w nich Mickiewicz z tradycją dramatu klasycznego, dzielącego się na akty i sceny, o akcji rozwijającej się i opadającej wedle ustalonych przez poetykę zasad.

Dziady zapoczątkowały w Polsce nowy typ dramatu — dramat romantyczny, którego pierwowzorem była cz. I *Fausta* Goethego (ogł. w r. 1808). W dramacie takim akcja miała znaczenie podrzędne, natomiast z przedstawionymi w nim wypadkami przeplatały się swobodnie wylewy liryczne i partie o charakterze refleksyjnym. Zaznaczała się też wybitnie rola świata fantastycznego, co otwierało szerokie pole dla wyobraźni poetyckiej. Panująca w tym dramacie swoboda sprawiała, że i motywowanie zmiany scen nie było konieczne. Ten nowy typ dramatu, zacierający granice między różnymi rodzajami sztuki, między snem a jawą, rzeczywistością a marzeniem, światem realnym a nadzmysłowym, nie hołdował jednak ideałowi jakiegś anarchii kompozycyjnej. Urzeczywistniał tylko inny ideał kompozycji niż dramat klasyczny, a mianowicie ideał kompozycji jednorazowej, właściwej tylko danemu dziełu, mającej najdobitniej wyrazić jego zawartość.

Stosując się do ograniczonych potrzeb dzieła zachował Mickiewicz w *Dziadach* jedną cechę dramatu klasycznego: jedność miejsca i czasu. Poza tym skorzystał ze swobodnej formy dramatu romantycznego, doskonale przystającej do luźnej i fragmentarycznej koncepcji jego poematu. Dotyczyło to zwłaszcza części IV. Jest ona poematem wspomnień. Zamiast pamiętnika zakochanych lub zbioru ich listów, jak bywało w romansach sentymentalnych, mamy tu formę poetycką zacierającą granice między dramatem a liryką. Ponieważ rozmówca Gustawa — Książd tworzy raczej tło dla jego wynurzeń, można mówić o IV części *Dziadów* jako o u d r a m a t y z o w a n y m monologu lirycznym. Rozbiciem wiązań dramatu klasycznego jest tu również zerwanie z ciągłością logiczną opisywanych zjawisk i wprowadzenie zamiast niej przemyślanej artystycznie luźności skojarzeń i niesamowitych przeskoków myślowych obłąkańca-upiora.

Między ogłoszonymi częściami poematu i w obrębie samej części IV zaznaczają się — jak to poprzednio wykazaliśmy — różnice w sposobie symbolizowania przez poetę doznanej katastrofy miłosnej. Próbę uzgodnienia tych rozmaitych koncepcji, a zarazem wprowadzenia w ogólny nastrój całości, w intencję osobiste poety — stanowi wiersz *Upior*, napisany już na samym końcu, niemal bezpośrednio przed ogłoszeniem utworu.

7. Znaczenie „Dziadów” wileńsko-kowieńskich.

Dziady wileńsko-kowieńskie oznaczają w twórczości młodzieńczej Mickiewicza najwyższe wzniesienie się fali egotyzmu i indywidualizmu — w przeciwieństwie do drugiego bieguna jego twórczości, nurtu społecznego i narodowego, którego wyrazem była *Oda do młodości*, a nade wszystko sąsiadująca z *Dziadami* w tym samym tomie *Grażyna*. Toteż liczne związki z *Dziadami* znajdziemy w późniejszej twórczości naszego poety, ilekroć nurt osobisty będzie w niej wzbierał. Do motywu *Dziadów* wracać będzie Mickiewicz niejednokrotnie, nie tylko w poemacie wydanym pod tym tytułem w 9 lat później.

Dziady wileńsko-kowieńskie wywarły duży wpływ na późniejszą literaturę i sztukę polską. Już w r. 1827 powstała pierwsza redakcja *Ślubów panińskich* Al. Fredry, komedii, w której nastąpiło skarykaturowanie sentymentalizmu *Dziadów* i której bohater — Gustaw jest w sprawach miłości całkowitym kontrastem swego imiennika z IV cz. poematu Mickiewiczowskiego. Natomiast bardzo pokrewną temu ostatniemu naturą odznacza się inny Gustaw, bohater powieści psychologicznej J. I. Kraszewskiego pt. *Poeta i świat* (1839). Pod urokiem sugestywnego wpływu *Dziadów* pozostawali zwłaszcza dwaj wielcy poeci: Słowacki i Wyśpiański.

Pierwszy z nich, pisząc epopeję mistyczną *Król Duch*, próbował wiązać swe wizje o wędrówce dusz z motywem obrzędowym *Dziadów*, przeniesionych w prastare dzieje Polski. Pozostawił też fragment poetycki stanowiący zawiązek swoistej przeróbki *Dziadów* Mickiewiczowskich i nazwanych dlatego *Dziadami Słowackiego*.

W twórczości Wyspiańskiego zaś uwidocznił się niewolący czar *Dziadów* nie tylko w tym, że poeta ten ułożył oryginalną i nscenizację dzieła Mickiewiczowskiego, ale nade wszystko w tym, że przetwarzał w niektórych swoich dramatach motywy *Dziadów*. Pomysł wprowadzenia w *Weselu* zjaw z zaświata powstał niewątpliwie pod wpływem koncepcji Mickiewiczowskiej. Szczególnie znamienne jest wpływ *Dziadów* wileńsko-kowieńskich w dwóch innych dramatach, z których urwki cytujemy w dziale *Materiały*. — W r. 1947 wystawiono na scenach polskich sztukę *Krystyn* Grzybowskiej pt. *Promieniści*; odtworzona w niej została atmosfera, na tle której powstał dramat osobisty Mickiewicza i rozwijała się jego praca nad *Dziadami*. Podobne aspiracje posiada napisana w tym roku sztuka *Dybowskiego*, pt. *I ty poznasz Maryle*.

Znakomity kompozytor Stanisław Moniuszko dorobił muzykę do części II *Dziadów*. Dzieło to, nazwane ze względu na cenzurę *Widma*, (ok. r. 1865), grywano odtąd

w Warszawie w Dzień Zaduszny jako oratorium kościelne. Dziewiętnaście efektownych ilustracji do *Dziadów* wileńsko-kowieńskich skomponował malarz Czesław B. Jankowski (1896 r.). Zosię pasterkę przedstawił również malarz Andriolli.

Utwór Mickiewicza pobudził też twórczość inscenizatorów i reżyserów. O Wyspiańskim była już mowa. Inscenizację *Dziadów* jako misterium zadusznego opracował St. Iłowski (Lud. Inst. Ośw. i Kultury, Warszawa 1946). Wysiłki w tej dziedzinie zostaną uwzględnione w Uwagach do *Dziadów* drezdeńskich.



MATERIAŁY

I. NIEDOLA CHŁOPSKA W UJĘCIU PUBLICYSTYKI WILEŃSKIEJ DRUGIEGO DZIESIĘCIOLECIA XIX WIEKU¹

Wszystkie pisma periodyczne po swym wskrzeszeniu lub założeniu, począwszy od roku 1815, z wyjątkiem „Miesięcznika Połockiego”², przy każdej sposobności wydobywały na jaw kwestię włościańską z mniejszą lub większą dobitnością, przemawiały za konieczną potrzebą zarówno łagodniejszego obchodzenia się z chłopami, jako też pewnego unormowania stosunków pomiędzy panami i poddanymi.

W „Dzienniku Wileńskim” najczęściej głos zabierał F. Paszkiewicz poświęcający się naukowemu badaniu rolnictwa... Pomijając różne... przygodne odezwy, nie podobna zamilczeć, że i ze strony ludzi, którzy pod innymi względami potępiali dążności wieku oświeconego, w sprawie włościańskiej słyszymy też same głosy, upominające o unormowanie stosunków. Prałat wileński ks. Ksawery Bo-

¹ Wyjątki z książki Piotra Chmielowskiego *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i na Rusi (1815—1823)*, Warszawa 1898, „Bibl. Dzieł Wyborowych”, nr 21, str. 104 i nast.

² „Miesięcznik Połocki” — organ jezuitów i ich akademii w Połocku (Przyp. wyd.).

husz, były jezuita, wygłaszając w r. 1815 pochwałę Joachima Chreptowicza¹, streszcza „prawdy”, które wyjaśnili pisarze nasi zajmujący się kwestią uwolnienia włościan... (*Roczniki Tow. Warsz. Przyj. Nauk*, tom X, str. 456—475).

...Ignacy Lachnicki, właściciel majątku nad brzegami Niemna powyżej Łosośnej... opisał... obszernie w r. 1815 stan chłopów w dobrach swoich, ich gospodarstwo, ich przemysł, ich pojęcia religijne, przy czym podał treść umów, jakie z nimi zawarł, oraz poglądy swoje na oświecenie chłopów i ich stosunek do panów. Pragnie, żeby włościanom dana była wolność i zapewniona zupełna swoboda w zawieraniu umów z właścicielami... (*Biografia włościanina nad brzegami Niemna...*, 1815).

...Synowiec Ignacego, Ignacy Emanuel Lachnicki, redaktor i wydawca „Pamiętnika Magnetycznego”, помещa w drugim jego tomie (r. 1817) rzecz o uwolnieniu poddanych w dobrach H**... Błyska już tutaj myśl „uwłaszczenia”.

Co autorowie tu przytoczeni i „Dziennik Wileński” starali się osiągnąć drogą poważnych rozpraw, wystawiając pożytki z oswo-

¹ W Szczorsach jeszcze za czasów Rzeczypospolitej Joachim hr. Chreptowicz uregulował pracę włościan na podstawie umów. Paszkiewicz wystawia ten majątek jako wzór dla innych, jako „szkołę rolnictwa”. (Chmielowski tamże.)

bodzenia włościan dla samych dziedziców płynące, to wywalczyć się starało „Towarzystwo Szubrawców” bronią ironii i satyry, wytykając nieludzkość obchodzenia się z chłopami, egoizm szlachecki kastowy, nadużycia samowoli, nadmierne cierpienia wieśniaków. Sprawa ta wpośród wszystkich innych najwięcej zwracała na siebie uwagę „Szubrawców”, którzy także zazwyczaj do szlachty należeli i niekiedy dziedzicami byli. W wydawanym przez siebie organie, w „Wiadomościach Brukowych”, nie pomijali najdrobniejszej nawet okoliczności, by sprawę tę pamięci i sercu czytelników polecić. Naturalnie, jako satyrycy, niejednokrotnie w czarniejszych przedstawiali barwach nadużycia, niż one były w rzeczywistości, chcieli bowiem działać na wyobraźnię, chcieli obudzać litość dla uciśnionych, a pogardę dla ciemężycieli. Najgwałtowniej występowali „Szubrawcy” przeciwko dziedzicom w r. 1817. Nie zaznaczając tu wszystkich szczegółów tej walki z przesądami i egoizmem trzeba jednakże wspomnieć o plastycznie uzmysłowionej samowoli panów w karaniu wieśniaków, gdyż obraz ten na długo utkwiał w pamięci współczesnych jako symbol bezlitosnego pastwienia się.

W numerku 8 „Wiadomości Brukowych” w roku 1817 pojawił się artykuł pn. *Machina do bicia chłopów*. Autor przedstawia się nam ironicznie jako człowiek dzielający zdania tej części szlachty, która chłopu człowieczeń-

stwa niemal odmawiała: „Łagodna namowa — powłada — i przekonanie rozumne nie ma władzy nad pojęciem chłopu. Bić go potrzeba, żeby uczył, bić do półśmierci, żeby naprowadzić na drogę kierującej nim woli; bić ustawicznie, żeby mieć zeń cokolwiek użytecznego; bić, bić i bić bez końca, ażeby pamiętał o sobie, o żonie, o dzieciach. Samo nawet bicie jak słabe na nim sprawia skutki! Uderz psa i każ leżeć: leży i wdzięcznie się łaszczy; każ czekać, kąsać, warować: wnet czyni, co mu każą, a czyni z powolnością i — przywiązania do pana nie traci.” Podobnież koń, wół lub jakiegokolwiek inne bydło. „ A chłop: niech go uderzy wójt, dziesiętnik: nazad gotów oddać; niech namiestnik, ekonom, będzie mruczał, sarkał, narzekał; nabij go za leniwą robotę: chwyci się niby robić lepiej i ogląda się, czy daleko od niego przypędzacz, i byleby ten się oddalił tak daleko, że go już nie widzi, zaraz chłop do łajania, do przeklinania, do tabaki i nie tylko że sam nie robi, ale jeszcze i drugiego albo i kilku razem od roboty odchyli i zabawiać będzie. Częściej bity zwykł nawet siedzibę naddziałów rzucać i pójść od pana, który mu dał ziemię, opatrywał zapomogą. Cóż nad tym dokaże łagodność i namowa, nad którym przywiązanie do rodzinnego miejsca tak mało ma władzy!” Bolesna to, krwawa ironia! Nie opuszcza ona autora i w dalszym ciągu, kiedy wystawia niedogodności bicia: jęki chłopów rozdrażniają czułe żony, które dostają spa-

zmów; jęki wywołują u dzieci najwłaściwsze współczucie dla bitego. „Niech każdy, kto ma czułe serce, przypomni, co kosztuje zdrowia jeden kwadrans tak nieznośnych głosów“. Zapobiegnie temu machina do bicia chłopów, którą autor szczegółowo opisuje, a która ma dwie główne dogodności: skraca czas drogi i oszczędza serce. „Wyrachowano matematycznie, że licząc na 100 chłopów krzyki i jęki w czasie bicia machiną mają się następnie:

w czasie	jak 1 do 1500
w liczbie jęków	„ 1,500.000 do 10
w oszczędzaniu czułości „	1,500.000 do 1,

a wymiar „sprawiedliwości“ pozostaje zawsze jak 100 do 100.“ Autor z rozrzewnieniem dodaje: „O ileż by zmniejszyło się alteracyj, irytacyj, spazmów i innych szkodliwych wzruszeń dla zdrowia pańskiego i samego pana, jejrności, paniczów i panienek!“ Ale co więcej: i „sprawiedliwość“ zyskałaby na wprowadzeniu „machiny“ do praktyki życia, gdyż panowie częstokroć ustrzegliby się owej natarczywości próśb, wstawiania się, „która przeciwny skutek sprawić może, a tym samym sprawiedliwość pokrzywdzoną zostanie.“ Na dzieło o tak użytecznym i pięknym wynalazku autor ogłasza „subskrypcję“ uprzedzając, że bynajmniej nie domaga się pieniędzy z góry, pragnie bowiem znać tylko „imię i urząd subskrybenta“ oraz liczbę egzemplarzy zamówionych.

• Był to zwrot podobny do zakończenia satyry

Krasickiego *Odwołanie*, kiedy satyryk oświadczył, że chce wszystkich wyszydzonych pochwalić, i pyta, czy może teraz, kiedy chwalić będzie, wymienić ich nazwiska...¹.

Zdaje się, że tak silnie wyrażona chęć tępienia złego w zakresie stosunków włościańskich główną była podniętą dla adwokata Ignacego Łagiewnickiego do założenia w końcu marca 1817 r. nowego organu satyrycznego pn. „Gębacz”, który . . . od drugiego już numeru przepelniał polemiką z „Wiadomościami Brukowymi” i chociaż wprost nie stawał w obronie dziedziców, pośrednio atoli ganił wszystkie pomysły „Szubrawców” do napiętnowania ciemieżców dążące . . . Na piątym numerze „Gębacz” skończył swój żywot . . .

Częścią wskutek tego oburzenia dotkniętych, częścią przez zamiłowanie wszelkich dążeń liberalnych „Wiadomości Brukowe” zdobyły sobie wielki rozgłos i wywierały wpływ na szerokie koło czytelników. Gdy do

¹ Artykuł ten, który miał na celu, jak to wyraźnie na wstępie zaznacza redakcja, „w satyrycznym, a na pozór poważnym tonie” „w nienawiść podać obrzydły przemysł okrucieństwa i pastwienia się nad podobnym sobie człowiekiem”, wyszedł spod pióra Antoniego Marciniowskiego. Tak się podobał, że do 3.000 egzemplarzy odbito tego numeru „Wiadomości”, w którym był umieszczony; przedrukowany w „Russkim Inwalidzie”, dał powód zagranicznym gazetom do utyskiwania nad niedolą chłopstwa w Rosji. (L. Komarnicki: *Hist. lit. pol. wieku XIX (z wypisami)*, cz. I, Geb. i Wolff, W-wa b. d., str. 166; tamże podany w całości artykuł *Machina do bicia chłopów.*)

tego działania na obudzenie uczuć szlacheckich przyłączył się jeszcze przykład prowincji nadbałtyckich, w których ogłaszano włościan wolnymi, powstała myśl wśród szlachty litewskiej z guberni wileńskiej podjęcia sprawy oswobodzenia chłopów w czynie. W końcu grudnia 1817 i początkach stycznia 1818 roku miał się odbyć sejmik guberni wileńskiej... Trzy powiaty dały zalecenie delegatom swoim, aby sprawę uwolnienia od poddaństwa popierali... „Szubrawcy” naturalnie cieszyli się... Przeciwnikami projektu, jak powiada Lelewel (*Listy Joachima Lelewela*, Poznań, 1878, I, 265 i nast.), byli arystokraci, którzy „pościągali możniejszych partyzantów swoich do sejmiku nie należących, żeby ubocznie opierać się mogli.”... Pomimo bardzo czynnego popierania „sprawy arystokracji” przez takich bogaczy, jak Puśłowski, krewny księcia Lubeckiego, i Umiastowski, stało na tym, że naznaczono komitet, który miał ułożyć przedstawienie do cesarza Aleksandra o oswobodzenie chłopów, o polepszenie ich losu. Innych skutków wypadek ten nie pociągnął za sobą.¹

Czasy i usposobienia zaczynały już zmieniać się szybko. Pierwotne marzenia Aleksandra I o liberalnych urządzeniach tak w innych

¹ Nawiasem przypominam, że jest to ten sam sejmik, który upamiętnił Mickiewicz w przypisku ostatnim do XII księgi *Pana Tadeusza*. (Chmielowski, tamże.)

stosunkach jak i we włościańskich rozwiewały się ustępując miejsca przekonaniu, że wszystko pozostawić należy w dawnym stanie. Takie poglądy w sferach najwyższych oddziaływały oczywiście na wszystkie inne; dziennikarstwo też coraz rzadziej sprawą włościańską zajmować się mogło, chociaż chciało. Widoczne tego ślady odnajdujemy w „Dzienniku Wileńskim“, „Tygodniku“ i w „Wiadomościach Brukowych“.

II. DRAMAT FANTASTYCZNY

Z „Fausta“ Goethego.

Na tle dziejów doktora Fausta z XVI w., który zajmował się magią i astrologią oraz poczytywany był za czarnoksiężnika mającego pakt z diabłem, powstała z czasem bogata literatura. Najślawniejszym opracowaniem legendy o Fauście jest dramat Goethego, który Fausta uczynił symbolem ludzkości tęskniącej do rzeczy wielkich i na próżno starającej się wysiłkiem myśli badawczej skruszyć szranki stawiane przez rzeczywistość zjawiskową.

Niżej podana scena przedstawia wywoływanie duchów przez Fausta i zjawienie się czarta Mefistofelesa.

(CZEŚĆ I. PRACOWNIA.)

DUCHY

(w korytarzu)

Niech każdy czuwa, niech nikt tam nie leci!
 Bies się zaplątał w sieci!
 Latajcie, czuwajcie, krąg zatoczcie bratni,
 póki nie wyjdzie z matni!
 Często pomagał, z opresji ratował,
 czuwajmy, czuwajmy u ścian i u pował.

FAUST

Najpierw, duchu przeklęty,
 wzywam cztery elementy:
 salamandry¹⁾ niech płoną,
 sylfy²⁾ łudzą,
 undyny toną,
 koboldy trudzą.

¹⁾ salamandry — wedle zabobonów średniowiecznych, istoty podobne do ludzi, pojawiające się w ogniu.

²⁾ sylfy, undyny, koboldy — różne rodzaje duchów.

Ten, co je wzywa, zmusza do posłuchu,
 panem jest twoim, nieposłuszny duchu.
 Znikaj w płomieniu,
 salamandro!
 rozplyń się w zielonym cieniu,
 undyno!
 załśnij w komet rozmieleniu,
 sylfido!
 Spokój zapewnij domowi —
*Incubus! Incubus!*¹⁾
 Kto zacz — niechaj odpowie!

Więc nie jesteś z ich rodziny?
 Leży, patrzy, szczyrzy zęby —
 więc poza zaklęć ziemskich obręby!
 klnę cię w imię ofiar za winy!
 Czarcu pomioście,
 szczeń ci się zjeża —
 klnę cię w imię Nowego Przymierza,
 co w glorię złocie
 wznosi się z ziemi wzwyż!
 klnę cię na krzyż!!

Zaklęty drży i truchleje
 puchnie, wzrasta, olbrzymieje,
 całą przestrzeń wypełnia, zakrywa
 i w mgłę sinej się rozplywa.
 Czar zaklęć się pełni i ziszcza —
 spod stropu padnij, duchu, do nóg swego mistrza!
 Grozę niedaremno!
 Spokój w tym domu zagości!
 Duch jasności ze mną!
 Nie chciej, bym cię zaklinał w imię potrójnej
 światłości.

(Mgła opada.)

(Spoza pieca wylania się Mefistofeles w postaci
 wędrownego żaka.)

¹⁾ Łać. Zmora, upiór.

MEFISTOFELES

Po cóż hałasu tyle?
jestem, do stóp się chyłę!

FAUST

Więc tuś mi bracie! Zmiana taka!
miast psa mam wędrownego żaka?!

MEFISTOFELES

Pełen atencji sługa twój, mężu uczony —
zmordowałeś mnie setnie — brr! jestem spocony.

FAUST

Jakież twe imię?

MEFISTOFELES

Och, to drobiazg przecie.
Kto jeno do spraw wielkich wyczuwa tęsknotę,
kto słowu moc odbiera światłotwórczą w świecie,
ten dba jeno o głębię, o rzeczy istotę!

FAUST

Lecz w tym wypadku godzi mi się pytać;
istotę można z nazwiska wyczytać,
tam gdzie ono wyraźne — widzi pan dobrodziej,
jak to się mylić, gdy ktoś zwie się złodziej,
Rokita albo Kusy? — niepotrzebne waśnie;
więc, kim ty jesteś, powiedzieć chciej właśnie.

MEFISTOFELES

Ja jestem częścią owej siły, której władza
pragnie zło zawsze czynić, a dobro sprrowadza.

FAUST

Zagadka trudna, zgoła nieczłowiecza!

MEFISTOFELES

Ja jestem duchem, który wciąż zaprzecza!
I mam prawo! bo wszystko, co powstaje,
słusznie się pastwą zatracenia staje;
więc lepiej, żeby nic nie powstawało.
A wszystko to, co wy zbyt śmiało
zowiecie grzechem, złem przeklętem —
moim jest właśnie elementem.

FAUST

Zowiesz się częścią, a stoisz tu cały!

MEFISTOFELES

Rzekłem! umiej wyciągnąć treść i z prawdy małej;
jeżeli człowiek, jak się często zdarza,
z urojeń — siebie za całość uważa —
to jam jest częścią części tej pierwotnej mocy,
z której światło powstało! jam częścią pranocy!
Dumne światło, co mrokom pierwszeństwa zaprzecza,
jest jeno marną złudą, świata nie uleczą,
z ciał spływa, ciała barwi - stąd wnioskować snadnie,
że z rychłym ciał upadkiem i światło przepadnie.

(Przeł. Emil Zegadłowicz
t. I. str. 54 i nast., Wadowice)

III. ROMANS SENTYMENTALNY

Z „Cierpień młodego Wertera” Goethego.

POŻEGNANIE Z LOTTĄ

10 września.

Straszną miałem noc. Teraz, drogi Wilhelmie, prze-trwam już wszystko. Nie ujrzę jej nigdy! O, jakaż szkoda, że nie mogę zarzucić ci rąk na szyję i wśród łez i wzruszenia wyrazić ci uczuć, jakie przepełniają serce moje w tej chwili. Siedzę, dyszę ciężko i stara-jąc się uspokoić czekam ranka, gdyż na chwilę wscho-du słońca zamówiłem konie.

Ona śpi spokojnie i nie przypuszcza, iż mnie już nigdy nie zobaczy. Wyrwałem się, okazałem dość siły, by w ciągu dwugodzinnej pogawędki nie zdradzić swych zamiarów. Cóż to była za rozmowa, wielki Boże!

Albert przyrzekł mi, że zaraz po wieczery przyjdzie z Lottą do ogrodu. Stałem na tarasie pod rozłożystymi kasztanami i spoglądałem po raz ostatni stąd, jak słońce zachodząc na krańcach uroczej doliny to-nęło w nurtach rzeki. Jakże często razem z nią rozkoszowałem się tym wspaniałym widokiem, a dziś... Zacząłem przechadzać się po alei, którą tak lubiłem, tajemny pociąg uczuwałem zawsze do tego miejsca, zanim jeszcze poznałem Lottę, i radowaliśmy się bar-dzo w początkach naszej znajomości stwierdziwszy obopólne upodobanie do tego zakątka najromantycz-niejszego zaprawdę, jaki stworzyła sztuka ogrodnicza.

Z początku widok ściśle się szeroko poprzez pnie kasztanów..., tak... tak... pamiętam, pisałem ci o tym..., ściany zieleni otaczają wchodzącego, a aleja łącząc się z drzewami przylegającego do niej zagajnika staje się coraz to ciemniejsza i posepniejsza, aż kończy się na-

gle niewielką polanką bez wyjścia, budzącą w wędrowcu uczucie samotności i powagi. Pamiętam, jak miło mi było, gdym się tam znalazł pewnego dnia letniego w samo południe; wydaje mi się, że miałem niejasne przeczucie, iż miejsce to będzie widownią szczęścia i bólu zarazem.

Spędziłem niespełna pół godziny na smętnym a słodkim zarazem rozważaniu myśli rozstania i spotkania się kiedyś, gdym usłyszał kroki na tarasie. Pośpieszyłem naprzeciwko, z drzeniem ująłem i ucałowałem jej dłoń! Weszliśmy do alei, gdy właśnie księżyc wyłonił się spoza chmur. Rozmawiając o tym i owym zbliżyliśmy się niepostrzeżenie do ponurego pawilonu. Lotta weszła i usiadła na ławce, obok niej zajął miejsce Albert, a ja po drugiej stronie. Ale niepokój nie pozwolił mi usiedzieć, przeto wstałem, przechadzałem się chwilę i siadłem znowu. Byłem w przykrym stanie. Lotta zwróciła naszą uwagę na piękny efekt światła księżycowego, oświetającego jasno terasę, widzianą przez długi, ciemny tunel drzew. Widok był tym piękniejszy, że wokoło nas panował zupełny mrok. Milczeliśmy, a ona zaczęła pò chwili: — Ile razy przechadzam się w świetle księżyca, zawsze przychodzą mi na myśl moi bliscy zmarli i wtedy rozmyślam o śmierci i przyszłym życiu. Będziemy żyli! — ciągnęła dalej głosem wyrażającym najwznieściejsze przekonanie. — Ale czyż się spotkamy, Werterze, czy się poznamy? Mów pan, jak ci się wydaje?

— Lotto — odrzekłem z oczyma pełnymi łez podając jej rękę — zobaczymy się tu i tam! — Nie mogłem dłużej mówić. Drogi Wilhelmie, czyż musiała mnie o to spytać dziś, gdym właśnie drżał nosząc w sercu ową bliską rozłąkę.

— Czy umarli nasi wiedzą o nas? — ciągnęła dalej. — Czy odczuwają, co się z nami dzieje, i czy uświadamiają sobie, że ich wspominamy z miłością. Jawi mi się zawsze postać matki mojej, gdy cichym wieczorem znajduję się w kole jej dzieci, to jest moich

dzieci, skupionych wokoło mnie, tak jak gromadziły się wokoło niej samej. Wówczas zwracam zroszone łzami tęsknoty oko do nieba i pragnę, by spojrziała, by się przekonała, że dotrzymuję słowa danego w godzinie śmierci, iż będę jej dzieciom matką. Z głębokim uczuciem wołam w takiej chwili: — Przebac mi, droga moja, że może nie jestem im tym, czym ty im byłaś. Czynie, co mogę, są odziane, niegłodne, a także, co najważniejsze, pielęgnuję je i kocham. Czyż widzisz, święta nasza, w jakiej żyjemy zgodzie? Jeśli widzisz, to możesz zaprawdę wielbić Boga, któregoś błagała o opiekę nad dziećmi, wylewając ostatnie, gorzkie łzy na tej ziemi.

Tak mówiła, Wilhelmie, a któż powtórzyć zdoła, co mówiła? Jakże zimna, martwa litera wyrazić może ten niebiański wykwit ducha! Albert przerwał jej łagodnie: — Wiem, że dusza twa, droga Lotto, ma upodobanie w tego rodzaju myślach, ale szkoda ci one, przeto proszę cię bardzo... — Albercie! — podjęła na nowo. — Wiem, że nie zapomniałeś owych wieczorów spędzonych wspólnie u małego, okrągłego stoliczka, kiedy ojca nie było w domu, a dzieci pokładły się spać. Miewałeś często dobre książki, ale mało kiedy byłeś w możności czytać je. Czyż obcowanie z tą piękną duszą nie było nam droższe ponad wszystko inne? O jakże wzniosła, słodka, pogodna i niez mordowanie czynna była ta kobieta! Bóg jeden widział łyzy moje, którymi zalana klękałam nieraz w łóżku błagając, by mnie uczynił podobną do niej!

— Lotto! — zawołałam przyklękając, ujmując jej dłoń i rosząc ją rześzystymi łzami. — Nad tobą czuwa błogosławieństwo Boże i duch matki twojej. — Szkoda, że jej pan nie znałeś! — powiedziała ściskając mi dłoń. — Warta była tego, byś ją pan poznał! — Zdało mi się, że zgine. Nikt nie wyrzekł o mnie szczytniejszego, dumniejszego słowa. Lotta mówiła dalej: — Jakże smutno pomyśleć, że kobieta taka musiała opuścić ten świat w kwiecie wieku, kiedy najmłodsze jej

dziecko miało ledwo pół roku. Chorowała krótko, zęgała się z życiem spokojnie, bez żalu, niepokoił ją tylko los dzieci, zwłaszcza młodszych. Gdy czuła, że się zbliża ostatnia chwila, powiedziała do mnie: — Zawołaj dzieci! — Wprowadziłam malców nie wiedzących, co się dzieje, oraz starsze, przygnębione bardzo. Stały wkoło łóżka, ona wzniosła nad nimi ręce, pomodliła się, ucałowała każde i odprawiła, a potem zwróciła się do mnie: — Bądź im matką! — Przyrzekłam jej i dałam rękę. — Obiecujesz dużo, moja córko! — powiedziała. — Musisz dać im serce matki i opiekę matki. Czuję, że wiesz, co to znaczy, mówią mi o tym łyzy twoje. Dochowaj tedy ojcu twemu wierności i posłuszeństwa żony, a rodzeństwu serca. Ty jedna zdołasz pocieszyć ojca. Spytała, gdzie jest. Wyszedł chcąc ukryć straszny swój ból, tłoczący go do ziemi.

Byłeś, Albercie, w pokoju obok. Słyszac kroki spytała, kto to, potem wezwala cię do siebie i patrzyła długo, to na jedno, to na drugie, spojrzenie miała spokojne, jakby pewna była, że będziemy szczęśliwi. — Albert objął ją za szyję, pocałował i zawołał: Jesteśmy już i będziemy zawsze szczęśliwi! — Spokojny zazwyczaj Albert stracił równowagę w tej chwili, ja zaś po prostu nie wiedziałam, co się ze mną dzieje.

— Pomyśl pan, Werterze — zwróciła się do mnie — czy podobieństwo, by ta kobieta istnieć przestała! Boże, trudno sobie wyobrazić, że możemy pozwalać na to, by zabrano z domu coś, co nam było tak drogie! I tylko dzieci, odczuwające silniej, żalą się jeszcze przez długi czas, że czarni ludzie zabrali im mamę.

Wstała, ja się zbudziłem z marzeń, ale pozostałem na ławce i nie puszczałem jej ręki. — Musimy wracać, już czas! — powiedziała. Chciała uwolnić swą rękę, ale przytrzymałem ją silnie. — Spotkamy się! — zawołałem. — Poznamy się, rozpoznamy się, choćbyśmy przybrali odmienną postać! Idę — dodałem — odchodząc bez oporu, tylko nie mam siły, nie jestem w stanie powiedzieć, że odchodzę... na zawsze! — Bywaj

zdrowa, Loto! Żegnam cię, Albercie! Zobaczymy się kiedyś... — Zaraz jutro! — zauważyła żartobliwie. Odczułem żywo to powiedzenie i nie spostrzegłem, kiedy wysunęła dłoń z mej ręki. Poszli aleją, ja zostałem, zobaczyłem ich w blasku światła księżycowego, padłem na ziemię i wyplakałem się, potem zerwałem się na nogi, pobiegłem na terasę i dojrzałem stamtąd jej białą suknię, połyskującą u furtki w cieniu wielkich lip. Wyciągnąłem ku niej ramiona, ale w tej chwili wszystko znikło.

(Przeł. Franciszek Miñandola
Kraków, Bibl. Nar.)

IV. Z POMNIEJSZYCH WIERSZY POŚWIĘ-
CONYCH MARYLI WERESZCZAKÓWNIE

DO M.**

(Wiersz napisany w roku 1822.)

„Precz z moich oczu!” — posłucham od razu.
„Precz z mego serca!...” i serce posłucha.
„Precz z mej pamięci!...” Nie! — tego rozkazu
Moja i twoja pamięć nie posłucha.

Jak cień tym dłuższy, gdy padnie z daleka,
Tym szerzej koło żałobne roztoczy...
Tak moja postać, im dalej ucieka,
Tym grubszym kirem twą pamięć pomroczy.

Na każdym miejscu i o każdej dobie,
Gdziem z tobą płakał, gdziem się z tobą bawił,
Wszędzie i zawsze będę ja przy tobie,
Bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił.

Czy zadumana w samotnej komorze
Do arfy zbliżysz nieumyślną rękę,
Przypomnisz sobie: właśnie o tej porze
Śpiewałam jemu tę samą piosenkę.

Czy grając w szachy, gdy pierwszymi ściegi
Śmiertelna złowi króla twego matnia,
Pomyślisz sobie: tak stały szeregi,
Gdy się skończyła nasza gra ostatnia.

Czy to na balu w chwilach odpoczynku
Siedziesz, nim muzyk tańce zapowiedział;
Obaczysz próżne miejsce przy kominku,
Pomyślisz sobie: on tam ze mną siedział.

Czy książkę weźmiesz, gdzie smutnym wyrokiem
 Stargane ujrzysz kochanków nadzieje:
 Złożywszy książkę z westchnieniem głębokiem,
 Pomyślisz sobie: ach! to nasze dzieje...

A jeśli autor po zawilej próbie
 Parę miłością na ostatek złączył,
 Zagasisz świecę i pomyślisz sobie:
 Czemu nasz romans tak się nie zakończył...

Wtem błyskawica nocna zamigoce:
 Sucha w ogrodzie zaszeleszczy grusza,
 I puszczyk z jękiem w okno załopoce...
 Pomyślisz sobie, że to moja dusza.

Tak w każdym miejscu i o każdej dobie,
 Gdziem z tobą płakał, gdziem się z tobą bawił,
 Wszędzie i zawsze będę ją przy tobie,
 Bom wszędzie częśćkę mej duszy zostawił.

DO MARIИ PUTTKAMEROWEJ

ofiarując jej drugi tomik poezyj

Mario, siostró moja! Nie krewnym łańcuchem,
 Aleśmy pobratani umysłem i duchem.
 Gdy mi dziwactwo losu i twój wyrok wzbrania
 Równie święte, a miłsze powtarzać nazwania:
 Choć innym spojrzuj okiem w przeminione lata
 I pamiętki kochanka przyjmij z ręki brata.

V. JULIUSZ SŁOWACKI POD UROKIEM
„DZIADÓW ‘

Z ODMIAN TEKSTU „KRÓLA DUCHA”

Świece gasną — kogut pieje
Czas przypomnieć ojców dzieje.

LUD

Jakieś widmo —

GUŚLARZ

Kysz...

LUD

Nie słucha...

GUŚLARZ

Dziatki, widmo króla Ducha
Przyleciało nam na dziady.

LUD

A kysz! a kysz...

GUŚLARZ

On gromady

Pan... on zaczął ludu dzieje —

LUD

Niech zapieje — niech zapieje.

LUD

Duch straszliwy — stoi niemy.
Twarz zielona — włos płomienny.

Przez ten płomień ciebie klniemy,
Przez ten miesiąc trójpiersienny,
Przez ten ciężki czar i senny.
Przez powietrze — czarne — krwawe
Klniemy — śpiewaj krew i sławę
Albo precz — odślonim krzyż...

[LUD]

Milczy i trwa — a kysz — a kysz..

GUŚLARZ

Milczy i krew ociera z czoła...

GUŚLARZ

Dziateczki — to duch obcy wleciał do kościoła,
Pierwszy raz go tu widzę.

wlejesz weń miodu dzban;
 osobno wina kruz
 i czarę wody ze zdroju;
 zaś z wierzchu mąką białą,
 obiatę posyp całą: —
 a potem poczniesz troje
 modlitew, zakłęć, próśb
 dusz, które śpią w spokoju
 podziemia.

— A wtedy ująwszy jagnię bieluchne, nie-
 skażone, skierujesz je łbem w stronę Erebu, —
 tniesz nożem,
 niech krew czarna pociecze wszystka w żłób.
 — A wtedy ująwszy owcę czarnowęlna, nie-
 skażoną, skierujesz zwierzę łbem w stronę
 Erebu — tniesz nożem,
 niech krew czarna pociecze wszystka w żłób.
 — Zaś sama oczy odwróć od ofiary
 i ręce nad ofiarą rozpostrzej.

(W miarę jego słów Laodamia czyniła wszystko, jak mówił; dusze zbiegają z podziemi i krążą dokoła żłobu.)

LAODAMIA

Patrz, patrz kto są one,
 rozplakane, rozjęczone;
 młodzi, starce, dziewczki, dzieci,
 jakżeż tłumny orszak zdąża,
 wyżłobiony rów okrąża: —
 w oczach im się próchno świeci, —
 chyla się nad dół,
 a chciwie piją. —
 — małżonka nie poznaję,
 może go wśród nich nie ma;
 nim się zbliży,
 krew wszystką obcy spożyją.

STARZEC

Odwagi, weź w rękę kół,
 obce odganiaj precz od rowu.

LAODAMIA

Darmo, — odgonię, a znowu
 wisną się rosnącym tłumem
 ze świstem, syczeniem, szumem.
 Małżonka nie poznaję
 może go wśród nich nie ma.
 Zawiódł mię sen.
 Obce się poją dusze.

[Później, gdy ukazał się jej duch Protesilasa], (obejmując go rękoma, chwytą tylko próżnię — trzykroć usiłując ująć cień Protesilasa, który się zagubia i znikła wśród cyprysów w ogrodzie.)

(Od komnaty występuje Chór i otacza Laodamię.)

CHÓR

Uśmiechem krasne usta radujesz,
 ramieniem igrasz wyciągnionym,
 co chwytasz, co obejmujesz...?

LAODAMIA

Ręce w powietrznej mdleją fali;
 Z miłosnych pragnień ciało płonie.

CHÓR

Czyj kształt przy sobie odgadujesz?
 Żrenice żar miłosny pali
 wpatrzzone;
 ramię w przestrzeni pustej tonie.

LAODAMIA

Daremno igram ramionami
 za widmem niedoścignionym;
 ręce w powietrznej mdleją fali.

CHÓR

Przedzwięczał uśmiech, —
 róż płomień bije z lic;
 daremno sięgasz, igrasz rękami,
 nie ujmiesz dłonią nic.

— — — — — — — — — — — — — — — —
 — — — — — — — — — — — — — — — —
 — — — — — — — — — — — — — — — —

CHÓR

Myśl wiedzie cię znużoną
 w obłądny złudzeń krąg;
 w łożnicę zgotowaną
 wejdz, — nie wołaj, —
 nie załamuj rąk;
 na próżno żale szepcą usta.

— — — — — — — — — — — — — — — —
 — — — — — — — — — — — — — — — —

Laodamia z tęsknoty za ukochanym przebija pierś
 nożem.

Gdy domownicy przejęci grozą skupiają się koło
 trupa królowej, w głębi, ogrodem, idzie duch Prote-
 silasa i Laodamii; w uścisku, w ujęciu.

B) Z „Legionu“ (1900).

Akcja dramatu „Legion“ osnuta jest na tle roli, jaką Mickiewicz odegrał w pamiętnym roku „Wiosny Ludów“ (1848). Poeta nasz, który miał już za sobą żarliwą działalność apostolską w służbie mistyka - znachora Andrzeja Towiańskiego, przeszedł podówczas na drogę czynu rewolucyjnego: zorganizował legion polski, aby przyjść z pomocą dążeniom wyzwolenczym narodu włoskiego. Całą tę akcję ujmował Mickiewicz jako wielką nowożytną krucjatę przeciw despotyzmowi. Toteż mundury swych żołnierzy znać krzy-

żem. Ożywił go duch poświęcenia i ofiary w duchu Chrystusowym. To wyrzeczenie się osobistej radości życia na rzecz wielkiej, pochłaniającej wszystko idei uwydatnił Wyspiański w potężnej fantastycznej scenie, którą przytaczamy. Pogański świat *Dziadów* i *Ballad*, odmalowany w całej swej krasie i zmysłowości, ściga w kopule św. Piotra w Rzymie syna uroczysk litewskich, który sprzeniewierzył się dawnym bóstwom, uosabiającym czar przyrody, i uwierzył w męczeński krzyż.

SCENA VIII

W kopule Świętego Piotra; gdzie marmurowe kolosalne posągi: cesarzowej Heleny, rycerza Longina, niewiasty Weroniki¹⁾. Litewskie boginki, świtezianki, guślarze, znachory, wiedźmy, (starce i dzieci) przechyłone o balustradę tamburu²⁾, patrzą ku zawrotnej przepaści kościoła; od głębi podnosi się hymn modłów, śpiewanych litanii, szum organów; dymy kadzideł, wonności palonych.

STARZEC

O patrzcie, zaszedł na groby;
po grobach, cmentarzach szuka;
żałobny wieniec na skroni,
stroje żałoby.

¹⁾ Cesarzowej bizantyńskiej Helenie (IV w. po Chr.) przypisywano odnalezienie drzewa Krzyża św. Kościół czcił odtąd jej pamięć.

Longinus — setnik rzymski, który stał się wyznawcą Chrystusa. Kościół czci go jako świętego.

Weronika (Berenike), niewiasta jerozolimska, która w czasie drogi krzyżowej miała otrzeć chustą twarz Chrystusowi.

²⁾ tambur — pomost, przystawka do drzwi.

CHÓR

Syn Słońca, zaszedł na groby;
szuka czego u zapadłych cmentarzy — ?
szuka czego u obcych ołtarzy — ?
czemu bierze na się strój żałoby
i żałobny wieniec do skroni — ?

STARZEC

Od trumien próchno mu dzwoni.
Dawniej, ze Słońcem u skroni,
zapalał ognie ołtarzy
u leśnych kamiennych stołów. —
O lato słonecznej pogody! —
oto Słońce wlecze do padołów.

CHÓR

Dawniej u litewskich rozdołów
śpiewywał w rusalne¹⁾ gody, —
o młody, weselny młody,
odbiegłeś od litewskich rozdołów.

STARZEC

Dawniej na świątalne gody
szedł w mroczne ostępy leśne,
weselniki pozdrowiał rówieśne, —
o młody, weselny młody,
odbiegłeś weselnych rówieśnych,
odbiegłeś Godów leśnych,
odbiegłeś kamiennych stołów.

CHÓR

O patrzcie, Słońce w grób wiedzie,
do krzyża rwie się spragniony,
szaleństwem Krzyża szalony.

¹⁾ rusalne = rusałczane (przymiotnik od rusałka = wodnica).

STARZEC

O patrzcie, On stoi na przedzie,
on przed wszystkimi narody,
on z chorągwią w dłoni, on chorąży.

CHÓR

Szaleństwem krzyża szalony,
do krzyża rwie się spragniony,
po śmierć niechybną dąży.

GUŚLAR

O Słońce, palący Boże,
zapalisz łuny czerwone,
zapalisz łuny ogniowe.

CHÓR

Cierniowy bierze wieniec na głowę;
o patrzcie, do krwi się rani;
śmiertelne przewodzi rycerze;
szaleństwem krzyża szalony,
po śmierć niechybną dąży.

GUŚLAR

O Słońce, Słońce gromowe!
Przybędziesz w łunach czerwonych,
przybędziesz w złotych piorunach
spalić krzyżem opętanych,
szaleństwem krzyża szalonych;
przywalić popiołu mętem
kościół, kolumny Romy.
O Światło, daj znak widomy,
przybądź w czerwonych łunach,
słowem wezwane zaklętem.

CHÓR

O Słońce, Słońce gromowe!
Przybądź w czerwonych łunach!
Świetli nam głowy czerwienią!
Świetli nam ciało tęczami!

GUŚLAR

Ten, co był nasz, co był z nami,
w śmiertelnych przyodzian całunach,
O Słońce, spal go w piorunach.

CHÓR

O Słońce, Słońce gromowe,
przychodzisz w ogniowych lunach.

*(Z okien przeciwległych padają szerokie pasy promieni
zachodzącego słońca.)*

GUŚLAR

Zawijcie złote promyki
na gęśle, lirenki kręćcie;
grajcie a gędźcie.
Zagrajcie na słonecznych strunach
te jego lubione muzyki
litewskich chat,
świteźnych wód,
z tych jego młodych lat;
jak was opuścił i rzucił
a wy za nim od Świtezi tu śli, —
i ten śmiech i te łzy...
i ten ogień, co jeszcze tli...

CHÓR

Opuściłeś nas i porzucił,
a my od Świtezi za tobą tu szli,
a my z tobą płakali,
gdy serce chorzało,
my z tobą radowali,
kiedy serce się śmiało,
a my za tobą od Świtezi tu szli,
od Płużyn ciemnego boru.
Ty nas znasz, tyś jest nasz,
czekamy, żebyś wrócił.
1. Porzuć krzyż, odrzucaj znamię trwogi,
2. ty nas znasz, tyś jest nasz,
przypomnij Jasne Bogi.

ŚWITEZIANKA

1. Jasne Bogi złotokłose
w złotych wieńcach zbóż
przez łąn złoty idą bose.
2. A przed nimi, a za nimi
idą dziewczki lnianowłose;
każda niesie miodu kruż.
3. Przez łąn złoty idą bose
a przed nimi, a za nimi:
Jasne Bogi złotokłose
w złotych wieńcach zbóż.

STARZEC

Porzuć krzyż, widziadło wiecznej męki;
kłos żrały węz do ręki;
porzuć trwogę i lęki.
Przech chcesz na krzyż wieść lud — ?!

CHÓR

Od świteźnych wód
wstanie dla cię cud
z błękitów jasnej toni.
gdy woda się rozedzwoni.
Sam płużański bór
zażumi we wtór,
a głos po łęgach goni.

1. Wróc, wróc ty nasz,
nas swoich znasz,
my tu za tobą śli.
2. Wróc, wróc do chat,
do młodych lat;
tam ogień jeszcze tli.
3. Przypomnij czar
guślarskich wiar,
przypomnij szept od błoni,
powiewy brzóz,
szemranie łóz,
podziemny tętent koni.

4. Gdy Mendoga¹⁾ nie stało
cóż pod ziemią zadrgało,
czy to Mendog król za łanią goni?
5. Gdy Mendoga nie stało —
huf pod ziemią w róg dzwoni:
czy to Mendog król z tysiącem koni?
6. Przemienie czas,
przeplynie czas,
przeleci głos, co dzwoni;
nie stanie cię,
ni twoich kras,
łzy jeno wicher przygani.
7. Wróć, wróć, ty nasz,
bo jeszcze czas,
my tu za tobą śli;
nas swoich znasz;
od młodych lat
tam ogień jeszcze tli.
Wróć, wróć do chat.
8. Wróć, wróć do chat,
z nich wstanie cud
twych młodych lat
od Świteźnych, Świteźnych wód;
gdy woda się rozedzwoni
z błękitów jasnej toni,
sam płużański bór
zaszumi we wtór:
król Mendog w tysiące koni.

(Słychać: jakoby daleki tętent wśród szumu organów.)

9. Jedzie, jedzie,
tętni, dzwoni,
w tysiąc koni,
w tysiąc koni:
król Mendog,
litewski król Mendog od Trok!

¹⁾ Mendog (XIII w.) — pierwszy historyczny władca Litwy.

10. Poznajesz Mendoga króla,
dziergana na nim koszula;
dziergały ją dziewczki kneźne
kraśne, dostojne, lubieżne.
11. Poznajesz Mendoga Pana,
zbroja na nim złocisto kowana;
kowali ją kowalowie,
kneziowi biegli sługowie.
12. Na koniu, od błoni
ktoś tętni, ktoś dzwoni,
jakowis biegają rycerze.
Ktoś jedzie, ktoś dzwoni,
ktoś tętni, ktoś goni
w tysiące, tysiące koni.
Piorunie, rozjaśnij mrok!

*(Piorun pada, Mendog ukazuje się wjeżdżając oknem
kopuły na balustradę, do wnętrza.)*

CHÓR

- I. Król Mendog!!
litewski król Mendog od Trok!
- II. O Słońce, pałacy Boże!
o Słońce, Słońce gromowe,
Władcy¹⁾, rozwierasz przestworze!!

GUŚLAR

(pochylony ku kościołowi)

O patrzcie, patrzajcie dzieci,
ku górze podniósł lice; —
patrzajcie, patrzajcie w oczy;
strzymajcie błyskawice!
niechaj w piorunowym świetle,
jak gwiazdy o krwawej mietle,
jawią się jemu Zwiastuny.

CHÓR

Oto ogień przystanął i świeci.

¹⁾ Władco.

GUŚLAR

O dzieci, słuchajcie dzieci,
spełniają się tajemnice;
oto z kościelnej czeluści
głos jego ku nam leci.

GŁOS

(przyciszony, daleki od głębi kościoła)

O Słońce, pałacy Boże,
we krwawych łunach
pokrusz ciała, pokrusz kości
w jasnych piorunach;
powołaj do Nieśmiertelności.
O Duchu, daj znak widomy;
z krzyżem przeciw idący,
niech będę pozdrowiony.

CHÓR

Nie widzi, nie widzi Mendoga.

STARZEC

Zapatrzony w Boga, który kona.

CHÓR

W krzyżowego jeno patrzy Boga,
patrzy w krzyż.

GUŚLAR

Szalenstwem krzyża szalony!

(Biją dzwony na wieczorny Anioł Pański)

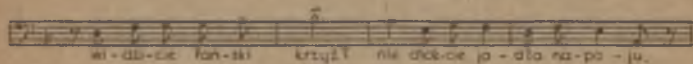
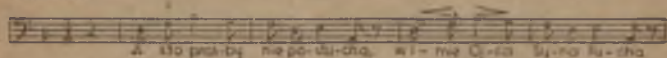
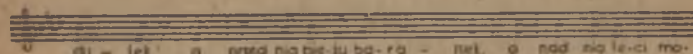
Zgaśnij Słońce, zagaśnij Wielkości;
gaśnijcie, a kysz, a kysz;
dzwony, kościelne dzwony.

CHÓR

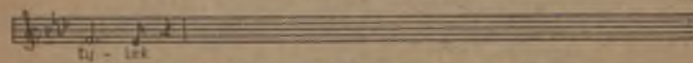
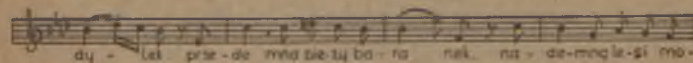
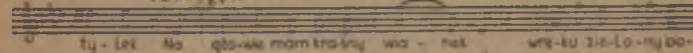
Nie widzi, nie widzi Mendoga;
Wielkość kona, Słońce kona;
gaśnijcie, — a kysz, a kysz, —
dzwony, kościelne dzwony.

*(Słońca purpurowe światło z nich ustępuje, mroczy się,
a oni w mroku gasną. Dzwony biją coraz potężniejsze.)*

VII. „DZIADY” W MUZYCE

Moderato
GuślarzPróbka muzyki „Widm”
Stanisława MoniuszkiAllegretto
Guślarz

Dziewczyzna

Fragment „Guślarza i dziewczyny”
Andrzeja Janowicza

BIBLIOGRAFIA

(WYBÓR)

Niniejszy wybór uwzględnia tylko prace zamieszczone w książkach. Czasopisma podano wyłącznie z okresu powojennego.

MONOGRAFIE O MICKIEWICZU:

Mickiewicz Wł.: Żywot Adama Mickiewicza, 4 tomy, wyd. II Poznań 1929.

Chmielowski P.: Adam Mickiewicz, 2 tomy, wyd. II Warszawa 1898.

Kallenbach J.: Adam Mickiewicz, 2 tomy, wyd. IV Lwów 1926.

Szpołański St.: Adam Mickiewicz i jego epoka, 3 tomy, Warszawa 1921-22.

Kleiner J.: Adam Mickiewicz, tom I Lwów 1934 (nowe wydanie tomu I oraz tom II w druku).

Windakiewicz St.: Adam Mickiewicz, Kraków 1935.

Szyper H.: Adam Mickiewicz, poeta i człowiek czynu, Warszawa 1947.

WYDANIA „DZIADÓW” WILEŃSKO-KOWIENSKICH

Adam Mickiewicz: „Dziady” wileńskie, opracował J. Kallenbach, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 11, Kraków bez daty, (przedmowa z r. 1920).

Adam Mickiewicz: „Dziady” wileńskie, z portretem poety i 8 rycinami opracował H. Schipper. Cz. I Tekst. Cz. II Objaśnienie i przypisy. Warszawa [1928], Inst. Wyd. „Biblioteka Polska”, „Wielka Bibl.” nr 132.

Adam Mickiewicz: Dziady, część I, II, IV, III - Ustęp, opracował J. Saloni, wstępem zaopatrzył M. Jastrun, Bibl. Pis. Pol. i Obcych, „Książka”, Warsz. 1947.

LITERATURA O „DZIADACH” WILEŃSKO-KOWIEŃSKICH

Tretiak J.: Młodość Mickiewicza, tom II, Petersburg (Kraków) 1898.

Górski K.: Pogląd na świat młodego Mickiewicza (1815—1823), Warszawa 1925.

Schipper H.: Sentymentalizm w twórczości Mickiewicza, Lwów-Warszawa 1926.

Skwarczyńska St.: Rozwój wątków i obrazów w twórczości Mickiewicza, Lwów 1934.

Niemojewski A.: Dawność a Mickiewicz (szkice „Filozofia Mickiewicza”, „Widma”). Warszawa, bez daty.

Kallenbach J.: Czwarta część „Dziadów”, Kraków 1888.

Konopnicka M.: O I i II cz. „Dziadów” Mickiewiczowskich słów kilka, 1898. (W książce zbiorowej „Z roku Mickiewicza”, Warszawa 1900).

Kallenbach J.: „Dziady” w oświeceniu p. Konopnickiej (Kraków 1899).

Matusiak Sz.: O „Dziadach” Mickiewicza, Lwów 1903.

Chlebowski B.: Idea, układ i artyzm „Dziadów” wil. 1907. (w „Pismach” t. I, Warszawa 1912).

Bruchnalski W.: Przyczynki do genezy „Dziadów” wil. (w „Księdze pamiątkowej Uniwersytetu Lwowskiego”, 1912).

Borowy W.: Zagadkowość w kompozycji „Dziadów” i próba jej wyjaśnienia, 1922, (W książce „Kamienne rękawiczki”, 1932).

Pigoń St.: Do źródeł „Dziadów” kowieńsko-wileńskich 1930.

Skwarczyńska St.: Struktura świata poetyckiego w „Dziadach” Mickiewicza (w wydawnictwie „Prace Polonistyczne” seria V, Łódź 1947, str. 81-102).

Borowy W.: O drugiej i czwartej części „Dziadów” (w kwartalniku „Zeszyty Wrocławskie”, Wrocław, styczeń 1948).

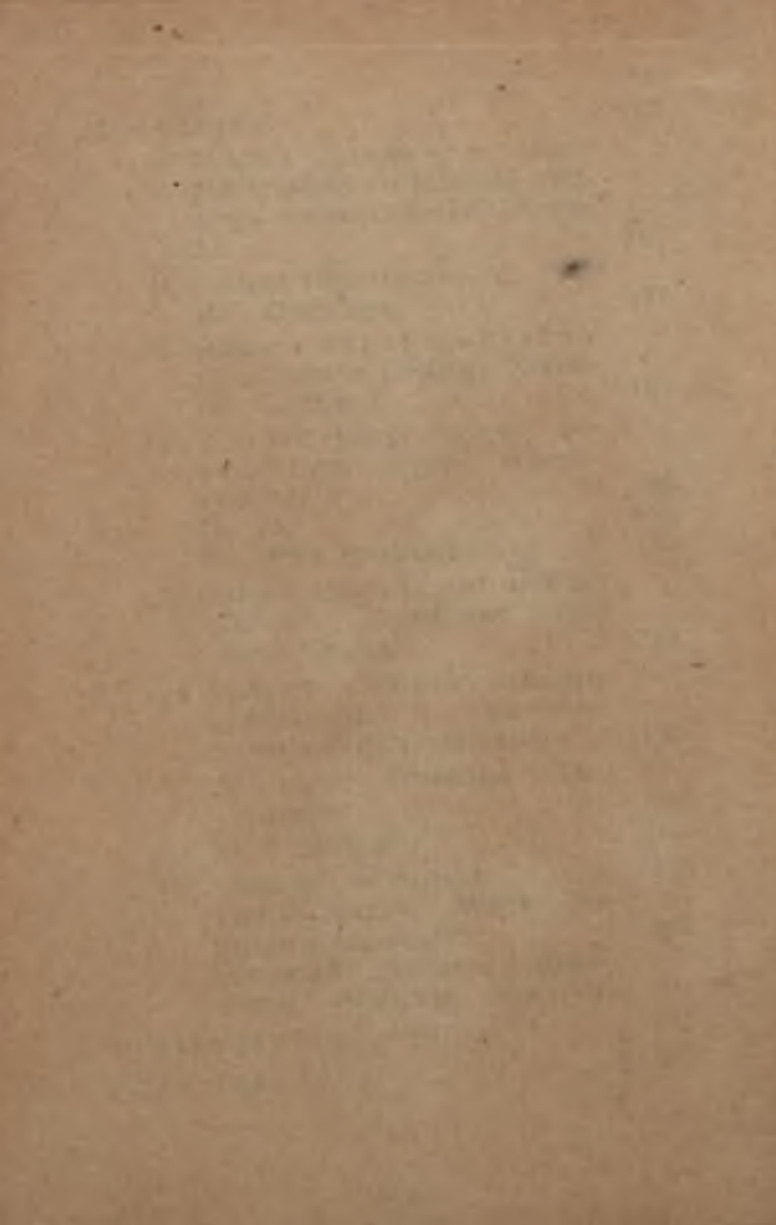
- Muszkowski J.: Przedmowa do przekładu „Wertera”, Poznań 1921.
- Wojciechowski K.: Werter w Polsce, wyd. II, Lwów 1925.
- Matkowski Z.: Rousseau-Mickiewicz, „Dziady” wil. a „Emil” 1910 (w książce „Studia literackie”, Kraków 1924).
- Tenże: Cervantes w Polsce I. Don Kichot a „Dziady” wil.-kow. 1918 (w książce „Studia literackie”, j. w.).
- Bruchnalski W.: Mickiewiczza „Dziady” wil. wobec Chateaubrianda powieści „Atala” i „René” Lwów 1925 oraz w „Księdze pam. ku czci O. Balzera”, Lwów 1925.
- Szmydtowa Z.: „Dziady” wil. w świetle dialogów Platona 1933.
- Stankiewicz St.: Pierwiastki białoruskie w polskiej poezji romantycznej, część I, Wilno 1936. (tamże: o obrzędzie Dziadów na Białorusi).

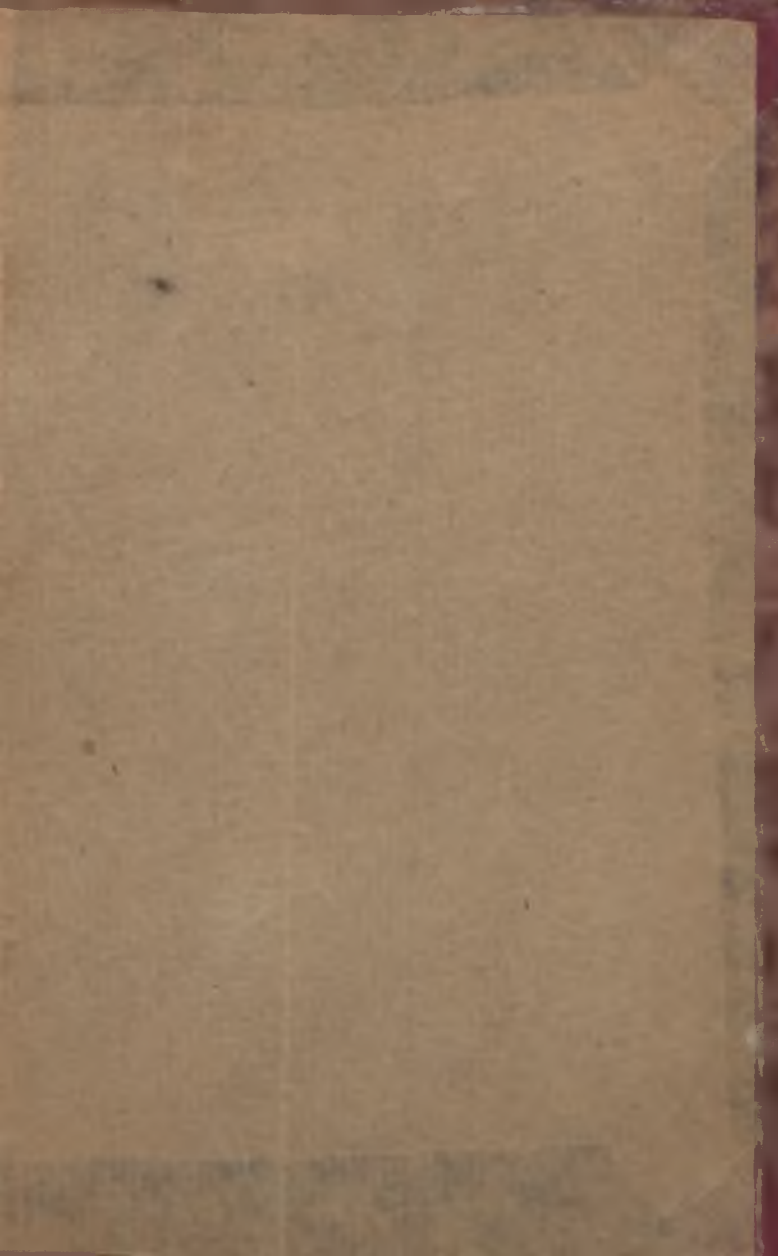


SPIS RZECZY

	Str.
1. Tekst.	6
Dziady — część I (z rękopisów po- śmiertnych).	6
Dziady — Poema	30
[Przedmowa poety]	31
Upior	33
Dziady — część II.	37
Dziady — część IV.	63
2. O b j a ś n i e n i a	129
Część I	131
Przedmowa	133
Upior	134
Część II	134
Część IV	136
3. U w a g i	145
Co obejmują „Dziady wileńsko- kowieńskie?	147
Pierwiastek przedmiotowy poematu	149
Pierwiastek podmiotowy utworu .	153
Czwarta część „Dziadów” na tle epoki	156
Czwarta część „Dziadów” — po- emat o miłości nieszczęśliwej . .	159
Forma literacka	162
Znaczenie „Dziadów” wileńsko-ko- wieńskich	164

	Str.
4. Materiały.	167
I. Niedola chłopska w ujęciu publicystyki wileńskiej drugiego dziesięciolecia XIX wieku	169
II. Dramat fantastyczny (Z „Fausta” Goethego)	177
III. Romans sentymentalny (Z „Cierpień młodego Wetera” Goethego)	181
IV. Z pomniejszych wierszy poświęconych Maryli Wereszczakównie	186
Do M. **	186
Do Marii Puttkamerowej	187
V. Juliusz Słowacki pod urokiem „Dziadów” (Z odmian tekstu „Króla Ducha”)	188
VI. Motywy „Dziadów” wileńskokowieńskich w twórczości Stanisława Wyspiańskiego	190
A) Dramat „Protesilas i Laodamia”	190
B) Z „Legionu”	194
VII. „Dziady” w muzyce	202
Próbka muzyki „Widm” Stanisława Moniuszki	202
Fragment „Guślarza i dziewczyny” Andrzeja Janowicza	202
5. Bibliografia (wybór).	203
6. Spis rzeczy.	209





PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA



Gdańsk-Wrzeszcz
Al. Gen. J. Hallera 14

434